

Bezpłatny dodatek niedzielny dziennika „Głos Prawdy“

GŁOS PRAWDY

Organ Radykalizmu Polskiego
T Y G O D N I K

Od Polski Wyzwolonej do Polski Odrodzonej

Tydzień ubiegły w polityce i literaturze

NIEDYSKRECJE:

Psychoza litewska	482
Przygrywka do paktu Kelloga	"
Swary między socjalistami francuskimi	"
Kryzys parlamentarny w Egipcie	"
ZWIĄZEK PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET <i>J. Or.</i>	483
CO Z DEPARTAMENTEM SZTUKI?	484
MOZAJKA KAUKASKA <i>St. Poraj</i>	485
OD RARAŃCZY DO KANIOWA <i>Dr. Wacław Lipiński</i>	486
ZADANIA BIBLIOTEKI I BIBLIOTEKARZA WEDŁUG POJĘĆ AMERYKAŃSKICH <i>L. R.</i>	487

„GŁOS PRAWDY LITERACKI“

Dramat, powieść i krytyk <i>Leon Pomirowski</i>	488
Wokulski <i>Henryka Łaz</i>	490
Chesterton o Dickensie <i>Tadeusz Breza</i>	"
Jeszcze o psychice powojennej w literaturze francuskiej <i>M. Czapska</i>	492
Z niwy poloników <i>T. Gleyden</i>	493
Varia	494
Przysposobienie oświatowe <i>K. Zieleniewski</i>	495
Odpowiedzi Głosu Prawdy Literackiego	496

NIEDYSKREJCJE

PSYCHOZA LITEWSKA, wyrażająca się w zupełnie chorobliwym manjactwie Waldemarasa, dotychczas jedynie śmiesznie upartego w swem zacietrzewieniu i nieuznawaniu żadnej innej racji prócz własnej, rozszerza się. Oto nowy ostry atak niepoczytalności, która wszędzie węży niebezpieczeństwo, wszystkiego się boi, zdecydowanie cierpi na manję prześladowczą i własny, nieprzytomny strach usiłuje zagłuszyć rozzwierającym krzykiem tchórzostwa. Zresztą Waldemaras krzyczy i krzykliwym tonem wypełnia swe noty nie dla tego, by się bał istotnie: bo, któż by mu krzywdę chciał robić, temu śmiesznemu człowiekowi, ale by świat wiedział, jak bezbronny jest on, najzgodniejszy ze wszystkich i potulny, wobec konieczności tych barbarzyńców Polaków... A tymczasem i świat cały i my, zwłaszcza, patrzymy na tę komedię „przeobrażenia” z głębokim przeświadczeniem, iż w bezczelności Waldemarasa są nuty zdecydowanego szantażu politycznego, który dyskонтując pozorną niesprawiedliwość świata wobec Litwy swem ciąglem niepokojeniem go, spłaca jeno jakieś tajemnicze zobowiązania wobec... swych aniołów — stróżów sowieckich. Nawet ostatnie gwałty pograniczne, trupy polskich żołnierzy będzie usiłował niewątpliwie przedstawić światu Waldemaras, jako jeszcze jedną „intrygę polską”, która umyślnie pozwala zabijać swych obywateli, byle odpowiedzialność zwalić na niego. W donkiszoterji tego litewskiego męża stanu niema cienia nawet rozczulającej naiwności — jest sama tylko perfidja i kłamliwość.

PRZYGRYWKĄ DO PAKTU KELLOGA są konflikty międzynarodowe, narastające z dniem każdym w różnych punktach kuli ziemskiej. Pozostawiając na uboczu starą Europę z jej nieustannymi tarciami międzypaństwowymi, z licznymi narodowymi antagonizmami, które — podobnie, jak przed 14-stu laty — zupełnie niespodzianie spowodować mogą „bezprawie wojny”, dość jest pobieżnie nawet rozejrzeć się w sytuacji, panującej w innych częściach świata, aby stwierdzić, że nie jest tak dobrze z trwałym pokojem. W ostatnich dniach Japonja zerwała stosunki z nacjonalistycznymi Chinami, protestując w ten sposób przeciwko unieważnieniu wszelkich umów międzynarodowych, zawartych przez poprzednie rządy chińskie. Jednocześnie państwo Wschodzącego Słońca transportuje swe wojska do Mandżurji, pragnąc uniemożliwić połączenie się tej prowincji z odrodzonymi Chinami. Czy wiele brakuje, aby w tej przesiąkniętej prochem atmosferze „karabiny same poczęły strzelać?” — Stany Zjednoczone baczenie śledzą każdy ruch japończyków na Dalekim Wschodzie, obawiając się nowych sukcesów mocarstwowych swego groźnego konkurenta z za Pacyfiku. Niejednokrotnie też Ameryka dawała do zrozumienia, że nie dopuści do okupacji Mandżurji przez wojska japońskie, ani też stawiania przeszkód na drodze do zjednoczenia Chin. Dominuje nad tem odwieczny antagonizm amerykańsko - japoński, ukryta walka dwóch imperjalizmów o panowanie nad oceanem Spokojnym. Czy trudno o wojnę? — Sama Ameryka, gdy idzie o mieszanie się do spraw wewnętrznych innych państw, ma nieczyste sumienie. Zbrojne oddziały amerykańskie rozgościły się w bezsilnej Nicaraguí, toczącej od dwóch lat walkę o prawdziwą niepodległość i usamodzielnienie się od finansowych i militarnych wpływów Stanów Zjednoczonych. Na ostatnim kongresie panamerykańskim w Hawanie niektóre republiki południowo-amerykańskie, z Meksykiem na czele, groziły zbrojną interwencją przeciwko okupacji Nicaraguí przez wojska Stanów

Zjednoczonych. Zależne od Wall - street, południowo - amerykańskie republiki nie zdobędą się napewno na starcie z Unją Północną, ale... czyż trudno o wojnę? — Wzrastające zbrojenia morskie Ameryki skierowane być mają, jak to niedyskretnie wyjawiał pewien admirał Stanów Zjednoczonych, przeciwko morskiej potędze Wielkiej Brytanji, która po wojnie jest, zdaniem amerykańskich imperjalistów, tak osłabiona, że z łatwością da sobie wydrzeć berło „królowej mórz”. Pogłoski o zamierzeniach Anglii przebicia panału transamerykańskiego przez terytorjum Kolumbji, prowadzących do uniezależnienia brytyjskiej komunikacji morskiej od amerykańskiej kontroli w Panamie, gdyby okazały się prawdziwymi, spowodować mogą groźny konflikt anglo-amerykański, którego właściwym podłożem jest walka o rynki światowe. Czyż trudno o wojnę? — Dokonany nie bez udziału Anglii przewrót w Egipcie grozi poważnymi następstwami. Nie jest tajemnicą, że większość narodu egipskiego sprzyja zamierzeniom „wafdu” nacjonalistycznego, który zapowiada ustami byłego premiera Nahasa-Paszy walkę na życie i śmierć z „angielskimi bagnętami”. Jakkolwiek Londyn pragnąłby tę sprawę uważać za „wewnętrzna”, dzięki niepodległości Egiptu, zagwarantowanej paktem z roku 1922, wszelkie zbrojne starcie tubylców z armją okupacyjną uważane być może, jak w swoim czasie powstanie arabów marokańskich przeciwko Francji i Hiszpanji, — za wojnę. Czyż słaby noworodek, paktem Kelloga zwany, będzie mógł zwalczyć tyle piętrzących się trudności? — Korzystając z antagonizmów międzyimocarstwowych, Sowiety, przyzwyczajone do pieczenia kasztanów na cudzym ognisku, podjudzają kolorowe ludy Azji i Afryki przeciwko hegemonji białych. Nie przepuszczają przytem żadnej okazji, aby szydząc z „burżuazyjnego pacyfizmu”, gloryfikować wojnę, która „zakńczyć się musi komunistycznym przewrotem”, jak zapowiada Bucharin na kongresie Kominternu. Widmo wojny grozi więc ludzkości ze Wschodu, Zachodu, Północy i Południa. A twórca i autor paktu przeciwojennego, sekretarz spraw zewnętrznych Kellog, czyż może poręczyć, że w jego ojczyźnie pakt zostanie ratyfikowany, i że nie spotka go los Wilsona, któremu naród odmówił kontrasygnaty?...

SWARY MIĘDZY SOCJALISTAMI FRANCUSKIMI wchodzi w coraz ostrzejszą fazę. Zaczęło się od tego, że rada naczelna francuskiej partji socjalistycznej przed bliskim kongresem międzynarodowym w Brukseli zajęła się rozpatrzeniem dość drażliwej kwestji stosunku socjalistów do Ligi Narodów w związku z działalnością na tym terenie Pawła Boncour, przedstawiciela „burżuazyjnego” rządu francuskiego w Genewie. Odłam lewy, z Ziromskim na czele, żądał kategorycznie odwołania Boncour'a. Zanościło się na poważny rozłam w partji, który złagodziła kompromisowa rezolucja Fort'a, udzielająca „prowizorycznie” pełnomocnictw swemu członkowi. Z dyskusją na ten temat mającą dla socjalistów tak bardzo „pryncypjalne” znaczenie, zbiegły się ataki zjazdu Ligi Obrony Praw Człowieka na Painlewe, za jego wystąpienie w charakterze ministra spraw wojskowych przeciw agitatorom antymilitarystycznym. Painleve bronił się twierdzeniem, iż jest nie tylko socjalistą i ministrem, ale także i francuzem i że na ruinę Francji, która jej grozi od komunistów zgodzić się nie może. A więc można być socjalistą, ministrem w rządzie Poincarego — i mimo to dbać o dobro Francji?... Kongres uznał rację tego „zacofanego” stanowiska i nie wykluczył go z partji, jak tego żądali niektórzy nieubłagani jego towarzysze.

KRYZYS PARLAMENTARNY W EGIPCIE miał dość sensacyjny przebieg. Dymisja gabinetu Nahas - Paszy, wywołana rewelacjami o kompromitującej roli premiera i „narodowych” mężów stanu w ubezwłasnowolnieniu i konfiskacie majątku księcia Seffeddina, ogłoszonego jako nienormalnego — była początkiem coraz bardziej rozszerzającego się skandalu. Wyszły na jaw takie brudy parlamentarnych sfer, taka korupcja poselska, że jedynym sposobem zatamowania groźnej, wyniszczającej organizm narodowy choroby okazał się dekret królewski, zawieszający na trzy lata ustrój parlamentarny. Ostry ten środek wywołany został koniecznością usanowania

stosunków wewnętrznych w t. zw. partji Wafd, która w ostatnich czasach zupełnie bezceremonjalnie uzurpowała sobie prawa stanowienia o losach kraju. I chociaż prasa angielska jest skłonna rozpatrywać rozwijające się coraz goręcej wypadki w Egipcie jako sprawę nawskroś wewnętrzną, nie dotyczącą bynajmniej interesów angielskich — na dnie konfliktu władzy królewskiej i wafdystów leżą jednak te metody, które w ciągu wielu lat uprawiał Londyn w Egipcie, korumpując i demoralizując społeczeństwo egipskie. Obecny konflikt — mimo iż bardzo ciężki — winien sprowadzić na kraj tak pożądane uzdrowienie.

ZWIĄZEK PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIEC

Zważywszy, że kobiety stanowią, stwierdzoną statystycznie, większość w narodzie, nie jest rzeczą objętą, aby były uświadomione obywatelsko. Ta prosta prawda nabiera gorączkowej aktualności od wypadku do wypadku, i zaczyna się wtedy wielkie szat rozdieranie nad kobiet niedojrzałością polityczną, wstępnictwem i biernością.

Tego rodzaju jeremjady były odparte zwycięsko w czasie wyborów przez Demokratyczny Komitet Wyborczy Kobiet, który skupił wielką i niewyzyskaną energję społeczną i poruszył całe mrowie kobiet zapalonych do pracy społecznej, sił nieskorumpowanych i świeżych. Kobiety polskie mobilizowały się zawsze w obliczu wypadków wielkich i niebezpieczeństw.

Trudniej jest wszakże siły te wpręgnąć w trybę stałej organizacji, któraby miała stały głos w przyszłych wydarzeniach i nieustająco pracowała nad rozszerzeniem swych wpływów.

Do tego dąży Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, wyłoniony z Demokratycznego Komitetu Wyborczego Kobiet. Wiatr aktualności nie rozwiał tedy wraz z kartkami wyborczemi nagromadzonego zapału. Związek formuluje swe zadania jako: szerzenie i pogłębianie idei państwowości polskiej, wprowadzanie w życie zasad prawdziwej demokracji i zapewnienie kobietom bezpośredniego wpływu na państwowe i społeczne życie Polski.

Innemi słowy chodzi tu o stopniową i mozolną przebudowę pokolenia, o cierpliwe pielenie chwastów niewoli, o praktyczne wychowawstwo we wszystkich najdrobniejszych komórkach życia.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet ma grunt dobrze przygotowany i sieć daleko zarzuconą przez akcję wyborczą — na prowincji. Grupy przygotowane do stworzenia oddziałów.

Organizacja główną przykładą wagę do wydziału uświadomienia obywatelskiego, na czele którego stoi przewodnicząca Związku p. Moraczewska.

Wydział ten będzie propagować stosowanie nabytych już przez kobiety praw obywatelskich i pełnienie obowiązków na rzecz państwa. Podobno jest już w przygotowaniu projekt ustawy o obowiązkowej służbie kobiet na rzecz państwa. Projekt ten powinien być szeroko i poważnie przedyskutowany, gdyż sprawa jest bardzo skomplikowaną ze względu na macierzyń

stwo i t. p., jakkolwiek słuszności jego nie można zarzucić.

Panie, które zechcą pracować społecznie w Związku, znajdują w tym wydziale „Poradnię Organizacyjną” dla kierowniczek i instruktorek na prowincji.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet przywiązuje wielką wagę do teoretycznego zaznajomienia członkiń z ustrojem państwa, sytuacją polityczno-gospodarczą, ustawodawstwem za pomocą wydawnictw, dyskusyj, referatów, pogadanek. Nie wydaje mi się, aby ta droga wróżyła świetne rezultaty. Zdaniem mojem należałoby rozpocząć chociażby od drobnych, ale konkretnych zadań twórczych, których owoce byłyby namacalne i widoczne dla wszystkich. Wspólna praca, walki wspólne i zdobycze realne wytworzyłyby ten grunt na którym swobodnie mogłoby zapuszczać korzenie to właśnie „uświadomienie obywatelskie”, o które tak bardzo chodzi.

Zresztą organizatorki zdają sobie z tego sprawę, gdyż projektują pracę w zakresie opieki społecznej: (zakładanie żłobków, przedszkoli, domów opiekuńczych dla matek itp.), w dziedzinie wytwórczości gospodarczej kobiet, sprawach oświatowo - społecznych, a nawet planują referat kultury i piękna (propaganda estetyki wewnątrz i krajowej sztuki zdobnictwa). Zadania zaiste rozległe i dlatego mogą być niebezpieczne, tembardziej, iż taki już u nas zwyczaj, że kto już pracuje społecznie, jest objuczony nieprawdopodobnie tysiącem referatów, posiedzeń, komisyj, komitetów, tak, że nie może w jednej pracy sił ześrodkować.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet mierzy siły na zamiary, ale i siły zwłaszcza na prowincji ma nie-gorsze. Powodzenie jego i wpływy uzależnią się od pierwszych, mocno postawionych kroków, od pierwszych konkretnych rezultatów, które narazie trzeba postawić sobie widome i nietrudne, aby je można było osiągnąć wraz z zachętą do dalszej pracy.

J. Or.

Czytajcie

**„GŁOS
PRAWDY”**

CO Z DEPARTAMENTEM SZTUKI?

Uwagi niniejsze skreślone zostały przez jednego z wybitnych muzeologów, który prosi nas o nienajawnianie jego autorstwa, by usunąć podejrzenia jakiegokolwiek niechęci osobistej względem obecnego kierownika departamentu sztuki.

Departament sztuki, któryby mógł być instytucją bardzo pożyteczną, znalazł się niestety w rękach ludzi zupełnie do tego zadania nieprzygotowanych i nieodpowiednich. Kierownicy jego nigdy nie umieli wywalczyć dla sztuki większych kredytów i dotacji, a temi, które mieli do dyspozycji, gospodarowali w sposób, który u każdego nieuprzedzonego zdziwienie wywołał.

Pokazuje się bowiem, że przeważna część budżetu tego Departamentu tonie w bedennych kieszeniach teatru. Subwencje na cele opery, teatrów i teatrzyków przenoszą kilkakrotnie to, co Departament na inne sztuki razem wzięte wydaje, na literaturę, muzykę, plastykę, muzea etc. Jednowieczornej efemerydzie poświęca się wartości daleko trwalsze, a skutek jest taki, że wszystkie teatry i opery pracują z deficytami, aktorzy za to mają pensje ministerjalne, płatne z subwencji państwowych. Państwo nie ma pieniędzy na Muzea narodowe, ale za to serdeczną troską otacza balet, operę i teatr.

Już to Muzea polskie w pierwszym rządzie nie cieszą się opieką Departamentu. Wiemy co Departament uczynił z Muzeum polskim w Reperswilu. Przewiózł te zbiory do Warszawy, rozbił na poszczególne części, jedne dał do Zamku, inne do Baryczków, jeszcze inne partje do Biblioteki Narodowej, a przeważnie zostawił w pakach niedostępne dla nikogo. Gdyby nie usłużny Komitet opieki nad zabytkami, który z części tych zbiorów urządził wystawę u Baryczków, zbiory te w Warszawie czekałyby zmiłowania bożego. Czy po to było niszczyć instytucję i zostawiać puste ściany w Rapperswilu, by jej nie było w Warszawie gdzie podziąć? Czy nie należało raczej z przewiezieniem poczekać, aż gmach odpowiedni po temu się znajdzie? Dyrektor dawny raperswilski p. Zmigrodzki mógłby dużo naopowiadać, jakimi obietnicami go karmiono i jak się z nim obeszli w Warszawie.

Ale to nie koniec. Zapytujemy, co Departament uczynił, by wystawić i uprzystępnąć zbiory, które wagonami przychodziły i przychodzą z Rosji od komisji rewindykacyjnej? Pominąwszy to, że pracami tej komisji nie zajmuje się zupełnie, jakby go nie obchodziły, że nawet pracom tym czasami robi trudności, podkreślić jednak należy fakt, że na zbiory z tamtej strony do Polski przychodzące nie ma właściwie miejsca. Są to wszystko zbiory państwowe, które nie idą do miejskiego Muzeum Narodowego, ale do Dyrekcji zbiorów państwowych w Zamku i pod Blachą. Są to zaś nietylko przedmioty dekoracyjne, ale w przeważnej części muzealne, wymagające osobnego muzealnego pomieszczenia. Departament tego nie widzi i nie czuje, że pierwszym jego obowiązkiem było postarać się o gmach muzealny dla tych zbiorów, wybudować państwowe muzeum, tak jak miasto Warszawa buduje swo-

je muzeum miejskie. W Departamencie nie widać zrozumienia, że polskie Muzeum państwowe w stolicy jest koniecznością reprezentacyjną i prestigeową i że Muzeum takiego nie zastąpi nigdy Muzeum miejskie warszawskie.

O staraniach jakieby Departament robił w kierunku budowy państwowego Muzeum, zupełnie nie słychać, a tymczasem zbiory z takim trudem wyrewindykowane z rąk grabieżców, marnują się nieprzystępne dla uczonych i publiczności. Czyż przeznaczeniem naszych zabytków kultury i sztuki jest leżeć w skryżniach lub dekorować kancelarje? Jest to tylko tam możliwe, gdzie niema zrozumienia dla naszych zabytków i dla muzealnych celów, tam gdzie do Muzeów odnosi się z lekceważeniem, a nawet z niechęcią.

Czy to nie jest oznaką lekceważenia, że największe nasze Muzea nie otrzymują subwencji państwowych. Czy to nie jest rzeczą smutną, a zarazem oburzającą, że takie np. Muzeum Narodowe w Krakowie, które za czasów austriackich żyło z subwencji państwowych, dziś za czasów polskich jest tej subwencji pozbawione? Zapytujemy czy i jakie subwencje otrzymują tak wielkie i ważne placówki kulturalne jak Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu, Muzeum Narodowe we Lwowie, Muzeum techniczne w Krakowie, Muzeum polskie w Przemyślu? Żadne lub prawie żadne, gdy tymczasem na balet i operę subwencje zawsze się znajdują.

Jeszcze jedną sprawę muzealną ma na swoim sumieniu Departament Sztuki. Jest to sprawa Muzeum prowincjonalnego byłych Prus Zachodnich w Gdańsku. Polska która całą prawie prowincję tę jako dzisiejsze Pomorze polskie otrzymała, ma niezaprzeczone prawo do tego Muzeum. Były czasy że i Gdańsk za niedużą kwotą gotów był swoje prawa do tego Muzeum Polsce odstąpić. Byłaby to zatem jeszcze jedna, bardzo ważna kulturalna placówka polska w Wolnem Mieście. A teraz zapytujemy jak najbardziej powołany do tego Departament zainteresował się tą sprawą? Co zrobił, by Polska swoich praw tutaj nie straciła? Otóż należy z ubolewaniem podkreślić, że Departament nic nie uczynił, aby tę placówkę uzyskać, że w Departamencie nie ma do tej sprawy zrozumienia, że sprawa ta jest tam zupełnie zlekceważona.

Te horendalne wprost stosunki w zakresie naszego Muzealnictwa są też wyłączną winą Departamentu Sztuki, opanowanego jak powiedzieliśmy przez ludzi zupełnie niefachowych. Fakt, że ktoś był malarzem i chodził do Krakowskiej Akademii Sztuk w czasach, kiedy w niej nie wymagano nawet średniego wykształcenia, nie może być oczywiście miarą zdolności na kierownika departamentu. Ciekawym jest również fakt, że referentem do spraw muzealnych był przez szereg lat osobnik nie mający żadnej praktyki muzealnej, którego w końcu za nadużycia finansowe musiano odsunąć. Ważniejszym jest, że tego samego osobnika zrobiono aż kierownikiem zbiorów państwowych, nie orientując się zupełnie w jego zdolnościach. Rezultatem tej fachowej obsady było, że w salach zamku warszawskiego widzieliśmy rozwieszony obraz Brandta, Matejki nawet Wyczółkowskiego a więc horrenda z punktu widzenia muzealnego. Widzieliśmy akt uroczysty wręczenia p. Prezydentowi szabli Stefana Batorego, która się okazała

zwykłą Batorówką, ale za którą przyznano Niemcom w Berlinie nawet koncesje politycznej natury. Widzieliśmy wreszcie urządzoną raz wystawę tych obrazów, jakie Dyrekcja zbiorów państwowych pod egidą Departamentu zakupiła, a które świadczyły o zupełnym braku smaku i poczucia muzealnego.

W ostatnich czasach na kierownika zbiorów państwowych przeznaczył Departament znowu innego swego referenta, który znany jest za ledwie jako autor słabej zresztą pracy o architekturze warszawskiej. W jaki sposób znawca architektury ma się znać na zabytkach sztuki i kultury, to tajemnica już samego departamentu, w którym słaby zresztą malarz może być dyrektorem. Gorzej, że takiego znawcę od architektury wysyła się na prowincję jako delegata w sprawach odnoszących się do galerji obrazów, sztuki japońskiej, nawet do numizmatyki.

Departament wskutek tych i innych posunięć skompromitował się ostatecznie, tak że każdy odeń się odwraca. Muzea nie chcą go znać, ponieważ nie znajdują w nim żadnego poparcia, propaganda artystyczna zagranicą wolała iść pod komendą Ministerstwa spraw zagranicznych, nawet szkoły zdobnicze wołały być pod kierunkiem Departamentu szkół zawodowych. Restauracja zabytków i ich konserwacja stoi tylko ogromnym wysiłkiem poszczególnych (nie wszystkich) p. konserwatorów, jest to zresztą dziedzina o której dużo i to równie jak o Muzeach ciekawych rzeczy można powiedzieć. Departament zaangażował wprawdzie osobnego restauratora obrazów i dał mu pracownię na zamku, ale chyba po to, żeby ten tem większe honoraria za restaurowanie zabytków sobie liczył. Faktem jest, że za restaurację obrazu M. B. Częstochowskiej zapłacił nie rząd, lecz klasztor u rządowego konserwatora niesłychaną sumę przeszło 20.000 zł.

Tego rodzaju gospodarka Departamentu powinna raz nareszcie ustać. Czynniki miarodajne powinny wkońcu wglądać w te sprawy i uczynić z tego urzędu instytucję naprawdę potrzebną i to nie tylko jak dotąd dla teatrów, ale dla wszystkich gałęzi sztuki. Sanacja zaś powinna się rozpocząć od gruntownej zmiany personelu.

MOZAIKA KAUKASKA

W r. 1926 dokonano powszechnego spisu ludności w republikach sowieckich, stanowiących federację zakaukaską, obecnie zaś opracowywanie wyników tego spisu dobiega końca i centralny urząd statystyczny federacji zaczyna je publikować. Na wstępie wprawdzie zastrzec się należy, iż w spisie tym może być szereg niedokładności, zestawienie bowiem cech demograficznych, jak płeć, narodowość, język ojczysty, obywatelstwo i t. d. w kraju tak bardzo różnorodnym było zadaniem naprawdę niełatwym, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę niski poziom inteligencji czynników, jakie spisu dokonywały, a niższy jeszcze, naogół biorąc, ludności, podlegającej spisowi, — niemniej jednak spis ten, dokonany po raz pierwszy po siedmioletnich górze rządach sowieckich posiadać może dużą wartość zarówno dla etnografa jak i dla badacza polityki narodowościowej rządu sowieckiego, daje on

bowiem ogólne pojęcie o obecnym rozszedzeniu i przybliżonej liczebności plemion, szczepów, ludów i narodów zakaukaskich, o owej niezwyklej mozaice etnograficznej, która podlegała tylokrotnym, kalejdoskopowym zmianom nie tylko w czasach historycznie odległych lecz i w dobie ostatniej nawet. Kraj zakaukaski bowiem w ciągu półtorasetletnich rządów carskich dzielony był wielokrotnie, stosownie do rosyjskich potrzeb polityczno-administracyjnych, a i obecnie nie ustalo tam przesiedlanie przymusowe poszczególnych szczepów jak i kolonizacja rosyjska, odbywająca się dziś pod postacią wzmacniania uświadomionego żywiołu robotniczo-proletariackiego.

Według wyników więc dokonanego przed dwoma laty spisu, krajem najbardziej jednolitym pod względem etnograficznym z pośród trzech republik zakaukaskich jest Armenia, której 84.5% zaludnienia stanowią ormianie (744.216 głów); drobna przymieszka, od 8.8% do 0.3%, są tam turycy, rosjanie (2.2%), kurdowie i jezydzi, persowie, grecy, ukraińcy, ajсорzy, wreszcie szereg innych narodowości, nie wyłączając polaków, których liczbę, spis ustala na 705 a którą to liczbę uważać należy za niższą od rzeczywistej zarówno z uwagi na obliczenia, przeprowadzone na zasadzie statystyk parafjalnych jak i spisu ludności z r. 1920. Co do polaków raczej należy przypuszczać, że w czasie obecnego spisu urzędowego ludność polska w obawie ucisku w wielu wypadkach nie przyznawała się do swego pochodzenia.

Przechodząc z kolei do Azerbejdżanu, znajdujemy tam jako zasadnicze gros ludności 1.469.654 tureków, stanowiących 63.5% ludności; pozatem ormian (12.3%) oraz rosjan (9.5%); dalej idą talysze, narody dagestańskie (jak lezgini, awarzy, cuchorzy i t. d.), kurdowie, tacy, żydzi zachodni i górscy, ukraińcy, persowie, niemcy, tatarzy, gruzini i szereg innych, stanowiący od 3.4% — 0.4% zaludnienia; wśród nich spotykamy również polaków, których według spisu ma być 2.516, co znowu zdaje się być poniżej liczby rzeczywistej, w samem bowiem Baku, największym ośrodku polskiej ludności Azerbejdżanu, mieszka przeszło tysiąc polaków.

W trzeciej z republik zakaukaskich, Gruzji, mieszka 1.736.757 gruzinów, stanowiących 67.1% zaludnienia; z pozostałych narodów znaczniejsze odsetki stanowią ormianie (11.7%), turycy (5.2%), osetyni (4.2%) i rosjanie (3.6%), a dalej grecy, abchazowie, żydzi gruzińscy i zachodni, ukraińcy, niemcy, kurdowie i jezydzi, turycy osmańscy i t. d. (od 2.1% do 0.8%), wśród których spis podaje 3.221 polaków, która to liczba zwłaszcza wydaje się nie-realną, gdy się zważy, że spis z r. 1920 ustalał liczbę polaków powyżej 9.000; nawet jeśli po tej dacie część ludności polskiej powróciła do kraju, to jednak nie mogła się ona zmniejszyć trzykrotnie, czemu zresztą przeczą bezwzględnie statystyki parafjalne.

Z pośród narodów, zamieszkujących wszystkie trzy republiki zakaukaskie, wymienialiśmy jedynie liczniejsze, stanowiące pewien dostrzegalny wśród zaludnienia odsetek; by jednak mieć pojęcie o nie-

słuchanej mozaice etnograficznej, jaka występuje na południe od gór Kaukazu, zanotujemy, iż spis z r. 1926 podaje dla wszystkich trzech republik ogółem 104 narodowości wśród których nie brak przedstawicieli narodów Europy i Azji, jak i dalekiej Północy, a więc np. samojeńców i eskimosów, a wreszcie wszechświatowego żywiołu żydowskiego, który spis z r. 1926 dzieli na żydów zachodnich, krymskich, górskich, gruzińskich, środkowo-azjatyckich i pobratymców ich, karaimów. Główną masę zaludnienia trzech sfederowanych republik stanowią trzy grupy etniczne i gruzińska (30.7%), tiurska (28.7%) i ormiańska (22.9%); z pozostałych grup na rosyjską przypada 5.7% głównie pod wpływem dużego centrum Baku, pozatem bowiem Rosjanie wszędzie stanowią znikomą odsetek; co do Polaków, to ci stanowią mają 0.15% ogółu (około 6.000).

Najbardziej może charakterystyczne dla tej mozaiki narodowościowej i językowej będzie porównanie grup etnicznych z językowymi. Z porównania tego wynika, że największymi zdobyczami poszczycić się mogą Gruzini, którzy dla swego języka pozyskali około 90.000 z pośród innych narodowości; dalej idą Turcy (około 12.000), natomiast Ormian charakteryzują straty językowe, wynoszące blisko 90.000, z czego około 80% na rzecz Gruzinów (we wschodniej Gruzji).

Język rosyjski, choć jest językiem czynników panujących, niewielkimi się może poszczycić sukcesami; pozyskał on ogółem 60.000, z czego 20.000 z pośród narodowości ukraińskiej, 15.000 — z pośród żydów, 10.000 — z pośród Ormian i blisko 3.000 z pośród Niemców; naogół więc zdobycze języka rosyjskiego nie obejmują, prócz wyjątku, jaki stanowią Ormianie, ludności rdzennej Kaukazu, a przeciwnie żywioły napływowe. Ludność rdzenna wpływom rosyjskim opierać się zdaje znakomicie, a więc na 1.800.000 Gruzinów tylko 2.000 podały język rosyjski jako używany stale; z pośród 1.700.000 Turków zaś — tylko 90. Jedyny wyjątek, jakżeśmy to już zaznaczyli, stanowią Ormianie, wykazujący naogół dużą skłonność do wynaradawiania się nie tylko zresztą na rzecz żywiołu dominującego.

St. Poraj.

OD RARAŃCZY DO KANIOWA

VIII.

Korpus zatrzymał się w Kaniowie. Dowódca korpusu, gen. Haller, uczynił fatalny błąd. Decyzji tej ani przez chwilę nie można uważać za korzystną, czy dającą się wytłumaczyć. Rada Regencyjna, była bowiem manekinem w ręku Niemców i nie dla uratowania korpusu zrobić nie mogła. O tem wszak w II Brygadzie wiedziano dobrze i tak samo jak bez Rady Regencyjnej postanowiono przebiec się w lutym pod Rarańczą, wypowiadając wojnę państwu centralnym, tak samo i teraz, korzystając ze słabych sił niemieckich, niezdolnych w tym momencie do stawiania oporu korpusowi, należało przejść lewy brzeg Dniepru i tam,

wyzbywszy się presji niemieckiej, szukać kontaktu z państwami koalicyjnymi.

Niestety — gen. Haller się zatrzymał i to ostatecznie korpus zginął.

Niemcy bowiem, nie występując narazie przeciwko niemu wrogo, poczęli wokół rejonu, w którym stał korpus, ściągać coraz więcej oddziałów.

Po dwóch tygodniach, gdy się zdawali dostatecznie silni, wręcz zażądali kapitulacji i złożenia broni. Ale zarządzone natychmiast alarm i pełna gotowość bojowa korpusu — przekonały ich, że jeszcze trzeba więcej ściągnąć sił w celu ostatecznego wymuszenia kapitulacji.

Ta próba dokonana przez Niemców w dniu 6 maja raz jeszcze jak najjaskrawiej uwydatniła właściwe ich zamiary i korpusowi nie pozostało nic innego, jak przebiec się na drugą stronę Dniepru, choćby za cenę dużych nawet ofiar.

Niestety — tego nie wykonano. Niemcy ściągnawszy nagwałt jak największą swych sił, o świcie dnia 11 maja uderzyli na stanowiska II korpusu w Potoku, Kozinie, Masłowie i Stępańcach. Zaskoczony nagłym napadem oddziały II korpusu, cofnęły się w stronę Jemczychy i wokół tej wsi, utworzywszy zwarty pierścień obronny przez cały dzień odpierały krwawe silne i gwałtowne ataki Niemców.

Jednak, gdy pod wieczór zbrakło amunicji — a gdy z drugiej strony Niemcy zażądali wszczęcia rozmów — przerwano walkę i wysłano do gen. Lierholda, dowodzącego brygadą niemiecką parlamentarjuszy. Licząc się z wielkimi stratami (Niemcy ponieśli tego dnia 1500 ludzi strat w zabitych i rannych) dowództwo niemieckie okazało się skłonne do ustępstw, traktując korpus w pełni honorowo i z uznaniem wyrażając się o dzielności żołnierza polskiego.

Dnia 12 maja II korpus wraz z II brygadą — przestały istnieć. Około południa nastąpiło składanie broni. Rosły stosy łamanych przez żołnierzy karabinów.

Tak się skończyła tragedia bitwy kaniowskiej i ostateczna tragedia żołnierza legjonowego II korpusu. I aczkolwiek uległy w nierównej walce, aczkolwiek skapitulowawszy chwilowo z walki — nie ugiął żołnierz polski swego niezłomnego sztandaru. Rozsypany po całej Ukrainie, masowo uciekając z drogi, którą szły na zachód transporty, skupiał się wszędzie tam, gdzie istniała droga, prowadząca do dalszej walki o niepodległość ojczystego kraju.

Jedną z tych dróg prowadziła wówczas na Kubań i Murman i tam też ruszyli „kaniowczycy“ by w roku 1919-ym, w momencie, gdy krajowi każdy karabin i każde, mężne serce żołnierskie były tak bardzo potrzebne — wrócić pod wodzą gen. Żeligowskiego w ojczyście progi i w walce o te progi wziąć nowy, zaszczytny udział. Już jednak pod sztandarem własnego, niepodległego państwa i pod wodzostwem naczelnym Józefa Piłsudskiego.

Dr. Wacław Lipiński.

ZADANIA BIBLIOTEKI I BIBLIOTEKARZA WEDŁUG POJĘĆ AMERYKAŃSKICH

Zasłużony bibliotekarz amerykański, znany w Europie bibliograf, Melvie Dewey przed laty kilkunastu powiedział: „Dawna biblioteka nic nie robiła; spała, była rezerwoarem, cysterną, która wszystko pochłaniała, a nic nie zwracała; był to cehhaus w czasie pokoju, a bibliotekarz wartownikiem przy nim: stał na warcie przed więzieniem; jego rzeczą było troszczyć się, aby nie uciekli nieszczęśni więźniowie jego pieczy powierzeni. Nowa biblioteka jest czynną, agresywną, jest siłą wychowawczą w organizmie społecznym, jest żywym źródłem dobrych wpływów, jest armią w polu z bronią gotową do strzału. Dawna biblioteka była z ducha swego instytucją średniowieczną, była po to tylko, aby posiadać i rachować, nie po to, aby przynosić pożytek; najlepiej porównać ją ze skapcem, który gromadzi złoto, nie po to, aby je wydawać, lub po to, aby się niem cieszyć.

A inny, równie znany bibliotekarz, Herbert Putnam, jeszcze dobitniej zaznaczył tę różnicę, jaka zachodzi pomiędzy bibliotekami starego typu a książnicami nowoczesnymi: „Dawne biblioteki miały na celu gromadzenie książek, nowe działają pod hasłem użytkowania książek; stare były zadowolone gdy mogły odpowiedzieć potrzebom, nowe pragną potrzebę stworzyć: książka nie powinna czekać, aż jej zażądata, powinna być wciąż podawana czytelnikowi przed oczy“. Jeden i drugi wskazuje wyraźnie i dobitnie w jakim duchu prowadzone są biblioteki amerykańskie. Pewna bibliotekarka uczy, że bibliotekarz „powinien przyjmować czytelników, jak gościnny gospodarz podejmuje gości“.

Co roku na Zjazdach bibliotekarzy amerykańskich (A. L. H.) jeden co najmniej mówca przemawia na temat powołania biblioteki. Bibliotekarz amerykański nie chce być tylko stróżem, kustoszem (custos) biblioteki; pragnie być przewodnikiem, nauczycielem, misjonarzem. Jeden mówi: „Jeżeli co dobrego o książce powiedzieć można, to to tylko, że jest zupełnie już przez czytanie zużyta i że trzeba na jej miejsce kupić dwa nowe egzemplarze“. A drugi dodaje: „Niema dla bibliotekarza piękniejszego widoku nad kupę książek przez samo czytanie już zużytych i usuniętych z biblioteki“. Bibliotekarz-misjonarz nie siedzi cicho: przeciwnie, stara się czynić (nie w bibliotece, oczywiście, ale na zewnątrz), jaknajwięcej hałasu. Zachęca, zachwala, zaprasza, ogłasza w dziennikach periodycznych rejestry nowozakupionych książek. Pisuje artykuły w pismach miejscowych, zachęcając do odwiedzania księgozbioru. Stara się pozyskać dla sprawy miejscowych bibliofilów, co mu się wielokrotnie udaje.

Różni się też bibliotekarz amerykański od swego europejskiego kolegi. Kim jest bibliotekarz w Europie? Rzadko bywa to człowiek zawodowo wykształcony. Przeważnie są to uczeni, rozgłośnie sławy, pracujący w różnych dziedzinach wiedzy i umiejętności humanistycznych, a zajmujący się bibliotekarstwem jako czemś dodatkowym do powołania głównego. Najczęściej są to przeważnie ze swego wykształcenia szkolnego historycy, przede wszystkim paleografowie (np. we Francji przeważnie wychowawcy Ecole de Chartes) albo filologowie klasyczni (np. w Niemczech). Są to ludzie wykształceni, a wśród nich i samodzielnie pracujący uczeni.

Zaś bibliotekarz amerykański nie ma nic wspólnego z nauką jako taką. Jest to urzędnik administracyjny, wyrobiony w porządkach bibliotecznych, delegowany do zarządzania księgozbiorem. Cała jego umysłowość, wszystka wiedza oddane są na pożytek czytelnika i księgozbioru. Nie gniewa się on, gdy czytelnik grzesznie odrywa go od książki, która właśnie studjuje w godzinach urzędowych swego bibliotekarstwa: przeciwnie, rad jest go widzieć jak naj częściej; stara się odgadnąć czego czytelnikowi potrzeba — czytelnik bowiem sam dobrze nie wie czego chce. Cała inteligencja bibliotekarza jest na usługach księgozbioru. Stąd owe genialne pomysły reformy klasyfikacji, stąd udogodnienia.

Europejski bibliotekarz ma nauki i inteligencji więcej, ale nie zniża się do poziomu biblioteki, w której, o ile nie przerabia materiału archiwalnego, dla chleba tylko odsiaduje swe godziny przymusowe: myśl jego zajęta jest przygotowaniem nowej edycji Grzegorza z Tours, albo ostatnim zeszytem „Monumenta ptoeographica“.

Najwięksi bibliotekarze amerykańscy byli to self made men. Przychodzili do bibliotek z innych zawodów, kiedy odkryli w sobie nowe powołanie. Rozumieli oni, że należy oszczędzać ludziom, bibliotekom i czytelnikom wielu przykrych doświadczeń; pragnęli swoje własne doświadczenia, utrwalane pracą całego życia, porozumieniem z kolegami na zjazdach i t. d. przekazać pokoleniom podrastającym; pragnęli wykształcić sztab bibliotekarzy i bibliotekarek, któryby w jaknajwyższej mierze czynił zadość potrzebom ludu amerykańskiego. Stąd poczęły się szkoły dla bibliotekarzy. Obecnie istnieje w Stanach Zjednoczonych kilkanaście szkół dla bibliotekarzy, poczęści prowadzonych przez kobiety. Szkoły są różne: o kursie 2 — 3 letnim (te udzielają doktoratów bibliotekarstwa), jednoroczne, sześciomiesięczne, a nawet 6-ciotygodniowe. (letnie). Przy bibliotece Carnegie'go w Pittsburgu istnieje szkoła specjalna dla bibliotekarzy, zarządzających księgozbiorem dla dzieci (Training School for Children's Librarians). Szkół tych obecnie jest już tak wiele, że powstało już stowarzyszenie szkół dla bibliotekarzy (Institute Library School Association).

L. R.

„GŁOS PRAWDY” LITERACKI

POD REDAKCJĄ J. KADEN-BANDROWSKIEGO

DRAMAT, POWIEŚĆ I KRYTYK

(luźne uwagi).

Dramat jest powieścią, w której autor jest aktorem i widzem. Teatr jest dramatem, w którym autor rozmnaża się w kilku aktorów, a aktor w tysiąc widzów.

Sztuka na scenie — przepuszczona przez życie aktorów i widzów — przeżywa próbę roztworu w liźbie, żeby sprawdzić swój romans społeczny i odnaleźć jakość wewnętrzną. Oczywiście, nie każda ilość jest tu miarą społeczności i nie każdy rezonans dowodem wartości. Można społeczność wydłużyć w czasie i przestrzemi — można ciężar gatunkowy dzieła zważyć ostatecznie po długowiecznej, zaciętej walce z tak pojętą publicznością.

Określenie stosunku sceny do widowni — ma tu charakter ogólny. Najciekawszem jest jednak spotkanie autora ze sztuką, która przewędrowała przez mózgi, nerwy i ciała aktorów i publiczności.

A wędrowka to nie byle jaka: poczynając od nastrojów, oklasków, kuluarowych plotek, domysłów, dyskusyj i dyskusyjek, poprzez recenzje, komentarze, kończąc na studjach — czujny i wrażliwy autor jest bezwolnym świadkiem wtórnego procesu kształtowania się ducha jego utworu.

Cóż się staje z dziełem, gdy wraca ono nanowo przed oblicze twórcy? Albo jest uboższe o zdarte przez życie złudzenie autorskie, albo bogatsze i głębsze doświadczeniem społecznym, które sprowokowało utajone tego dzieła — nieprzewidziane przez autora — możliwości.

To samo, zresztą można powiedzieć o dziejach powieści i każdej wogóle książki, która puszczona została na tajemniczą falę wrażliwości powszechnego odbiorcy.

Jedną z przesłanek do wglądnięcia w różnice istot dramatu i powieści przez ich zestawienie — jest reakcja widza i czytelnika.

Zjawiskiem znamionem w przeżyciach np. widza teatralnego jest jego postawa wskroś epicka wobec pokazu scenicznego.

Dramat, a jeszcze bardziej sztuka w teatrze jest żywą geometrią działania, zawiązanego z wyraźnie wyrzynających się od świata elementów w wielofigurálną ruchomą całość. Działanie albo akcja — to rezultat wzajemnego, natężonego pochłaniania się przestrzemi i czasu, aż do ostatecznego zwycięstwa czasu lub przestrzemi (życia i przeszkody, bohatera i wroga, ducha i materji i t. p.).

Widz w przyspieszonym sposobie zmuszony jest wypełniać domysłami luki i skróty perspektywiczne budowy dramatycznej; kojarzyć w harmonijną całość i dopowiadać sobie to, co w strzępach myśli, czyni, lub ma zamiar czynić bohater; rekonstruować w du-

chu wypadki zasze pomiędzy aktami lub w przeszłości występujących osób; w drobiazgowej, rozumowanej charakterystyce rozwijać historję działania, podkładać czasem naiwne i śmieszne „uzasadnienia“ pod irracjonalizm ciosów tragicznych i t. p. Słowem — dramat podnieca nasze instynkty epickie, zmusza do obrazowania mniejszej lub większej „epopei“ jako tła dla widzianych na scenie wydarzeń — wywołuje cały pragmatyzm powieściowy dla opanowania jego architektury scenicznej.

Fakt, czyn, akcja — powodują w nas konieczność opowiadania, jako reakcję uczuciowo-myślową.

Powieść — naodwrot — nastraja czytelnika *dramatycznie*. Budzi więc nieustanną żądę czynu, poszukiwanie faktów konkretnych w najsubtelniejszym gąszczu opisów. Wrażliwy, ideowy czytelnik przeżywa opis, jak umiataną i czyszczoneą przez słowa arenę, na której podświadoma tęsknota każe mu nieustannie marzyć o czynie, żeby ramy nasycić treścią własnych, pulsujących przeżyć. Twórczy opis teatralizuje naszą wyobraźnię.

Pamięć — dźwignia kultury — przechowuje w czytelniku, po przeczytanej powieści — wizję zdarzeń, umocowanych we wstrząsającym konflikcie, żyją w psychice ostre kontury charakterów i ich bojowa wobec rzeczywistości postawa. W pierwszej fazie swego stosunku, czytelnik dekonstruuje opowieść o życiu na czynniki surowego życia, przerabia opisowo malarzką pośredniość obrazu na bezpośredni kształt działania, rzeczy dokonane na aktualne, czas przeszły na teraźniejszy. Opis, który dla powieściopisarza jest wszystkim — dla czytelnika jest tylko środkiem technicznym w budowie działania — zapala bowiem pragnienie realizacji, dążność do wyłuskiwania ze skorupy przeżyć — aktywnych faktów życia.

Idealny powieściopisarz powinien więc dążyć do tego, żeby opis faktów życiowych stał się faktem życia.

Powieść przeto możnaby nazwać dramatem, którego aktor i widz ukryci są za kulisami autorskiego opisu. Cóż wynika z tego zestawienia dramatu i powieści?

Rzecz znana. Potężny wpływ życia społecznego na dzieło sztuki. Jego współtwórczy dopełniający udział w obliczu tego dzieła — staje się regulatorem związku między autorem a środowiskiem, pokoleniem, epoką. Droga społecznych doświadczeń staje się zewnętrzną linią psychicznego procesu, w którym twórca rozpoznaje nadużyte lub nieużyte pierwiastki swojej pierwotnej koncepcji. Przez blask społeczny dzieła, twórca rozgląda się w ciemnościach swej indywidualności. Pogłębia wymiar społeczny swej jednostkowej wartości, rozszerza świadomość samego siebie. Utwór wtedy staje się ręką i pulsem istnienia, syntezą pojedynczych i zbiorowych wysiłków w walce o nowe formy życia.

Sam fakt, że dramat nastawia widownię publiczną epicko, a powieść dramatycznie — dowodzi po pierwsze:

że bez względu na rodzaj poetycki, o ile tylko dzieło jest twórcze, nie jest ono osamotnione w swojej formalnej odrębności literackiej; po drugie:

że cała symbolika artystyczna, zamknięta w największej nawet fantastyczności działań, lub w najbardziej indywidualnym charakterze bohatera — dopiero w wielkiej duszy publicznej objawia zakonspirowaną, najistotniejszą rzeczywistość swoją, iżby w ten sposób móc osiągnąć ostateczną pełnię wyrazu i znaczenia.

Jasne jest, że w całej tej podróży dzieła od natchnień zbiorowych na natchnienia osobiste i w powrótnej drodze od autora do publiczności — naczelną rolę, teoretycznie ujmując, grać powinien krytyk.

Skupia on dwa mandaty, dwa pełnomocnictwa: od autora i publiczności. Biedny. Być jednym i drugim, mieć na sumieniu wspólne interesy producenta i konsumenta w tak delikatnej dziedzinie wymiany, rozstrzygać o wadze żywego słowa podczas każdej transakcji „kupna i sprzedaży“ artystycznej, rozplatać i splatać „eteryczną przędzę“ ducha i nie robić z niej grubego sznura na użytek trywialnych potrzeb parteru lub sentymentalnych — galerij, być przedstawicielem demokracji wobec „arystokratyzmu“ sztuki, i rzecznikiem tego arystokratyzmu przed trybunałem najjaśniejszej demokracji gustów — zadanie to przynębiające.

Krytyk staje się tedy najdrastyczniejszym momentem w spotkaniu dzieła z publicznością, sferą ogniowej próby. (Oczywiście mowa tu o krytyku z powołania — nie z przypadku. Dla tego ostatniego bowiem przypadkiem jest nie tylko jego zajęcie, ale i dzieło i środowisko, między którymi zbieg okoliczności kazał mu stanąć).

Krytyk „z powołania“ jednoczy w sobie — z jednostki i społeczności — to, co w jednostce jest społeczne a w społeczności indywidualne.

W działalności jego rozróżniamy dwa charakterystyczne etapy: kiedy obcuje z dziełem i kiedy zdaje relację przed czytelnikami. W pierwszym wypadku, obarczony odpowiedzialnością za najgłębsze, choćby najinniej świadome konieczności ducha zbiorowego — krytyk staje przed dziełem jak surowy, namiętny spowiednik; w drugim — jest on publicznym głosicielem i sędzią najintymniejszych sekretów odbytej spowiedzi.

Zsumowany — trud jego polega na ustaleniu znaczenia indywidualizmu twórcy, jako ogniwa pomiędzy korzeniami osobowości z jakich utwór wyrasta a perspektywą społeczną w jaką mierzy. Taki rodzaj krytycznego naświetlania mógłby gwarantować najoryginalniejszej nawet indywidualności potężne poparcie życiowe. Przez pochwycenie bowiem danego utworu w twarde kluby konieczności, legitymującej i usprawiedliwiającej jego pochodzenie oraz konsekwencje duchowe — zatrzymuje się wartości nieprzemijające badanego dzieła, chroni wyjątkowość zjawiska przed zalewem innych, jako też przed wszelką przypadko-

wością oceny i wrażeń tych, co skłonni są w nowości czy niezwykłości wyrazu widzieć nie prawo nowego ładu, a samowolę bez racji i sensu.

Trudno oczywiście wymagać, aby tego rodzaju praca krytyczna była zjawiskiem codziennym. Nie byłoby dla niej zastosowania. Ani repertuar teatralny, ani rynek księgarski nie uginają się pod brzemieniem arcydzieł. Zresztą prawdziwie twórcza, powiedzmy rewelacyjna robota krytyczna, musi zrezygnować z ilości na rzecz jakości, a i od tej ostatniej odsunąć się na odległość świadomego opanowania całokształtu życia i sztuki.

Należy i to wreszcie wziąć pod uwagę, że podobnie jak w literaturze pięknej istnieje mnóstwo poziomów, odpowiadających różnogatunkowym wartościom publiczności — i w krytyce spotykamy się z rozciągłą skalą wartości i publicznego zastosowania. Jeden jest trudniejszy, drugi łatwiejszy, jeden z mozołem urabia kryterja; przekuwając aktualne dziś na pełne intuicyjnej i intelektualnej perspektywy jutro, drugi schlebja sprawom bieżącym, wkupuje się w łaski ludzi i skrzętnie gromadzi popularność.

I tak samo jak w literaturze pięknej są żołnierze pracujący przy biurkach i w polu, podobnie i w krytyce mamy do czynienia z robotą kancelaryjną i linjową. Nie chodzi o rodzaj — ale o nasilenie duchowe trudu pisarskiego, o jego zdobywczość twórczą. Na tem chyba polega zasadnicza różnica w klasyfikacji tych sztuk.

W pewnych warunkach więc krytyk staje się sprawozdawcą. Zakres jego jest mniejszy, ale i tu ostatecznie można pożytecznie popracować w myśl rozsądnej pogwarki „*Mon art est petit — mais je suis grand dans mon art*“.

Niestety, pomijając nieliczne wyjątki — i teatralni i książkowi sprawozdawcy naogół rezygnują ze swoich i tak zredukowanych praw, samowolnie ograniczając obowiązki — bądź co bądź artystyczne — do mniej lub więcej dowcipnych lub barwnych streszczeń.

Najżywsze zainteresowanie budzi to „co autor chciał powiedzieć“ jakgdyby te sprawy były najważniejsze w strukturze dzieła sztuki i jego estetycznej ocenie. Wpływa na taki stosunek do obowiązków sprawozdawczych, natógowa już dziś „samowystarczalność“ uzdolnień literackich, zazębiających się o każdą czynność pisarską bez śladu zażenowania, czy się jej sprostą.

I nie tu nie pomogą utyskiwania na brak potrzeb i kultury literackiej publiczności, boć przecież ktoś ją uczyć musi, ażeby się stała trwała i akustyczną przestrzenią dla wyrazieli t. zw. opinji.

Ogólny bilans naszych spraw literackich przedstawia dość smutne rozbitcie tej kultury artystycznej na trzy pozycje, z których każda prowadzi swój niezależny rachunek: literatura, krytyka, publiczność. Każda sobie...

Leon Pomirowski.

WOKULSKI

*Już pękł kamień zaslawski z przeraźliwym hukiem —
w bezkształtny gruz się sypią ryte w głazie słowa!
I tylko — nieuchwytny zapach twoich sukien...
I tylko — lica zbudne, którem tak miłował...*

*Wiem przecież, że umarły Aldony, Grażyny, —
żyje tylko Maryla, co wzgardziła wieszczem!
— Czemu w głowie turkoczą mi wciąż tamte szyny
i dzwoni twój śmiech srebrny — i przenika dreszczem?...*

*W moim sklepie też było dużo pięknych lalek,
choć nie miały herbów, ni książęcej miłry — —
Poco na lśniące schody wdzierać się wytrwale?
By kupić ciebie, damo z salonowych witrzyn?!...*

*Paryż taki daleki — i obca Warszawa...
— Zgubiłaś mój amulet z metalem nieznanym — —
Pogastały wszystkie cele — i nie nęci sława...
— Wszak „idealny“ mają twarze z porcelany!...*

*Może „non omnis moriar“ — a może umarłem?
Może się jeszcze palę w ludzkich dusz iskierce?...
— Nie wiem. — Chciałbym być niczem. W strzępy się
pod kołami wagonu zdruzgotane serce. [podarło*

Henryka Łaz.

CHESTERTON O DICKENSIE

Nie jest to pierwsza biografja, którą pisze Chesterton. Dwa lata temu, podczas jubileuszowych lat św. Franciszka, opracował Chesterton studjum o wielkim odnowicielu chrześcijaństwa.

Po św. Franciszku następuje Dickens. Inny świat, inne czasy, inni ludzie, tą samą jednak otoczeni miłością angielskiego autora. Nie sympatja, lecz gorąca miłością. Chesterton jest w stanie walczyć o cześć, sławę i wielkość Dickensa i św. Franciszka conajmniej tak zapalczywie, jak zakochany o cześć bogdanki. W jego mniemaniu św. Franciszek nie tylko jest największym świętym, lecz inni święci, jeśli już ich wspominać, zaledwie godni są wzmianki. Podobnie przedstawia się wielkość Dickensa, widziana przez powiększające, czy raczej koncentryczne okulary Chestertona.

Karol Dickens jest nietylko bohaterem omawianej książki, lecz jej jedyną postacią, poza nim istnieją sprawy i wypadki, jako tło szare, bezosobowy i bezbarwny tłum, jeśli się z ludzkich istnień decorum książki w danym rozdziale układa. Przy podobnym przedstawianiu historii, wszystko poza bohaterem traci wszelką ważność, sam bohater z niczem nie dając się porównać, staje się istotą niewymierną i nierzeczywistą. Widzi się wtedy omawianą epokę, jak pokój w złem lustrze z mylącą i fałszywą perspektywą.

Nie należy się jednak zbyt gorszyć tem złudnem oświeceniem, Chesterton uwielbia Dickensa, dzięki jego książkom rozumie Anglię i dzięki jego opowieściom i ich bohaterom może sobie, tak radośnie i wesoło pobrażać.

Zaczyna się biografja o Dickensie ogólnemi rozważaniami na temat: Czemu niema dziś w całym tego słowa znaczeniu wielkich ludzi? (rzecz dzieje się w Anglii), a choćby bo to w tej chwili więcej Chestertona obchodzi — wielkich twórców. Nie znanych przez czas kilku lat, czy nawet dożywotnio wielkich, lecz trwale na przeciąg przynajmniej stuleci.

Czemu pamiętamy Homera, Rasyna, Szekspira i Dickensa, a zapomnieliśmy o wielkościach z przed lat dziesięciu, tak jeszcze niedawnych? Powtarzamy frazy pisarzy z przedchrześcijańskiej zupełnie epoki, a nie pamiętamy i nie jesteśmy wrażliwi na mądrość i piękno dzieł dzisiejszych artystów i statystów. Zagiął przepis balsamowania książek, rozsypują się one w proch nierzadko przed śmiercią autora. Tak bardzo nietrwały jest nasz duch. Słyszymy, że w Moskwie rozkłada się mumja Lenina, nie chce go przyjąć nieśmiertelność, nie ludźmy się, podobnie nie zechce przyjąć nikogo z nas, ani żadnej z naszych książek, nie mamy recepty na mumje.

Zapomnijmy jednak o tych pogrobowych i pośmiertnych formach wielkości, i Chesterton mówi o wielkości w życiu, którą, tem możemy odróżnić, że się z życiem wiecznie odnawianym węzłem zależności i interesu nie wiąże. Pochodzi z życia, a nie jest od niego zależna wielkość prawdziwa, i to się wydaje najbardziej mylące. Taka jest zawsze wielkość, czy się ma ona objawić w artyście, świętym, czy mężu stanu.

Któż ma tworzyć życie, czy ten co mózgu i ciała nie może od życia oderwać, ten co ubabranych, jak przy mieszaniu ciasta, ręk od tego życia nie może uwolnić?

Kpi sobie z nas dziś ten, który mówi, że jesteśmy panami natury, jesteśmy jej niewolnikami, jeśli, już koniecznie nazwać mamy naturą wszelkie zboczenia i nienaturalności, które nami rządzą. „Różne tej posuchy na wielkość — mówi Chesterton — widzą ludzie powody: nadużywanie reklamy, nadużywanie tytoniu, bankructwo religji, przesadny humanitaryzm, czy, jak sądzą inni brak jego, niskie wykształcenie sfer średnich, czy wogóle, to wykształcenie według innych zbyt „teczne“.

Według Chestertona przyczyny tej mikrofji leżą w tem, że ludzie przestali wierzyć w wielkość człowieka, czy choćby jego godność. Religja i demokracja, szkoły wielkości, są między nami jeszcze, lecz, jak puste Forum na którym się nie dzieje. Religja mówi nam, że niczem nie jesteśmy w obliczu Boga, lecz też, że Bóg jest naszym Ojcem, który ludzi do wielkich i radosnych spraw przeznaczył. Demokracja, czy raczej francuska rewolucja silniej jeszcze utwierdza wiarę w ludzką godność i wielką jej przez samo człowieczeństwo wartość. Bez wiary w wielkość niema wielkości, zamiast wielkich ludzi będziemy mieli, bo ci są chyba wielkich następcami, ludzi o tak zwanem znaczeniu. Wielkość jest wielkością stałą, znaczenie zmienną. Wiara w ludzką godność może tworzyć ludzi pysznych, oglądanie się na czyjeś znaczenie stworzy snobizm, chorobę dzisiejszej społeczności.

Chesterton mówi o Anglii, jeśli jednak mamy już, jak astronomowie dla ciał niebieskich, dla wielkich wykreślać prawa ich egzystencji, możemy mniemać, że konieczność, czy jak zechcą inni Opatrzność, stwa-

rza i zsyła in tempore opportuno wielkiego człowieka, który, jak Mojżesz potrafi swój naród z egipskiej wyprawować niewoli.

Co przygotowuje istnienie wielkich pisarzy, jakże małych w porównaniu do prawdziwej wielkości twórcy, czy odnowiciela narodu, to samo pewnie co stwarza wielkość i moc społeczeństwa: praca, wiara i zdolność. Trzy cnoty ewangeliczne pisarza. Zresztą książka Chestertona nie zamierza być katechizmem, nie sprowadzajmy jej do tego poziomu, zostawmy ją w należnej jej atmosferze dzieła sztuki, w atmosferze pięknych i zacnych książek.

Po zakończeniu rozmyślań na temat wielkości, zaczyna się właściwa biografia Dickensa.

Dzieciństwo przyjemne i słodkie, nerwowe i głębokie cudownych dzieci. Edukacją młodego Karola zajmują się wszyscy za wyjątkiem nauczycieli i profesorów. Nagle przerywają się lata wesołe, ojciec Dickensa, drobny urzędnik, człowiek wielkiej zacności i fantazji, przywiązany i weselący się życiem, choć życie nie okazywało mu żadnych względów, wpada w dług, nie może się z niego wypłatać i idzie ówczesnym zwyczajem, za ten grzech pokutować do więzienia. Jego żona przenosi się do Londynu, w Londynie zakłada pensjonat, który do końca swego istnienia nie miał oglądać, poza najbliższą pani Dickens rodziną, nikogo z gości.

Młody Dickens musi zarabiać na życie: Zaczyna pracować w małej, na przedmieściu Londynu mieszczącej się, fabryce. Przylepia na butelkach szuwaksu etykiety. Wieczory smutne i bezbarwne spędza w domu. Co tydzień odwiedza w więzieniu swego ojca. Poza to czuje się chory, raz nawet w fabryce zemdlął. Pragnie uwolnić się z fabryki, rodzina ma w tej sprawie podzielone zdanie, matka ma zamiar zatrzymać Karola w fabryce, ojciec chce go oddać do szkoły.

Kiedy uwolniono głowę rodziny z więzienia zdanie jej zwycięża. Szkoła, wymarzony eden, wkrótce okazuje się jadowitym piekielkiem. Wytrwa w niej jednak Dickens do końca. Po otrzymaniu dyplomu zostaje kłopotliwym w kancelarii adwokata p. Blackmore. Po kilku miesiącach spędzonych u p. Blackmore postanawia zostać reporterem, rano w kancelarii uczy się prawa, popołudniem poświęca nauce stenografji, zniechęca się wkrótce do tej pajęczej i usypiającej sztuki.

Wraca jednak do niej po raz wtóry. Tym razem na zawsze. Po roku zostaje jednym z najszybszych stenografów swego czasu. Zaczyna pracować jako stenograf w parlamencie, następnie, jako reporter w jednym z londyńskich pism. Powraca wkrótce do izby, gdzie zostaje redaktorem (podobne funkcje pełnił swego czasu jego ojciec), to znaczy poprawia i uzgadnia spisane przez stenografów przemówienia panów deputowanych.

Polityka interesuje go coraz bardziej, interesuje i wciąga, zostaje redaktorem dla spraw polityki i parlamentu kolejno w The True Sun, The Mirror of Parliament i w końcu w The Morning Chronicle.

W roku 1833 ukazują się pierwsze literackie prace Dickensa, zaczęte jeszcze w bardzo wczesnej młodości sylwetki spotykanych oryginałów, czy też opisy

miejsce ciekawych. W dwa lata potem Dickens wydaje Club, Pickwicka.

Lata, które miały decydować o drodze życia urzędniczego syna, minęły. Karol Dickens zdobył już sobie własnymi siłami sytuację życiową, podstawy finansowe, i ostatnio sławę.

W roku 1836 żeni się z panną Hogarth, córką swego, zresztą wiele starszego, przyjaciela i kolegi z redakcji Chronicle. Bóg pobłogosławił ten związek dziećmi, rozpoczyna się okres szczęścia i wielkości. Każdy rok przynosi conajmniej jedną książkę, a ta pieniądzą i równie wiele rozgłosu, jak sławy. Z roku na rok rośnie liczba przyjaciół, którzy pragną być uczniami, i uczeni którzy umieją być tylko naśladowcami.

Za rozgłosem idzie krok w krok poczucie własnej wielkości, które u Dickensa objawia się nieznośną pychą. Zarozumiałość i humor, te rysy w swojej książce najbardziej Chesterton wypukła. Humor, wiedzieliśmy o nim wszyscy, połączył się nierozdzielnie z postacią Dickensa. Mniej nam była znana jego pycha, prawie chorobliwa, gwałtowna, nieznośna najłżejszej dyskusji, jeśli dotyczyła jego twórczości, nerwowe przeczulenie na punkcie krytyk i uwag.

Pewnego razu rozważał Dickens, kiedy w swym życiu najwięcej, czy raczej najgłębiej cierpiał i spostrzegł, że miało to miejsce, nie podczas swego pobytu w fabryce, czy hańbiącego więzienia ojca, lecz wtedy, kiedy jego siostra uzyskała nagrodę na konkursie muzycznym. Tego dnia cierpienie jego było najbardziej gorzkie, Dickens nie brał udziału w konkursie, cierpiał jedynie przez zawiść, przez żalose poczucie swojej zwykłości, której nic nie wyróżnia, nie odznacza i nad innych nie wynosi.

Lata późniejszej młodości przynoszą opanowanie, następuje czas zrównoważenia. Nie trwa jednak długo, sny młodości budzi rozgłos. Odtąd poczucie własnej wielkości i pragnienie sławy będzie zawsze wyprzedzać jej kroki. Sława, która w mniemaniu innych wzrasta lotem błyskawicy, w nienasyconych i zawistnych oczach Dickensa pełza z nieznośnym lenistwem. Ambicja warunkuje postęp twórczy, lecz jest jednocześnie źródłem najbardziej wyrafinowanych cierpień.

W roku 1842 Dickens wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych, chce poznać czy choćby obejrzyć kraj, który stał się nowym narodem, doniedawna angielską ziemię, która teraz jest inną i innym ojczyzną. Poza to pragnie podczas bytności w Ameryce ułożyć osobiście sprawę swoich praw autorskich. Przyjmowany w Stanach z największymi honorami sądził, że uda mu się przeprowadzić wyjątkowo dla siebie sprawę praw, przemawiał tedy gdzie i kiedy mógł, przeciw tym dla Europejczyka haniebnym zwyczajom, dzięki którym, kto i kiedy chciał, nie placąc autorowi grosza, mógł wydawać jego europejskie dzieła.

Sprzeciw Dickensa nie przydały się na nic, nawet dla niego nie zdołano przeprowadzić zmiany. Zresztą nikt w Stanach nie przyznawał z przekonania Dickensowi racji, jeśli już zgadzano się na jego wywody, to tylko z grzeczności, a formy amerykańskiej grzeczności ówczesnej, były mniej więcej takie same, jak za naszych czasów, to znaczy, tak naiwne i prze-

rzyste, że każdy Europejczyk potrafił z poza nich wyczytać prawdziwą myśl yankesów, czy zamiar.

Nie dziwnego, że Dickens mimo mów, honorów i bankietów nie był z nowej ziemi zadowolony. Drażniły go grzeczności wydawców, którzy przychodzili mu dziękować za sumy fantastyczne zarobione na nim, i dopytywali się uprzejmie, kiedy się ukaże jego nowa książka. Pelen oburzenia i szczerości nie przepuścił żadnej okazji, aby nie dać upustu swemu żalowi, te znowu krytyki nie podobały się Amerykanom, rozstawali się po paru miesiącach Dickens ze Stanami bez żalu, coraz mniej ukrywając wzajemną niechęć.

W następnych latach zwiedza angielski pisarz Włochy. W 1845 zostaje naczelnym redaktorem Daily News, w 46 wyjeżdża do Szwajcarii, tu zaczyna pisać Dawida Copperfielda, jest to pierwsza powieść z nowego okresu, okresu powagi po okresie humoru.

Z roku na rok postaci powieści Dickensa stają się smutniejsze, niema już w nich wcale dobrych i wesołych osób, i nigdy bohaterowie jego pierwszych książek, jeśli się spotkać mogły z postaciami ostatnich, nie mogliby podejrzewać między sobą tak bliskiego pokrewieństwa, pełni niefrasobliwego humoru i radości czuliby się bardzo skrepowani w poważnej obecności ostatnich postaci, których groza i zgorzkniałość tem tylko da się wytłumaczyć, że im Dickens w ich papierowym życiu dotkliwie kazał cierpieć.

Najsmutniejsza i bardzo ponura byłaby ostatnia powieść, Tajemnica Edwina Drood. Tajemnica ta do dziś pozostała sekretem, Dickens ostatniej powieści nie skończył.

Umiera w 1870, o jego śmierci książka Chestertona nie podaje nowych, czy nieznanych szczegółów.

Tadeusz Breza.

JESZCZE O PSYCHICE POWOJENNEJ W LITERATURZE FRANCUSKIEJ

P. St. Jarocińska-Malinowska zwróciła naszą uwagę w „Głosie Prawdy Literackim“ z 24.6. r. b. na pewną postać rozpowszechnioną we Francji psychiki powojennej, której przedstawicielem może być uznany Henry de Montherlant.

Pierwotna pogarda „śmiesznych“ smutków płynących z przeżyć moralnych, zwolnienie z pewnych skrępułów wobec reszty społeczeństwa, które nie brało udziału w śmiercionośnych zapasach, wartościowanie człowieka w zależności od jego sprawności fizycznej, ciągłość radosnego nastroju i „przyjemności“ własnego istnienia — oto ofiary psychiczne pierwszego okresu, nazajutrz po wojnie.

Głęboki pesymizm, jako reakcja tej płytkiej radości życia ułaskawionego skazańca, chciwe poszukiwanie coraz to nowych rozkoszy w obawie przed przesytem, oportunistyczny stosunek do najgłębszych zagadnień bytu, zmęczenie jednostajnością życia pomimo bogactwa przeróżnych jego wrażeń — oto stan ducha powojennego człowieka w okresie następnym.

Tyle więc tylko wyniósł H. de Montherlant i jemu podobni z tego zetknięcia się oko w oko ze śmiercią z tego masowego porywu, który uwolnił Francję od wrogiego najazdu i pokrył mogiłami rozległe przestrzenie!

Wśród żołnierzy Wielkiej wojny znaleźli się jednak i tacy, którzy zdołali wyciągnąć i przyswoić sobie trwałe wartości z wojennej zawieruchy, a przedstawicielem tych ostatnich jest p. Robert Garric. Nie miał on żadnej ochoty, uniknąwszy śmierci szukać w życiu rozkoszy, nie miał też warunków, ani tych środków jakimi rozporządza wykwintny p. Montherlant, bo do niedawna „nie znał smutku“ i „pogwizdując“ zwiedzał różne kraje.

W ogniu działań niemieckich i wilgoci rowów strzeleckich poznał p. Garric, młody naówczas student, towarzyszy swych i pokochał na wieczność duszę walczącego narodu.

Przeżył do głębi ten spazm miłosny, który łączy człowieka z towarzyszymi niedoli, przyjął wojnę jako wynik i straszliwą konieczność istnienia państw i narodów, partyj i klas, w których „człowiek człowiekowi jest wilkiem“.

Jako natura głęboko religijna przeciwstawił krwawej rzeczywistości jedynie, co może wypełnić miarę nienawiści, chciwości i zemsty — ideał chrześcijańskiej miłości.

Zaraz po ukończeniu studjów wziął się Garric do dzieła. Jako nauczyciel średniej szkoły mógł rozporządzać wolnymi wieczorami, użył je na zorganizowanie opieki społecznej dla młodzieży robotniczej, raczej opieki moralnej, pomocy braterskiej w różnych dziedzinach. Zaczęło się od przedmieść Paryża, najgorszych zakątków milionowej stolicy, gdzie nędza tak często prowadzi do zbrodni. Garric dobierał z latami współpracowników dobrej woli i mógł stworzyć t. zw. „équipes sociales“, zastępy społeczne, gdzie w ścisłej współpracy i braterstwie, którego nauczyła ich wojna dzielili się młodzi swymi wiadomościami, poznawali i przenikali wzajemnie niezależnie od różnic klasowych, partyjnych i wyznaniowych. Zostały założone kursa doszkalaćcające z dziedziny techniki rzemieślniczej, a także z historii, literatury, przyrodznawstwa itd. Teatry amatorskie, wieczory dyskusyjne, grupy sportowe itd.

Z czasem ten rodzaj współczesnej współpracy rozszerzył się na prowincję — „zostępy“ liczą teraz około sześciu tysięcy członków, a powstały z inicjatywy jednego. Garric objeżdża te grupy rozsiane po kraju z odczytami zawsze z duszy płynącymi, pełnymi prostoty i gorącego serca, które nadają temu skromnemu młodzieńcowi o niepozornym wyglądzie cechy nowoczesnego świętego.

„W czasie wojny to plemię stworzyło jedność, ten naród objawił się w świetle i promiennej czystości. Kochaliśmy się. Odtąd zrodziła się w nas wierność niezależna od wszelkich przepisów. Osiadam w Belleville, żeby wiedzieć, czego chce dzisiaj ten lud tak zapoznany (si mal connu), tak niechętnie dający się poznać, i który tak pokochałem raz go poznawszy. Pamięć wojny i naszego bohaterstwa przysyła mnie tutaj i każe zapytywać ulicę, dzielnicę, teatry, warsztaty i ogniska domowe o prawdę tego ludu“.

Tym zdaniem kończy Robert Garric pierwszy rozdział swej książki, wydanej ostatnio u *Grossera* p. t. „*Belleville, scènes de la vie populaire*“, zastrzegając się w przedmowie, że nie jest to książka, ale świadectwo, *un témoignage*.

Autor przesuwa przed oczami czytelnika szereg obrazów z życia paryskiego przedmieścia: szyk wielkomiejski, zdobiący gwarne ulice i wstydliwą nędzę zaułków, obserwacje tego miejskiego ludu roboczego w teatrach, kinach i na boiskach, ich rozrywki, piosenki, dysputy; frekwencje bibliotek i wypożyczalni.

Istotnie prawda wieje z tych kart, prawda zdobyta wżyciem się w środowisko i intuicją szczerą i kochającego swój przedmiot badacza.

Najciekawsze są końcowe rozdziały książki: konkluzje wyżej nagromadzonych spostrzeżeń, i wnioski, które postaram się streścić:

Autor twierdzi, że wśród ludu, żyjącego z dnia na dzień z ciężkiej pracy rąk zachował się jeszcze żywy idealizm, którego tak brak w innych sferach głęboko zmaterializowanych, że oni to zdolni są jeszcze zawsze na entuzjazm i wiarę w wielkie hasła ludzkości. Serce jest dla nich mistrzem poznania, a ten sposób myślenia jest bezsprzecznie ryzykowny i nacechowany zmiennością, nigdy nieprzewidywany i nieopanowany.

Sprawiedliwość, braterstwo, równość i wolność, to promienne gwiazdy robotniczego nieba.

Przywiązanie do wolności i dzika potrzeba niepodległości sprawiają, że lud ten ogląda się stale i tęskni za jakimś porządkiem rzeczy, który byłby ponad partjami i klasami, i urzeczywistnił mityczne hasła Wielkiej Rewolucji. Tej wiary nie dadzą sobie odebrać i o nią zawsze gotowi są na krwawą walkę.

Wielką ideą, która porywała masy między 1890 a 1910 były syndykaty, walczyły one z egoizmem poszczególnych jednostek i ze zmiennością mas.

Zakłamanie i porażki, w pierwszej linii nieudana próba powszechnego strajku w 1921 r., podkopały wiarę ludu w syndykaty, zniszczyły ich urok rewolucyjny, który przywłaszczył sobie całkowicie komunizm.

Namiętność sportów i kina wśród najmłodszych zwycięża jednak w chwili obecnej wszelkie namiętności polityczne. Sceptycyzm w stosunku do poczynań społecznych, a w szczególności nieufność do przywódców idzie w parze z silnym zindywidualizowaniem wśród najmłodszych.

Idea gwałtu nie cieszy się szeroką popularnością — robotnik francuski ma więcej zaufania do ewolucji i stopniowych zdobyczy, wywalczonych własną upartą pracą. Tu, jak i gdzieindziej ogląda się lud za wodzem, któremu by się chętnie poddał, gdyby ten wódz urzeczywistnił jego własne pragnienia.

Epoka entuzjazmu dla idei komunistycznych z r. 1919 minęła. Anarchja, jako szczytowy punkt indywidualizmu lepiej mu odpowiada.

Oblicze rządu jest dla ludu francuskiego niepojęte i dalekie, robotnik nie widzi w nim tego wcielenia demokratyzmu, tak uwielbianego przez dawne pokolenia, chód i sens rządowego mechanizmu, wplątanego w międzynarodowe sprawy jest za trudny do pojęcia. Wszystko, co ma do czynienia z polityką, wydaje mu się podejrzanym.

„Nasza młoda generacja jest córką pokolenia za-

wiedzonego, trzeba pamiętać o znaczeniu tego jednego faktu“ — powiada autor.

Stosunek ludu francuskiego do kościoła, jako organizacji religijnej, jest naogół wrogi i nieufny, pomimo tego, że lud z przyrodzenia swego, powiada autor, jest religijny, a nawet w istocie swej, głęboko chrześcijański.

Na zapytanie, skąd ta niechęć do kościoła? Odpowie robotnik: „Ponieważ jesteście przeciwnicy postępu, wrogowie ludu i nie jesteście wolni“.

Autor chciałby usunąć to bolesne, jego zdaniem, nieporozumienie. W religii chrześcijańskiej i dyscyplinie katolickiej widzi zbawienie narodu francuskiego i całej ludzkości.

„Chciałbym wykazać pomyłkę tym wszystkim, marzącym zdala od Chrystusa, o prawdach, które są z niego, będąc zarazem najlepszą częścią ich samych“.

Optymizm Garric'a w stosunku do świata, ludzi i własnej pracy płynie z wiary i pełnego zaufania do kościoła katolickiego, źródła wszystkich jego poczynań i sił niespożytych. Tej pewności nie mogą z nim dzielić ci, co szukają dla ludzkości nowych dróg lub form, błądząc nieraz i tęskniąc. Pomimo to, wszyscy bez wyjątku powinni uchylić czoła przed ofiarnym trudem dzielnego człowieka.

M. Czapska.

Z NIWY POLONIKÓW

Monografia o Verlaine'ie.

Z rozwojem badań literackich, studjów historycznych coraz szybciej doczekują się wielcy pisarze Zachodu szczegółowej krytyki i oceny ich twórczości. Gdy taki Szekspir, na przykład, po długich latach zapomnienia staje się raptem „Kwestją szekspirowską“ i odsadzany wprost od autorstwa własnych utworów, niejedna przeciętna chwala naszych czasów już za życia gromadzi materiał dla „kompletnego wydania dzieł“. Inna rzecz, gdy ten pośpiech w zbadaniu całokształtu twórczości dotyczy istotnie poety tej miary, co Verlaine, którego „Dzieła zbiorowe, pośmiertne i zapomniane“ objęły sporo studjów krytycznych, rozrzuconych po różnych czasopismach, kronik i artykułach, słowem cały nadspodziewanie znaczny dorobek prozaiczny poety. Pozwoliło to w Polsce, p. Bronisławie Mońkiewicz przestudjować nieznana dotychczas dziedzinę zainteresowań i ambicji literackich Verlaine'a i ogłosić studjum na ten temat w Paryżu p. t. „Verlaine critique littéraire“ (A. Messein 1928).

Jako krytyk wypowiadał się Verlaine z jedyną w swoim rodzaju bezpośredniością. W zapale katolika-neofity poddawał surowej krytyce Flaubert'a, Zola, braci Goncourt, nawet Daudet'a, dla którego szczególnie nie miał sympatji. Wogóle jednak na krytyce literackiej ćwiczył się Verlaine przy każdej sposobności swą werwą satyryczną cygana, nie znoszącego żadnych wędzideł.

W osobie p. B. Mońkiewicz przybyło nam pióro doświadczone krytyka, któremu życzyć powinniśmy powodzenia, przedewszystkiem w pracy nad zaznajamianiem obcych z literaturą polską.

Bilans skandynawskiej polonistyki.

Pod mało efektownym tytułem „Przed kongresem historyków w Oslo“ prof. St. Wędkiewicz w lipcowym zeszycie „Przeglądu Współczesnego“ zaznaja nam wyczerpująco niemal polskiego czytelnika z dzisiejszym stanem badań nad intelektualnymi stosunkami Polski ze Skandynawią, podkreślając przy tem, że skandynawistyka w Polsce należy do działów humanistyki zanadto upośledzonych. Nas jednak interesuje bardziej obraz znajomości kultury polskiej w Norwegii, Danji i Szwecji roztoczony przy tej sposobności. Oto zdania kilka: „Polonistyka Norwegji ma już doskonale przygotowanych badaczy. Polonofilizm Danji znany jest w ogólnych zarysach. Szwecja zawstydzona nas wysiłkiem pracy włożonej w poznanie kultury polskiej. Kwitnie tam sławistyka. Istnieją liczne rozprawy z zakresu historii polskiej, bibliotekoznawstwa polskiego, muzyki polskiej, sztuki polskiej i t. d. Ze-stawienia bibliograficzne poloników szwedzkich dostarczają dowodów, że Szwecja z uwagą śledzi rozwój narodu, z którym niegdyś prowadziła zacięte boje“. Cały ten kompleks zainteresowań z naszej strony nie wywołuje jeszcze analogicznego odwzajemnienia: „Niewystarczająca jest ilość spolszczeń, niewystarczający także zasób krytycznych studiów o skandynawskich pisarzach. W oryginalnej polskiej literaturze naszych czasów tematy skandynawskie należą do rzadkości“. Rozważania i rady prof. S. Wędkiewicza, jak zorganizować studia skandynawskie, zasługują na częściowe bodaj poparcie u miarodajnych czynników rządu, towarzystw naukowych, Polskiej Akademji Umiejętności.

W państwie międzynarodowym.

Poloniki w Związku Socjalistycznym Republik Radzieckich mają charakter jedyny w swoim rodzaju. Tłumaczenia w pojęciu radzieckiego ustawodawstwa są wyrazem niepraktykowanej nigdzie na świecie wymiany dóbr kulturalnych: autora wynagradza się jedynie zaszczytem dopuszczenia go w tłumaczeniu rosyjskiem z przedmowami i komentarzami, stwierdzającymi zazwyczaj, że jest wrogiem największym — świadomym lub nieświadomym — własnego narodu. Nie dla innego celu służy ostatnio wydane tłumaczenie G. Zapolskiej „O czym nawet myśleć się nie chce“. Zaznaczyć przy tem wypada, że drobne utwory Prusa „Michałko“ i Tetmajera „O gorze czelowieczeskom“ ukazały się w nakładach po 50,000 egzemplarzy każdy.

Stosując konsekwentnie niezbyt wybredne hasła polityki narodowościowej drukują Sowiety i książki, raczej broszury tylko, w języku polskim wyłącznie, np. „Czym i jak karmić dzieci w wieku przedszkolnym?“ (zagadnienie tam istotnie piekące). „Dlaczego dziecko jest przesadne?“ (na dorosłych już machnęli ręką). „Z niedawnej przeszłości“. „Wesołe (sic) opowiadania“. „Jak należy czytać gazetę“ (między wierszami chyba).

Wszystko to ukazuje się pod szumną firmą „Centralne wydawnictwo ludów ZSRR“. Istnieją

więc dwa polskie narody: my i „lud ZSRR“. O nas poucza tłumaczenie francuskiego pamfletu Leca-cha: „Polska bez maski“.

T. Gleyden.

VARIA

„Muba“

W Paryżu ukazał się Nr. 1 nowego, międzynarodowego pisma literackiego p. n. „Muba“. Redaktorem jest Inozas Tysliavae, poeta litewski, który w roku ubiegłym bawił w Warszawie. Słowo wstępne zapowiada zainicjowanie łączności i wymiany kulturalnej pomiędzy Litwą a zagranicą, i zaznacza, że pismo chce być reprezentantem wszystkich kierunków współczesnych, w literaturze każdego kraju. Za busołą uważają młodzi swoje własne serce.

Słowem — manifest trącający mocno niedaleką przeszłością. „Muba“ przynosi cały szereg utworów autorów francuskich, w oryginale i w przekładach na język litewski, wiersze i prozę litewską w oryginale i w przekładach, kilka artykułów z dziedziny sztuki, oraz szereg wierszy autorów różnych narodowości, Polskę reprezentuje wiersz Bruno Jasieńskiego p. t. „Antymetafizyka“ oraz reprodukuje obrazów Malewicza, Rafałowskiego i Starewicza. Jest również kilka fotografii obrazów artystów litewskich i innych. Pod względem graficznym jest „Muba“ bez zarzutu. Inicjatywa ta, niewątpliwie trafna i pożyteczna, jest dowodem, że literacka młodzież Litwy, zabrała się energicznie do pracy literacko-propagandystycznej. Miesięcznik „międzynarodowy“ jest ekspozyturą kulturalną Litwy na zachodzie Europy i dużo przyniesie pożytku społeczeństwu zachodu, które jak dotychczas słyszały prawie tylko o p. Waldemarasie.

Wywiad z Fedinem.

Bawi obecnie w Berlinie Konstanty Fedin, młody prozaik rosyjski, którego powieść „Miasta i lata“ spotkała się z zasłużonym powodzeniem. Fedin udzielił współpracownikowi „Die literarische Welt“ następujących informacji. Do najbardziej poczytnych autorów należą obecnie w Rosji, Stefan Zweig i Jakób Wassermann. Wielkiem wzięciem cieszy się zwłaszcza Zweiga monografia o Tolstojku. Z innych autorów popularni są Leonhard Frank, (autor przełożonej również na język polski książki p. t. „Człowiek jest dobry“) oraz Neumann i Werfel (znany w Polsce z przekładu książki p. t. „Nie morderca jest winien, lecz zamordowany“).

O organizacji związku pisarzy proletarjackich, nad którymi się Fedin rozwodzi, pisaliśmy przed niedawnym czasem. Pozatem wymienia F. kilka nazwisk z narybku młodej literatury rosyjskiej, Dobyczina oraz dwie autorki, Elsa Tride i Smirnowa.

Fedin przygotowuje obecnie sztukę dla teatru i zbiór nowel z życia sekciarzy na prowincji rosyjskiej p. t. „Krzysztof z psią głową“.

Pomnik Carducci'ego

W Bolonji stanął pomnik wielkiego poety włoskiego, Carducci'ego. Równocześnie ukazał się tom niedrukowanych dotychczas utworów Carducci'ego, o objętości przeszło 400 stron.

Nowa powieść J. Galsworthy

Równocześnie w 3-ch wydawnictwach w Londynie, Nowym-Jorku i Wiedniu ukazała się ostatnia powieść Johna Galsworthy p. t. „Śpiew łabędzi“.

Sem Benelli na czele trupy dramatycznej

Znany pisarz włoski Sem Benelli utworzył trupę aktorską, która wystawi cały szereg dzieł klasyków dramatu światowego. Na pierwszy ogień idzie „Peer Gynt“ Ibsena. Potem wystawione zostaną dramaty Szekspira, Hauptmanna, Shawa oraz utwory dramaturgów włoskich z Benellim na czele.

Kampanja przeciw Ludwigowi w Irlandji

Duchowieństwo irlandzkie prowadzi energiczną kampanję przeciw pismom angielskim. Walka ta pogłębiła się ostatnio, kiedy jedno ze zwalczanych „niemoralnych“ pism rozpoczęło druk głośnego dzieła Emila Ludwiga p. t. „Syn Człowieczy“. Doszło do auto-da-fę. Transport gazet londyńskich spalono na stosie, jako protest przeciw demoralizowaniu młodzieży irlandzkiej.

PRZYSPOSOBIENIE OSWIATOWE

Przeglądając ostatnie zeszyty organu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, poświęconego sprawom oświaty dorosłych, p. t. „Polska Oświata Pozaszkolna“, doznajemy wrażenia takiego, jakie się ma czasem po przeczytaniu pierwszego tomu wielce uczonego dzieła, w którym cała erudycja autora wyczerpała się w kierunku sformułowania pewnych zagadnień, pytań raczej. Po odpowiedzi odsyła autor czytelnika do tomu ...drugiego, który ukaże się kiedyś, przy sprzyjających okolicznościach. Jak długo do pytań bez odpowiedzi przykuta będzie nasza uwaga, to jest obojętnem dla uczonego. Czy jednak w zakresie, o którym mowa, usprawiedliwiony może być na dłuższą metę podobny stan rzeczy? Z zagadnieniem oświaty pozaszkolnej, kształcenia dorosłych, tak ściśle wiąże się praktyczne drogi i środki przenikania do mas najszerszych wszystkich wyników prac umysłowych polskiej elity intelektualnej współczesnej, że niepodobna pominać niewagą, zbyć mileżeniem ten sukces, jakie państwo w organach władz oświatowych, nauczycielstwo w zrzeszeniach zawodowych, społeczeństwo w organizacjach kierowanych przez społeczników, okazać mogą i powinni sprawom: walki z analfabetyzmem, likwidacji lenistwa umysłowego, przyjscia z pomocą wszelkim poczynaniom, zmierzającym do zwiększenia konsumpcji słowa drukowanego i poszerzenia ekspansji mowy żywej, urabiającej na lepszą miarę duszę zbiorową społeczności całej, a zwłaszcza tej przykutej wysiłkiem codziennym do pracy fizycznej, dla której słowo takie, w czas podane, równoważy i prostuje krzywdy i nieściśłości porachunku w postaci chleba powszedniego.

Z pośpiechem, z jakim posuwa się u nas w Polsce sprawa organizacji przez państwo podwalin systemu oświaty pozaszkolnej wnioskowaćby należało, że bodaj już w wieku XVIII takie mamy za sobą prace

i uchwały, iż nie pozostaje nam w chwili obecnej nic innego, jak cudzoziemców o tem pouczać, a samym jak najmniej psuć nowinkami dorobek przeszłości. Bo oto, z omówienia rządowego projektu ustawy o ustroju szkolnictwa na konferencji w sprawie rządowego projektu ustawy o ustroju szkolnictwa, odbytej dn. 27 listopada 1927, wynika, iż w projekcie tym zagadnieniu oświaty pozaszkolnej poświęcono aż dwa artykuły — 15-ty i 16-ty — w dodatku niejasno zredegagowane, w których pomieszane zostały kwestje obowiązkowego doksztalcenia i oświaty pozaszkolnej, tak że w tezach referenta, omawiającego ten projekt na powyższej konferencji, znajdujemy postulat: „Umieszczenie tytułu: Oświata pozaszkolna“ — przed powyższymi dwoma artykułami! Oto w jakiego rodzaju „ćwiczeniach“ stylistycznych mają możność doskonalić się wybitni działacze oświatowi pozaszkolni dzięki temu, że, jak stwierdza dr. E. Nowicki („O program oświaty pozaszkolnej“): „Z ogniska twórczych wysiłków organizacyjnych, jakim pragnął być Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. w pierwszych latach swego istnienia i jakim się w stopniowej ewolucji stawał rzeczywiście, został przekształcony w nie nie znaczący urząd biurokratyczny, który nie posiada już dziś żadnej łączności z życiem, nie ma dostępu do terenu pracy, a w konsekwencji nie posiada żadnego wpływu na kierunek i kształtowanie się oświaty pozaszkolnej w państwie“.

I nie pozostaje nic innego działaczom oświatowym, jak przypominać — po raz który w ciągu lat dziesięciu? — demonstracyjnie, manifestacyjnie, smutnie obrzędowo, że jednak państwo, a nie oni, obowiązane jest wydać ustawy, któreby określały warunki, w jakich rząd i samorządy są obowiązane: a) zakładać i utrzymywać systematyczne i ogólnokształcące kursy dla dorosłych, b) zakładać i utrzymywać biblioteki powszechne, c) udzielać pomocy finansowej wszystkim innym instytucjom oświaty pozaszkolnej.

Zwłaszcza drugi z tych postulatów, o bibliotekach powszechnych po wszystkich gminach, przykuć winien uwagę każdego, kto rozwój czytelnictwa w Polsce chciałby widzieć nie ustępującym w rozmachu i środkach organizacyjnych wysuwającemu się dziś na czoło zbiorowych wysiłków narodu — przysposobieniu młodzieży do obrony ojczyzny. Bo jeśli, jak pisze w tejże „Polskiej Oświacie Pozaszkolnej“ K. Kornilowicz („Przysposobienie społeczne młodzieży“): „Rokrocznie setki i tysiące młodzieży szkolnej i pozaszkolnej ćwiczą się we władaniu bronią — przygotowują na wypadek konieczności obrony. Idea budowania nowego, lepszego życia dla narodu i człowieka, może i powinna stać się równie silnym bodźcem ruchu młodzieży, jak dziś idea obrony. Należy przedewszystkiem obudzić ochęć do owych ćwiczeń w pracy społecznej, ochęć do urabiania życia realnym, twórczym i wspólnym wysiłkiem na miarę swego ideału“, — to czyż nie najlepszym arsenałem, zaopatrzonym w broń najszlachetniejszą dla podobnych ćwiczeń, pomijając już tu zawarte możliwości jedyne istotnie indywidualnego wchłaniania żywiołu sztuki w najgorszych warunkach zewnętrznych, będzie właśnie biblioteka taka?

W każdym numerze polskiego organu oświaty pozaszkolnej znajdujemy materiały, prace, przyczynki

cenne, dotyczące zagadnienia organizacji takich bibliotek. Ale gdy nastaje moment generalnego przeglądu już dokonanej kampanji nad przeprowadzeniem ustawy o obowiązkowym zakładaniu gminnych bibliotek publicznych i oznaczenie drogi, pozostałej do przebycia, M. W. R. i O. P. manifestuje jak gdyby desinteressement dla całej sprawy: na zebraniu warszawskiego koła Związku Bibliotekarzy, poświęconem temu zagadnieniu, które się w bieżącym roku odbyło pod przewodnictwem dr. J. Muszkowskiego, nieobecny był żaden przedstawiciel tego Ministerstwa, które ponoć nie zdołało jeszcze ustalić pro domo sua jaki wydział którego departamentu ma asystować przy metamorfozie projektu ustawy w tekst ostateczny i obowiązujący.

Czyż nie pożytecznie jest śledzić za polemiką w tej sprawie, dostarczającej zawsze obfitego materiału dla zastrzeżeń, zaczynających się od: „pomimo najserdeczniejszych chęci („najserdeczniej cię spławimy“ — na stronie)...”. Amatorom pro i contra, dla których wyraz i pojęcie „przymus“ jest małą narazie chmurką, z której jednak obawiają się wielkiego deszczu wszelakich kłopotów, „w naszych stosunkach, kiedy i t. d.“, pozwolimy sobie zacytować to, co pisze autor nie mogący być pomówiony o zapal do radykalizmu: „Otwiera się tu piękne dla samorządów pole. Niewielka nawet rok rocznie uchwalana przez nie kwota pokryłaby wkrótce całą Polskę siecią bibliotek popularnych. Zdawałoby się, — co w tem trudnego? Trudnego niema nic. Brak tylko jeszcze zrozumienia tej potrzeby. Toć nawet w takim środowisku, jak Zakopane, gdzie przewija się co roku dziesiątki tysięcy inteligencji, gmina miasta daje na potrzeby istniejącej biblioteki publicznej — aż 200 złotych! Tyle, że na oprawę ofiarowywanych przez gości książek nie starcza. Ale gadajże tu z góralami! Nie damy i koniec! Przydałby tu się pewien nacisk z góry“. (Piotr Choynowski: „Kronika Tygodniowa“ w nr. 27 „Tyg. Ilustr.“).

I dlatego właśnie, że żądanie przymusu może być czasem — ciupagą w mrowisku, stępieć je pozornie gotowiśmy hasłem — przysposobienia oświatowego.

K. Zieleniewski.

ODPOWIEDZI GŁOSU PRAWDY LITERACKIEGO

Tad. Horz. W-wa: Nie przegląda Pan numerów pisma, przeoczył Pan ocenę swego tomiku i jeszcze występuje Pan z pretensjami?

Silva rerum: Dalibóg, — nie możemy prywatnie odpowiadać, musielibyśmy cały dzień tylko taką korespondencję prowadzić. Dowię się Pan wszystkiego i stąd chyba: Jest zadatek na dobrą, porządną prozę. Żywa, namiętna, pełna bystrych uskoków oraz dobrego widzenia rzeczy. I dobrego prowadzenia uczuć. Opowiadanie jednak wlecze się jeszcze, dłuży. Po cóż pisać rzeczy niepotrzebne. „Repulisti“ jest dwa razy za długie, — wedle naszego zdania. Nie mogliśmy u nas tego drukować. Czy nie ma Pan czegoś krótszego? Czekamy innych jeszcze prób. Radzimy „Repulisti“ za-

ofiarować jakiemuś tygodnikowi kobiecemu? Nie dlatego, iż-byśmy rzecz uważali za słabą, lecz ma ona specjalny charakter. Unikać trzeba owego futurum opowiadawczego! Posługiwał się niem zrećnie a nawet pięknie Żeromski, ale jakiejż siły potasu trzeba, by uniosła spokojne takie futurum na swej fali!

S. Jagodz. N. Toruń: Muzyce miejsca odpowiedniego w dodatku poświęcić nie możemy. Zechce Sz. Pani zwrócić się do referenta muzycznego Głosu Prawdy p. St. Zmigrydera.

Lwowiak: Wiersz nie ma żadnej wartości poetyckiej. Czyż to nie zgroza? Mieszka Pan w tak poetycznym mieście, jak Lwów a pisze Pan tak słabe wiersze! No i co? Pohulanka, Łyczaków, Stryjski Park, nasz rynek lwowski, kaplica Boimów, Ogród Jezuicki, — to wszystko na nic się nie przydało!?

B. D. R. 10: Wiersz Pana zalet, niestety, nie posiada. Pewna, powierzchowna zresztą poprawność nie jest chyba jeszcze zaletą w poezji. Traktuje Pan swój temat raczej publicystycznie, niż poetycko. Wszystko może być przedmiotem poezji, wybuch fosgeny, wojna światowa, wiosna, lato, zima, złamanie nogi, co Pan chce, byle poeta umiał opromienić swój temat urokiem, czarem poetyczności. Na czem ta poetyczność polega? Nie mamy tu miejsca na wykład, proszę wziąć do ręki strofy Beniowskeigo, czy przeczytać ten, lub ów loszański wiersz Mickiewicza.

W. J...sza: Zupełnie dobry początek, sam opis profesora-biurka i t. d. Natomiast, od chwili problemu zadania i zaręczyn rzecz staje się papierową. Nie wiemy nic właściwie ani o tej narzeczonej ani o samym profesorze. Wiemy jedno, że profesor jest wielkim pedantem. Za mało, niestety, by nowela stała się zajmującą.

Alfred Lut: Mimo, że ten groteskowy eksperyment udał się do referenta muzycznego Głosu Prawdy p. St. Zmigrydera, przy muzyce, pod specjalnem działaniem czarnej kawy i t. d. Twórczość — to praca wspaniała, wymagająca pełnej jasności umysłu i jaknajzdrowszego serca.

Juljusz W: Owszem, miłe w nastroju, nic jednak nie znaczące? Dlaczego nie pisze Pan prozą, w której dał Pan jednak wysiłek o wiele lepszy, niż w poezji? Czyż to doprawdy nie wstyd, — zrażać się tak łatwo? Czy wyobraża Pan sobie, że nawet t. zw. najwięksi wszystko mają od razu gotowe? Ileżto razy oni właśnie, ci najwięksi kreślą, przerażają?! Czy nie zastanowił się Pan, że wiązanie razem pojęcia żyta i porcelany nie składa się? Że dany wiersz pozbawiony jest właściwie istotnego znaczenia?!

Leopold W. Lwów: Wolimy odpowiedzieć Panu prawdę, niż zwodzić: Nadesłane próby nie posiadają cech talentu, ani nawet uzdolnienia. Nie rozumiemy tej żądy, czy konieczności pisania: Czyż zamiast pisać złe wiersze nie woli Pan czytać dobrych.

Kazimierz Now. Kolno: A jednak wciąż jeszcze n.edobrze! Pisze Pan z patosem, przejmując się Pan tematem tak bardzo, że czytelnik przejąc się nim już niemoże. Trzeba przecież obliczać tę perspektywę czytelnika. Samo przeżycie znaczy niewiele, — lecz jest wszystkim, gdy może przeżyć je dzięki autorowi czytelnik. Pan nie pozwala na to, mówiąc wszystko od siebie. A więc, — lepiej obmyślać i inaczej pracować.

Szłub... Ba, dziękujemy za list, niestety wiersz nic nie wart.

REDAKTOR I WYDAWCA: **WOJCIECH STPICZYNSKI**

Drukarnia „Literacka“, N.-Świat 22

Przesyłka poczt. opłacona ryczałtem.

akce. 330 / 61 D.

P.L. 376

GŁOS PRAWDY

POMORZE

JEGO ROLA

ZADANIA

I POTRZEBY

EKONOMICZNO-POLITYCZNE

29. VII

WARSZAWA

1928

NAKŁADEM „GŁOSU PRAWDY”

POMORZE

Województwo pomorskie nie należy do ziem najlepiej znanych w Polsce. Pozwoliłoby sobie więc zacząć od kilku danych geograficznych, które bardzo nam się przydadzą przy późniejszych rozważaniach. Powierzchnia więc jego obejmuje 16.386 km. kw., na której mieszkało ogółem w roku 1921-ym 939.495 mieszkańców płci obojej, w czym było 754.907 Polaków i 184.588 mieszkańców nie polskiej narodowości, przeważnie Niemców. Gęstość zaludnienia wynosi tu 57,3 głów na 1 km. kw. wobec przeciętnej gęstości Rzeczypospolitej 68,7 na km. kw. W roku 1921-ym województwo nie miało większego miasta. Toruń liczył ok. 40 tys. mieszkańców — Grudziądz 33 tys.

Bogactw naturalnych Pomorze nie posiada prawie wcale. Stanowią je chyba lasy i jeziora, których liczą tu tysiąc z górą. Bogactwem naturalnym jest po za tem piękno przyrody — na pewne zamało znane i stanowczo niedoceniane. Jeżeli chodzi o ludność, to dzieli się ona na kaszubów, w północnej części województwa, Kocewiaków — w południowej i mazurów na południowym wschodzie. Historycznie nie stanowi Pomorze nasze jednności. Znaczna część jego należała do Prus Królewskich, Działdowskie przypadało Prusom wschodnim, czyli księżęcym.

Oto jest kilka danych, które musimy sobie uświadomić, zanim będziemy mówili o Pomorzu, jako o dzielnicy polskiej, jako o ziemi posiadającej pewną misję, od spełnienia której w znacznej mierze zależy przyszłość Rzeczypospolitej.

Za czasów niemieckich należało Pomorze częściowo do regencji Gdańskiej, częścią zaś południową do Bydgoskiej. Działdowskie należało do Olsztyna. Z wszystkich tych ośrodków administracyjnych, tylko jeden pozostał przy Polsce, ale i ten został od ziemi pomorskiej oddzielony. Ośrodkiem ciężenia gospodarczego dla większej części kraju był i pozostał w znacznej mierze Gdańsk. Jeżeli chodzi wreszcie o stosunki narodowościowe, to zaborczy rząd niemiecki poświęcił niemało wysiłków, aby je przekształcić na swoją korzyść. Główny wysiłek ku wytepieniu żywiołu polskiego był skierowany na powiaty nadnoteckie i dalej aż do Grudziądza. Tu pragnęły Prusy utworzyć potężny wał niemiecki, aby oddzielić od centralnych części Polski Kaszubów na północy i Mazurów na wschodzie. Jak zaciekle były te wysiłki, świadczy fakt, że rząd pruski, kiedy mu koloniści masowo uciekali z zabeczen oddanych działek, po-

trafił do jednej i tej samej wsi sprostować dziesięciokrotnie w ciągu lat czterech co raz to nowe ich komplety. Pod naciskiem germanizacyjnym ustąpiła w znacznej części własność wielka polska. Chłop pozostał. Miasta zostały straszliwie zgermanizowane. W ten sposób ludność została pozbawiona inteligencji. Trzymała się konserwatyzmem.

Dzielnica ta stała się korytarzem Polski do morza. Przypadło jej w udziale pilnować drogi polskiej na świat szeroki, decydować o tem, czy zostaniemy mocarstwem, czy też będziemy zepchnięci do roli jeżeli nie „małych“, to w każdym razie mniejszych narodów, państw pośledniejszego gatunku, mniejszej wagi.

Oczywiście, że Pomorze samo nie miało ani sił, ani środków zagospodarować się należycie, nie mogło przeobrazić się w kraj gospodarczo mocny, nie mogło tembardziej urządzić wybrzeża morskiego w ten sposób, by z pustkowiastwa stało się ono bazą dla naszej ekspansji morskiej. Praca ta przypadła Państwu, pracę tę uważało ono samo zresztą przez długi czas za przerastającą jego siły i dopiero w ciągu ostatnich dwóch lat podjęło ją z całą energją. Zadaniem Pomorza było wzmocnienie się gospodarczo, stworzenie warunków do powstania wielkiego portu, przystosowania swej gospodarki do zapewnienia możliwie największej ilości materiału budowlanego, przystosowanie rolnictwa do aprowizowania dużego zastępu ludzi z zewnątrz zarówno do samego miasta, jak i do całego kraju. Zadaniem Pomorza było zapoznanie ze swoją ziemią całej Polski i nauczenie jej miłości do tej ziemi, nauczenie użytkowania jej bogactw. W pierwszym rzędzie należało się spodziewać, że Pomorze zwróci wybitną uwagę na ruch turystyczny i letniskowy.

Trudności były ogromne. Najwalmniejszą z nich stanowił fakt, który podnieśliśmy już wyżej — brak inteligencji na miejscu i drugi fakt — brak większego ośrodka życia i ruchu umysłowego. Bydgoszcz należąca do województwa poznańskiego otrzymała już w pierwszych latach naszej niepodległości wyższą uczelnię — nic dziwnego, że od samego początku też odciągała znaczną ilość sił pomorskich, lub sił na Pomorze dążących. Jeżeli, pomimo to czterdziestotysięczny Toruń umiał utrzymać pracę swego Towarzystwa Naukowego, jeżeli umiał za pomocą tego towarzystwa wiedzę o Pomorzu spopularyzować i roznieść po Rzeczypospolitej — to naprawdę, jest w tem

ogromna zasługa tych cichych pracowników, którzy umieli służyć całosci Państwa, pracując dla swego „regjonu“. Społeczeństwo im tego nie zapomni. Jak nie zapomni Izbie Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu jej twórczej inicjatywy. Ale oczywiście ideowcy ci nie mogli zdziałać wszystkiego.

Kto czyta pilniej gazety, zapewne zwrócił uwagę na powtarzające się aż nazbyt często wieści o różnych nadużyciach w samorządach województwa pomorskiego. Ciągłe gdzieś rewizje coś wykrywają. Opinia publiczna jest zamieszana. Ale ten, kto obserwował stosunki pomorskie dłużej — rozumie doskonale, że jest to znak gruntownej poprawy. Nigdzie administracja kraju nie napotykała takich trudności jak tu. Nigdzie praca starostów nie była tak wyteżona, nie wymagała tyle poświęcenia, tyle trudu. Stosunki prawne uporządkowane, ustawodawstwo rozwinięte niezmiernie wysoko. Sądownictwo administracyjne ustalone we wszystkich trzech instancjach — i zupełny brak ludzi. Na stanowiska urzędników życie samo wysunęło jednostki — być może w wielu wypadkach nie pozbawione dobrej woli, bardzo często zasłużone w pracy społecznej za czasów rozbiorów, ale do roboty administracyjnej zupełnie nieprzygotowanych. Jeżeli dodamy do tego atmosferę rozwydrzonego partyjnictwa, wytworzoną przez napływowców, którzy niechcieli dopuścić elementów zdrowszych do kraju — to będziemy mieli sytuację najdoskonalej sprzyjającą wszelkiego rodzaju nadużyciom. Aby ją zmienić trzeba było długiej i wyteżonej pracy, trzeba też było wychowywać pokolenie, które już wzrosło w atmosferze niepodległości i w polskich uniwersytetach zaczerpnęło wiedzy o tem, jak gospodarzyć należy w rządzie i samorządzie. To też wieści o wykrywaniu długoletnich nadużyć na Pomorzu opinia światlejsza powinna przyjmować z ulgą, jako znak tego, że pierwszy, chorobliwy okres w życiu Pomorza mija, że wiać tam poczynają prądy świeże.

Przyszłość kraju jest ogromna.

Wybrzeże — to niesłychane źródło bogactwa. Handel zamorski, rybnictwo — to źródła utrzymania dla dużych zastępów ludzi. Jeżeli już dziś żyje tak czy inaczej z Gdyni około trzydziestu tysięcy ludności — to liczba ta podniesie się niewątpliwie dziesięciokrotnie już w najbliższym czasie. Za wybrzeżem — kraj rolniczy i kraj o tak niesłychanych wartościach turystycznych, że z natury

rzeczy stanie się z biegiem czasu siedliskiem licznych letnisk i uzdrowisk.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, jak względy państwowe i narodowe zbiegają się tu z koniecznościami gospodarczymi. Zgęszczenie rzadkiej ludności w tym kraju — to konieczność ze względu na należyte obsłużenie naszego dostępu do morza — to jednocześnie wzmocnienie żywiołu polskiego i osłabienie niemczyzny. Reforma rolna — to podniesienie gospodarstwa hodowlanego, niezbędna

ze względów aprowizacyjnych — to jednocześnie pomniejszenie stanu posiadania niemieckiego. Możemy się z tego cieszyć — mogą się smucić nasi wrogowie, ale bezstronny obserwator musi jednak, przyjrzawszy się tym faktom dojść do wniosku, że panowanie tu Niemiec było anomalją, sprzeczną z interesami zarówno tej ziemi, jak i ziem sąsiednich, anomalją etnograficzną i anomalją gospodarczą.

Zadania Pomorza są duże i poważne. I tu, pozwolę sobie wrócić do

swego „ceterum censeo“ w tej sprawie — Pomorze spełni swe zadania wobec Państwa dopiero wtedy, gdy będzie należycie wzmocnione. Powiększyć je trzeba, powiększyć przez dołączenie powiatów nadnoteckich i szeregu powiatów z b. Kongresówki. Trzeba też uczynić jednostkę samorządowo samowystarczającą. Trzeba też mu dać odpowiednią do jego wielkości i znaczenia stolicę w postaci Bydgoszczy. To będzie dopiero należyte rozwiązanie sprawy.

A. Uziębło.

BYDGOSZCZ*

W północnej części województwa poznańskiego na samej prawie granicy z woj. Pomorskim leży miasto — Bydgoszcz.



KAZIMIERZ BEYER

Prezes Bydgoskiej Rady Miejskiej

Przeciętny obywatel Rzeczypospolitej często słyszy: Bydgoszcz — to miasto wielkiej przyszłości, Bydgoszcz — to stolica Pomorza, miasto wielkiego przemysłu i handlu, giełdy drzewnej ect lecz gdy go zapytać czy wie coś więcej o tym mieście następuje w odpowiedzi milczenie.

A bliżej Bydgoszcz musi poznać każdy obywatel, gdyż jest to bez przesady, według zajmowanego obszaru drugie miasto w Polsce (pierwsze miejsce zajmuje Warszawa posiadająca 121 kilom. kw. a drugie Bydgoszcz, która rozrosła się na przestrzeni 71 klm. kw.) i stanie się w przyszłości niewątpliwie centralnym punktem ekonomicznego życia północno - zachodniej Polski.

Bydgoszcz rozciąga się po obu brzegach Brdy, aż do Brdyujścia, gdzie sięga po za Wisłę.

W obrębie miasta leży **największy port śródlądowy** Polski.

Pozatem jest Bydgoszcz centralnym

węzłem kolejowym dla całego Pomorza i jest **naturalną jego stolicą**. Lecz o tem później wpieryw poznajmy jej historję i rozwój.



KONRAD FIEDLER

Wiceprezes Rady Miejskiej

Zarys historyczny Bydgoszczy

Pierwsze wieści o Bydgoszczy sięgają zamierzchłych czasów, gdyż dziejopisarze już poraz pierwszy wspominają o zamku obronnym nad Brdą pod nazwą łacińską Bidgosthia za czasów Leszka Białego. Leszek dzieląc się państwem z bratem Konradem w r. 1287 ustąpił mu Mazowsze i Kujawy w granicach których zamek się znajdował. W kilka lat później anektują zamek Pomorzanie lecz już w 1331 r. zdobywają go Krzyżacy zwracając Polsce dopiero na zasadzie traktatu Kaliskiego (1343 rok).

Aż do tego czasu miasto nie istniało dopiero w 1346 r. Król Kazimierz

*) Z powodu uszkodzenia kliszy nie dajemy fotografii p. dr. Chmielarskiego v.-prezydenta miasta Bydgoszczy wielce dla jej rozwoju zasłużonego.

Wielki nadał przywilej założenia na prawie magdeburkim nad Brdą obok zamku — miasta. Rok więc ten uważać należy za właściwe narodziny Bydgoszczy — miasta. Lecz już w pół wieku potem, zanim miasto otaczające Zamek należycie się rozrosło, zdobywają je Krzyżacy. Na szczęście nie na długo, Władysław Jagiełło rozgromiłszy w 1410 r. krzyżactwo pod Grunwaldem przyłącza Bydgoszcz do miacierz.

Odtąd nieprzerwanie przez dwa wieki doznaje Bydgoszcz błogich skutków pokoju i rozwija się świetnie. Kazimierz Jagiellończyk w dalszym ciągu tocząc zwycięskie walki z podstępny i okrutny zakonem Krzyżackim, często w Bydgoszczy przebywał. Tutaj też Zygmunt I-szy w r. 1510 zwołuje Sejm celem zorga-

nizowania ziem pruskich. W r. 1577 przybywa do Bydgoszczy Stefan Batory, gdzie prowadzi rokowania ze zbuntowanym Gdańskiem.

Szczególniej wiek XVI i pierwsza połowa XVII były dla miasta erą wspaniałego rozkwitu.

Ówczesna Bydgoszcz słynęła z wyrobów garncarskich i posiadała prawo bicia monety. Mennicę (na pamiątkę której jedna z ulic starego miasta do dziś dnia nosi tę nazwę) zwiedził w r. 1623 Król Zygmunt III. Były to ostatnie chwile długiego pokoju. Nadeszła z północy potężna burza dziejowa, wojny szwedzkie, które w przeciągu następnych stu lat przywiodły miasto do upadku. Pierwsze spustoszenie sprawiło najście w roku 1629 Gustawa Adolfa. W 1656 r. miasto wraz z zamkiem spłonęło.

W początkach XVIII w. w następstwie nędzy zdziesiątkowało nieliczną ludność miasta morowe powietrze.

Podczas pierwszego rozbioru Polski w r. 1772 przechodzi Bydgoszcz pod panowanie pruskie.

W 1794 r. następuje słynne zdobycie miasta przez gen. Dąbrowskiego.

Od r. 1806 do 1815 Bydgoszcz należała do Księstwa Warszawskiego i była stolicą departamentu i rezydencją prefekta.

W 1815 r. na mocy traktatu wiedeńskiego przeszła ponownie pod panowanie pruskie.

Epokowym zdarzeniem dla Bydgoszczy, które zapoczątkowało nowy jej rozwój było rozpoczęcie w 1773 r. budowy kanału śródlądowego łączącego Wisłę z Wartą.

Dalszy szybki swój rozwój zawdzięcza też Bydgoszcz przede wszystkim linjom kolejowym i szosom co w następstwie przyczyniło się do znacznego uprzemysłowienia miasta. Stokilkoletnia niewola pruska wycisnęła swoje piętno na Bydgoszcz. Niemcy w iście barbarzyński sposób starali się zatrzeć tu ślady dawnej chwały z czasów polskich. Zniszczono więc liczne pamiątki jak zwaliska zamku, piękną wieżę, ratusz, najstarszy kościół św. Jerzego, stare bramy miejskie, kościół Karmelitów i t. d.

Zabytki ocalałe

Dzisiejsza Bydgoszcz posiada już tylko bardzo nieliczne stare zabytki sztuki. Przedewszystkiem przetrwały trzy staropolskie budowle, które zawdzięczając tylko swemu kościelnemu charakterowi nie zostały zniszczone. Są to: Fara, Kościół Klarysek i Kościół pobernardyński.

Fara pochodzi z początków XV w. zbudowana w stylu gotyckim. Posiada stromy dach z pięknie dostosowaną sygnaturką oraz piękne wnętrza.

Najpiękniejszym bezprzecznie zabytkiem architektury polskiej jest (renesans polski z XVI w.) Kościółek Klarysek z piękną atyką. Trzeci to barokowy Kościół pobernardyński pochodzący z XVII w.

Pozatem wymienić należy jeszcze Kościół jezuitów pochodzący z XVII wieku.

Inne, jak już powiedzieliśmy zabytki starożytności zostały zburzone — rzekomo, aby ustąpić kulturze nowoczesnej, a w samej rzeczy po to by wykorzystać dawną kulturę polską.

Bydgoszcz dzisiaj w cyfrach

Bydgoszcz przed wojną należała do rzędu tych miast, które władze niemieckie opiekowały się specjalnie chcąc z nich stworzyć bazę operacyjną dla zniewolenia Polaków na Po-

morzu. Bydgoszcz licząca przed wojną 58 tysięcy mieszkańców miała za ledwie 16 proc. Polaków.

Po przyłączeniu Pomorza do Polski przyłączono też do Bydgoszczy 18 przedmieść wskutek czego ludność miasta wzrosła do 89 tysięcy, a liczba Polaków stanowiła 70 proc. ogółu ludności.

Dzisiejsza Bydgoszcz posiada już 114 tys. mieszkańców i jest miastem o charakterze wybitnie polskim, gdyż procent Polaków wzrósł do 91.

Udział procentowy ludności w poszczególnych gałęziach pracy jest następujący: rolnictwo 1,53 proc., przemysł i rzemiosło 25,80 proc., handel i ruch transportowy 7,66 proc., służba domowa 12,85 proc., wolne zawody i urzędnicy 7,28 proc., bez bliższego określenia i utrzymywani członkowie rodzin 27,23 proc., kształcąca się młodzież szkół powszechnych stanowi 8,81 proc. ogółu ludności, wydziałowych 1,33 proc., gimnazjum 2,46 proc. zawodowych i doksztalcających 5,03 proc.

Bydgoszcz dzisiejsza to miasto par excellence nowoczesne. Jest wzorowo zabudowana, posiada około 300 ulic i placów obficie zadrzewionych zabrukowanych gładką kostką lub wyasfaltowanych.

Bydgoszcz posiada 7.000 budynków w tem fabryczne i gospodarczo-przemysłowe stanowią 15 proc., kościelne 1,30 proc., publiczne 14,7 proc., wreszcie prywatne 69 proc. Liczba budynków mieszkalnych wynosi 5.000 w których mieści się 23 tysiące mieszkańców o 54 tys. pokojach. Liczba hoteli i pensjonatów wynosi 35.

Bydgoszcz jest m. inni siedzibą następujących ważniejszych instytucji i urzędów państwowych: Dyrekcji Poczty i Telegrafów na całe Pomorze, Izby Kontroli Rachunkowej min. poczt i telegrafów, licznych urzędów Polskich Kolei Państwowych, Inspekcji dróg wodnych, Dyrekcji Lasów Państwowych, Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego, Sądu okręgowego, Urzędu Ziemskiego, oraz Urzędu Celnego.

Pozatem Bydgoszcz jest siedzibą Izby Przemysłowo - Handlowej, Izby Rzemieślniczej i Giełdy Drzewnej. Parafii rzymsko - katolickich jest 5 liczących 96.000 wyznawców, ewangelickich unijnych 7 liczących 8 tys. wyznawców, polski ewangelicko - augsburski zbor ma trzy tysiące wyznawców. Pozatem istnieje nieliczna parafia prawosławna oraz Gmina Żydowska.

Z instytucji kulturalno - oświatowych Bydgoszcz posiada bibliotekę miejską, liczącą przeszło sto tysięcy tomów, bibliotekę ludową liczącą przeszło 20 tys. tomów, Teatr Miejski, Muzeum Miejskie. Cały szereg dużych bibliotek prywatnych, dwa Konserwatorium muzyczne oraz znaczną

liczbę organizacji naukowych. Czasopism wychodzi w Bydgoszczy 20, w tem trzy dzienniki, 6 tygodników, oraz 7 dwutygodników.

Z instytucji użyteczności publicznej miasto posiada gazownię, wodociągi, kanalizację, rzeźnię z chłodnią, elektrownię (prywatną), straż ognio-wą oraz zakład czyszczenia miasta.

Nowe budowle i inwestycje

Szybki wzrost ludności miasta zmusił polskie władze miejskie do intensywnego zajęcia się sprawą budowy nowych domów mieszkalnych i gmachów publicznych. Pomimo wielkich trudności dziś Bydgoszcz poszczycić się może wcale imponującymi wynikami na tym polu.

Poniżej podajemy co przez kilka ostatnich lat wybudowano lub co rozpoczęto budować. Na przedmieściu Skrzetusko zbudowano 10 will dwumieszkańowych, na przedmieściu Jachcice i Biedaszkowo 20 domów robotniczych z ogrodami składających się z dwu mieszkań dwupokojowych na Bielawkach rozpoczęto kompleks will dwumieszkańowych, przy Al. Ossolińskich wybudowano dom dwupiętrowy; przy Babiej Wsi postawiono dwa bloki składające się z 10-ciu kamienic i 80 mieszkań. Budowa domów mieszkalnych szła zrazu powolnym tempem. W ostatnich dwóch latach tempo to znacznie przyspieszono dzięki uzyskaniu większych kredytów w Banku Gospodarstwa Krajowego. Rok 1927 poszczycić się już może wykończeniem 120 mieszkań. Na rok 1928 przewidziano w budżecie Miejskiego Urzędu Budowlanego budowę 109 nowych mieszkań. Prócz tego w roku ub. zapoczątkowano budowę kilku baraków dla bezdomnych, z których większa część jest już ukończona.

Z budowli publicznych wymienić należy wzniesienie wielkiego gmachu „Domu Starców” przy ul. Grudziądzkiej obliczonego z górą na 100 pensjonarzy. W najbliższym czasie rozpocznie miasto budowę gmachu dla szkoły doksztalcającej kosztem przeszło 700 tysięcy złotych oraz kilku innych szkół. W r. b. rozpocznie się budowa Wielkiej elektrowni miejskiej oraz rozszerzenie sieci elektrycznej i tramwajowej również przeprowadzono już cały szereg inwestycji w gazowni miejskiej, rzeźni i wodociągach, przygotowano teren pod budowę nowego szpitala miejskiego.

Mając na względzie stronę estetyczną - higieniczną miast magistrat odnowił szereg budowli miejskich, a więc odnowiono wnętrza Teatru Miejskiego, przeprowadzono zupełny remont szpitala miejskiego, odrestaurowano zupełnie zniszczone jatki w

rzeźni miejskiej, przeprowadzono remont w Muzeum Miejskim, odnowiono większą część szkół oraz prawie wszystkie ubikacje biurowe. Odrestaurowano również wszystkie domy mieszkalne będące własnością Magistratu.

Przy niektórych szkołach uruchomiono łaźnie dla uczącej się młodzieży. Poza to kosztem władz miej-

będzie to jedyny międzynarodowy wyścigowy tor wioślarski w Polsce. Przy torze tym miasto wybudowało głównie dla międzynarodowych regat obszerne i wspaniałe trybuny.

Magistrat i Rada Miejska Bydgoszczy rozumieją doskonale, że plan budowy przewidziany na najbliższe lata — silnie obciąża budżet miejski jednakowoż uważają, że obowiąz-

piękny ogród ze stawem. Część tego ogrodu należy do dzisiejszego parku miejskiego im. Kazimierza Wielkiego. W r. 1893 powstało w Bydgoszczy Towarzystwo miłośników miasta, które miało za cel upiększyć miasto, Towarzystwo odznaczało się wielką ruchliwością; uporządkowało Wzgórze Dąbrowskiego, park przy Strzelnicy, zadrzewiło w kilku punktach ulicę Dworcową, Jagiellońską, Śniadeckich, Gdańską i Grodzko. Z dawniejszych już czasów datują się piękne aleje i plantacje nad śluzami na przestrzeni 3 klm.

Duże znaczenie dla ówczesnego ogrodnictwa miało założenie szkółki, w której hodowano krzewy i drzewa ozdobne, jak również owocowe. Szkołka ta była jedyną na całą połączoną dzielnicę pruskiej.

Po założeniu szkółki zadrzewiono ulice Kujawską, Podgórną, Nowy Rynek; upiększono zielenią place Poznański, Wolności i Kościeleckich.

W r. 1882 niezależnie od T-wa miłośników powstaje Tow. Ogrodniczopomologiczne, które założyło szkołę ogrodniczą.

Z roku na rok przybywa coraz więcej ogrodów i skwerów. Zakrzewia się place Teatralny, Warszawski, Kochanowskiego. Dawniejszy ogród klasztorny Klarysek rozszerza się, uzupełnia się go i upiększa drzewami i krzewami, oraz wznosi się tuż monumentalną fontannę „Potop“, będącą pracą artysty rzeźbiarza Lepke'go. Dłuta tegoż rzeźbiarza jest piękny posąg „Łucznicz“ na placu Teatralnym.

Od czasu przejęcia przez władze polskie, miasto z każdym rokiem zwiększa swój drzewostan.

Prócz zadrzewienia ulic założono 20 morgowe boisko i szereg nowych skwerów.

W r. 1926 gruntownie uporządkowano planty nad śluzami o obszarze 65 ha.

Co do stylu poszczególnych ogrodów, to ogrody Kazimierza Wielkiego, Plac Kochanowskiego, Zacisze — utrzymane są w stylu angielskim; ogrody na pl. Wolności i Sielance w stylu nowoczesnych; Sielanka jest osobliwością ogrodów publicznych z całej Polski, rosną tam bowiem tylko ugrupowania bylin, kwitnących od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Najnowszy ogród, przy placu Kościeleckich założono w stylu francuskim, posiada on wysokie krzewy i drzewa strzyżone.

W roku zeszłym na pl. Kochanowskiego ustawiono sumptem składek publicznych pierwszy w Polsce pomnik Henryka Sienkiewicza. Pomnik jest dziełem prof. Laszczki z Krakowa i przedstawia się zaiste imponująco.

Na to, aby uprzytomnić, jak miasto dba o ogrody miejskie, warto przytoczyć kilka cyfr z budżetów po-



Bydgoszcz. — Widok na ulicę Gdańską.

skich urządzono specjalny zakład dla niemowląt, szpital dla wenerycznie chorych, miejską klinikę położniczą dwie ochronki dla dzieci oraz „Dom Oświatowy“ dla robotników.

Obok ruchu budowlanego zainicjowanego i realizowanego przez władze miejskie rozwinęła działalność w tym kierunku i inicjatywa prywatna, oraz duchowieństwa i czynników wojskowych. Na ukończeniu jest kilkanaście will prywatnych w okolicach Sielanki i Al. Ossolińskich.

Księża misjonarze rozpoczęli budowę wspaniałego Kościoła połączonego z zakładem wychowawczym. Na Szwederowie buduje się Kościół Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Ostatnio ukończony został duży gmach bursy przy cywilnej Szkole Mechaników Lotniczych, powstał nowy kompleks budynków 8 Dyonu Samochodowego. W projekcie jest budowa domu mieszkalnego dla oficerów przy Szkole Oficerskiej. Odrestaurowano także piękne zabytki architektoniczne z czasów polskich: Farę, Kościół Klarysek i Kościół Bernardyński, obecnie garnizonowy.

W dziedzinie sportu i urządzeń sportowych władze miejskie Bydgoszczy robią bardzo dużo. Na zbudowanym już za czasów polskich stadionie miejskim buduje obecnie Magistrat trybuny z żelbetonu na 2.000 osób z lożą reprezentacyjną, miejscem dla orkiestry, z szatniami, natryskami dla zawodników, restauracją i t. d. W najbliższym czasie przystąpi miasto do budowy boisk we wszystkich dzielnicach miasta

Tor wyścigowy przy Brdujściu projektuje się w najbliższej przyszłości przedłużyć do 2.000 mtr., tak, że

kiem ich jest zadość uczynić potrzebom obywateli i spoglądają w przyszłość z ufnością, że podołają wszystkim tym ciężarom, tembardziej, że

majątek miejski

ruchomy i nieruchomy wskutek racjonalnej działalności zarządu miasta powiększył się znacznie i obecnie wyraża się cyfrą przeszło 60 milj. zł. w złocie, a co zatem idzie Bydgoszcz należy dziś niewątpliwie do najzamożniejszych miast w Polsce i na znaczne inwestycje może sobie pozwolić.

Plantacje miejskie

Śmiało można nazwać Bydgoszcz miastem - ogrodem. Pełno tu bowiem ogrodów, zieleńców, plantacyj i wszystkie prawie ulice miasta są gęsto zadrzewione. Przepięknie położone miasto, po obu stronach srebrzystej Brdy, poprzeczniane kanałami żywo przypomina niektóre fragmenty widoków Wenecji.

Plantacje Bydgoszczy są bardzo stare.

Już około roku 1600 umiejętna ręka ogrodnika przyszła na pomoc przyrodzie i zaczęła pomysłowo regulować roślinność miasta.

Pierwszy ogród użytkowy był założony przez zakonników klasztoru Bernardynów, a Paweł z Łęczycy, przeor klasztoru w r. 1631 wykonał rzadką na owe czasy myśl: wybrukował i zadrzewił ulicę, prowadzącą do klasztoru, oraz zabezpieczył ogrody klasztorne przed powodzią wznosząc brzegi Brdy wałem ochronnym.

W wieku XVI powstał w Bydgoszczy klasztor Klarysek a przy nim

szczególnych lat. Otóż w r. 1914 budżet zwyczajny plantacji miejskich wynosił	46.780 mk.
w. 1924	82.000 zł.
" 1925	90.000 "
" 1926	115.000 "
" 1927	130.000 "
" 1928	110.000 "

Wartość ogrodów wraz z pomnikami i zakładami ogrodnictwa wynosi ponad 4.000.000 zł.

Oprócz ogrodów publicznych Bydgoszcz posiada trzy towarzystwa ogrodów działkowych oraz znaczną ilość ogrodów prywatnych.

Szkolnictwo

W czasach zaborczych wskutek polityki rządu pruskiego dążącego do wynarodowienia i asymilowania Polaków nie mogło być mowy w szkolnictwie o języku polskim jako wykładowym, nawet w zakładach prywatnych. Pierwszy wyłom w tym systemie przypada na okres rewolucji w Niemczech, kiedy to Polska Rada Ludowa skwapliwie skorzystała z nadarzającego się momentu i uzyskała u rewolucyjnego rządu możliwość wprowadzenia języka polskiego do szkół w Wielkopolsce. Z chwilą ustąpienia Niemców z Bydgoszczy na mocy rozporządzenia Starosty Krajowego wprowadzone zostały szkoły wyznaniowe, które w rzeczywistości były zaczątkiem szkół czysto polskich. Przez przyłączenie przedmieść do miasta liczba szkół powszechnych wzrosła do 36, tak, że z rozpoczęciem roku szkolnego 1920-21 w Bydgoszczy było 4 szkoły wydziałowe (2 polskie i 2 niemieckie) i 36 szkół powszechnych. W krótkim czasie uruchomiono przy dwóch szkołach łaźnię, a od 1924 r. zorganizowano opiekę lekarską, 15 lekarzy i 3 higienistki szkolne. Ponadto biorąc pod uwagę ciężkie warunki ekonomiczne ludności, podjęto akcję dożywiania dzieci w okresie zimowym.

Obecnie Bydgoszcz posiada ognisk oświatowych bardzo wiele bo aż 50.

Według danych statystycznych publicznych szkół powszechnych jest 22 (w tym niemieckich 2), dzieci 8,621; szkół wydziałowych 3 dzieci 1.552; szkół miejskich średnich 2 dzieci 925; szkół średnich państwowych 2 dzieci 1.037; szkół średnich prywatnych 5 dzieci 1.165; szkół zawodowych miejskich 2 dzieci 320; szkół zawodowych państwowych 5 dzieci 3.400; szkół zawodowych prywatnych 3 dzieci 320; Konserwatorów Muzycznych 2; Ochronek 14; lekarzy szkolnych stałych 16; higienistek szkolnych 6.

Z spośród polskich ośrodków szkolnych wymienić należy: trzy gimnazja męskie, dwa gimnazjum żeńskie (miejskie i prywatne) pedagogjum Wielkopolskie, Miejską szkołę han-

dlową Izby rzemieślniczej - handlowej, Państwową Średnią Szkołę Rolniczą, Szkołę rolniczo - meljoracyjną, Szkołę Przemysłową, Cywilną Szkołę Mechaników lotniczych, wreszcie dwa seminarjum nauczycielskie (męskie i żeńskie). Ludność niemiecka korzysta z trzech zakładów średnich. Z ogólnej liczby 17,591 młodzieży uczęszczającej do szkół bydgoskich na narodowość polską przypada 15,763, niemiecką 1807 na inną 21.

Na cele oświatowe wydają władze miejskie bardzo poważne fundusze, lecz mogą poszczycić się, że na polu tym Bydgoszcz stoi bardzo wysoko i promieniuje na całe Pomorze.

Instytucje kulturalno-oświatowe

Wśród instytucji kulturalno-oświatowych, których dużą liczbą Bydgoszcz się szczyci, na jednym z pierwszych miejsc wymienić należy świetnie zorganizowany Instytut Rolniczy Życie umysłowe Bydgoszczy rozwija się stale. Cały szereg stowarzyszeń o charakterze naukowo - oświatowym rozwija żywą działalność. Odbywa się szereg wykładów, kursów i t. d. To też Bydgoszcz dziś jest bardzo poważnym ośrodkiem kultury na Pomorzu. Nie brak też w Bydgoszczy towarzystw, pamiętających o zawiązaniu stosunków z zaprzyjaźnionym narodem — Francją. Są to „Aliance Française” i Towarzystwo „Sekwana”.

Biblioteka miejska

posiada obecnie 57.000 dzieł — 105 tys. tomów. Z pośród nabytków najbogatszy jest dział historyczny i filologiczny. Biblioteka bydgoska jest ośrodkiem kulturalnego ruchu w mieście, w jej murach odbywają się zebrania i odczyty — tu powstała też myśl ufundowania pierwszego pomnika Sienkiewicza w kraju. Otoczona najzyczliwszą opieką władz miejskich i społeczeństwa, rozwija się wspaniale i służy w miarę sił oświacie i polskiej nauce, budując wytrwale cegła po cegle, gmach narodowej kultury.

Muzeum miejskie

Już za czasów odzyskania niepodległości w 1923 r. powstało Muzeum miejskie, które dziś zakrojone jest na wielką skalę. Posiada ono kilka działów: jak: archeologia, numizmatyka, wojskowość, historję miasta, galerje obrazów, dział mineralogji, etnologji i t. d. Z działów tych największy i najcenniejszy jest zbiór archeologiczny, posiadający 2.000 ciekawych eksponatów.

Zbiory te pochodzą wyłącznie prawie z darów i depozytów.

Teatr miejski

Historja Teatru Bydgoskiego bierze swój początek w roku 1816, w którym zniesiono zakon Ojców Karmelitów Bosych, a gmach klasztorny wraz z kościołem oddano do dyspozycji miasta. Z gmachu tego po dokonaniu przeróbek powstał teatr, który jednak na początku swego istnienia sponała. I dopiero w latach 1895 — 96 teatr odbudowano w postaci dzisiejszej.

Jako placówka kultury i sztuki niemieckiej, teatr w Bydgoszczy był subwencjonowany przez rząd pruski w wysokości 10.000 marek, prócz tego ze szkatuły cesarskiej otrzymywał 5.000 mk. i z funduszu miasta Bydgoszczy 5.000 mk. oraz wyposażony był w pierwszorzędny materiał kostjumowy i dekoracyjny. Jak wielką wagę przywiązywali Niemcy do teatru w Bydgoszczy, świadczy fakt, że na poważniejsze przedstawienia sprowadzano z Berlina całe komplety kostjumów i dekoracji.

Pierwszy teatr polski powstał w Bydgoszczy, w budynku wynajętym jeszcze za czasów Grentzschutzu, kiedy s. p. dyr. Ludwik Dybizbański z garstką aktorów polskich mimo sztykan, trudności, a nawet napadów ze strony Niemców, siał żywe polskie słowo na Pomorzu.

Dwudziestego dziewiątego stycznia 1920 r. odbyło się po raz pierwszy na deskach teatru miejskiego, dla uczczenia wkraczających wojsk polskich. uroczyste przedstawienie, na którym po za reprezentacją władz cywilnych i wojskowych były tłumy rozentuzjowanej publiczności. Po szeregu przemówień odegrano fragment z „Dziadów” i „Warszawiankę”.

W sierpniu 1920 r. Teatr Bydgoski obejmuje p. Wanda Siemaszkowa. Oficjalne otwarcie pierwszego sezonu teatralnego nastąpiło dn. 4./IX 1920 r. „Kościuszką pod Racławicami”.

Początek był trudny, należało umiejętnie wybierać repertuar, aby powoli przyzwyczajając publiczność do teatru i zapoznać ją z polskiem żywym słowem. Wystawiono „Pana Geldhaba”, „Śluby Panieńskie”, „Dożywocie” Fredry, dalej Słowackiego „Kordjana” i „Mazepę”, Wyspiańskiego „Warszawiankę” i t. d. Największym powodzeniem cieszyła się sztuka Anczyca „Kościuszką pod Racławicami”.

Na sezon 1922 — 23 Magistrat wydzierżawił teatr p. Józefowi Karbowskiemu. W sezonie tym wystawiono 31 sztuk, przeplatając przedstawienia dramatyczne i komedjowe występami operetkowymi krakowskiego Teatru Nowości.

W następnym sezonie teatr pozostawał pod tą samą dyrekcją. Słowackiego „Balladyna” rozpoczęto sezon 1925/26 r. pod nową dyrekcją Karola Bendy. Na sezon 1926/27 r. po-

wierzony teatr został śp. dyr. Dybizbańskiemu, który z wielką energją zabrał się do pracy i postawił go na wysokim poziomie.

Po śmierci dyr. Dybizbańskiego dyrekcję teatru bydgoskiego na 3 lata objął p. Władysław Stoma.

W bieżącym sezonie poczyniono w teatrze miejskim wielkie inwestycje. Sprawiono kosztowną pluszową kurtynę z aplikacjami, przebudowano instalację elektryczną z zastosowaniem wszystkich najnowszych środków technicznych w dziedzinie teatralnej.

Teatr Miejski w Bydgoszczy jest subwencjonowany przez miasto. Stała subwencja wynosi 5.000 zł. miesięcznie; prócz tego miasto subwencjonuje wystawy sztuk z tak zw. wielkiego repertuaru. Ogółem miejski budżet teatralny przekracza ćwierć miliona złotych. Zespół artystyczny składa się 40 osób, około 30 liczy personel techniczny.



Bydgoszcz — Teatr Miejski.

Instytucje użyteczności publicznej

Gazownia miejska

Gazownia Miejska w Bydgoszczy zbudowana została w r. 1860 a więc jest jedną z najstarszych na ziemiach Polskich. W czasie od 1860 do 1926 r. czterokrotnie rozszerzano urządzenia gazowni.

Produkcja gazu za rok 1860 wynosiła 275.000 mtr. sześć., a w r. 1916 wzrosła do 7.517.000 mtr. sześć.

W czasie 68 lat istnienia gazowni najwyższy rozwój konsumpcji gazu przypada na 1916 rok. Od 1916 r. konsumpcja stopniowo spada.

Na początku 1920 r. wynosiła ona tylko 3.756.550 mtr. sześć.

W latach następnych produkcja gazu spadała w dalszym ciągu. Od wybuchu wojny światowej aż do kwietnia 1925 r. nie przeprowadzono w gazowni bydgoskiej żadnych większych inwestycji, to też Magistrat, nie chcąc dopuścić do dewastacyjnej gospodarki w tak poważnym przedsiębiorstwie i znając zaniedbany stan Gazowni skutkiem wojny, postanowił przeprowadzić cały szereg inwestycji oraz powołać wyszkolony personel techniczny, któryby w myśl nowożytnych zasad wiedzy gazowniczej zastosował wszelkie ulepszenia i przyprowadził przedsiębiorstwo to do poziomu odpowiedniego kulturze technicznej.

W latach 1925 do 1928 z większych prac wykonano: 1. Przebudowę 2 pieców retortowych na pionowo-komorowe o łącznej produkcji dziennej 18.000 m³ gazu. 2. Przebudowę dwóch zbiorników gazowych o łącznej pojemności 17.750 m³ gazu. 3. Budowę magazynu centralnego o powierzchni użytkowej 782 mtr. kw. 4. Kompletne urządzenie laboratorium chemicznego z automatycznymi przyrządami do badania gazu, węgla, koksu, amonia-

ku, smoły i innych produktów, przez co stworzono placówkę naukowo-gazowniczą, nie tylko dla Bydgoszczy ale i dla innych gazowni na Pomorzu. 5. Remont fabryki gazu wodnego na sprawność dobową 10.000 m³ gazu. 6. Powiększenie oświetlenia ulicznego przez dodanie latarni, z końcem grudnia 1927 r. płonęło 1514 latarni. 7. Nowe rurociągi gazowe w ilości 1.660 mb i wymieniono stare na nowe w ilości 827 mb. 8 Remont stacji akumulatorów i remont maszyn: w elektrowni, aparatowni, benzolowni i amoniakalni. 9. Budowę studni artezyjskiej o wydajności 10 m na godzinę. 10. W kotłowni zastosowano paleniska podmuchowe systemu „Gefia” do trzech istniejących kotłów, tudzież „Emulsator” do zmiękczenia kamienia kotłowego. 11. Zbiornik na węgiel nad piecami o pojemności 120 ton węgla. 12. Budowa nowej gaśnicy do koksu. 13. Remont gruntowny i budowa nowego dźwigu skośnego ciężarowego (2.500 kg. nośności). 14. Budowa nowego pawilonu wagowego. 15. Remont i malowanie kolejki wiszącej. 17. Budowa nowej jadalni i łaźni dla pracowników. 18. Wmontowano nową płuczkę o pojemności 6 m³ do benzolowni. 19. Przystąpiono do budowy trzeciego pieca komorowego. 20. Urządzenie sklepu oraz sali pokazowej przy ulicy Jagiellońskiej 14, gdzie odbywają się stale co czwartki prelekcje z praktycznymi pokazami gotowania na gazie oraz pouczenia o zastosowaniu gazu do celów przemysłowych.

Powyższe prace inwestycyjne pokryto z dochodów gazowni, bez zaciągnięcia pożyczki.

Sprawność gazowni bydgoskiej obliczona jest na produkcję 30.000 metrów sześć. na dobę. Gazownia zao-

patrzona jest w urządzenie transportowe o napędzie elektrycznym dla węgla jak i dla koksu, celem przeładowywania materiałów z wozów kolejowych i z łodzi wodnych na plac składowy oraz na kolejkę wiszącą elektryczną do rozprowadzenia węgla do składnicy. Rozdrobnienie i ładowanie węgla do zbiornika nad piecami, zamykanie komór, uruchomienie wind do ładowania koksu do podpału, mają napęd elektryczny. Aparaty gazowe jak kotły, exhaustory, piece gazowe, zaopatrzone są przyrządami.

Automatycznie piszącymi, wskazującymi w każdej chwili czynności ruchu gazowni.

Celowe prowadzenie propagandy użycia gazu, jak również obniżenie jego ceny spowodowały, że konsumpcja gazu za r. 1927 w porównaniu do roku 1924 wzrosła o 38,05 proc. z 3.332.140 metr. sześć. na 4.600.000 m³ gazu.

Poza temi pomyślnymi wynikami, tak technicznymi jak i gospodarczymi zanotować należy działalność gazowni na polu kulturalno - oświatowym. I tak urządzono 1) kurs do kształcący dla gazmistrzów i instalatorów, którzy w liczbie 70 słuchaczy miejscowych i zamiejscowych korzystali z wykładów, 2) Gazownia zatrudnia w czasie praktyk wakacyjnych studentów z politechniki warszawskiej i lwowskiej, tudzież uczniów z tut. Państw. Szkoły Przemysłowej, przygotowując tychże do przyszłego zawodu gazowego, 3) urządzono bibliotekę tak techniczną dla inżynierów, gazmistrzów, werkiistrzów, jak też bibliotekę dla pracowników gazowni.

Po dokonanych remontach w latach 1925, 1926, 1927, 1928 gazownia bydgoska będzie wyposażona w odpowiednie urządzenia techniczne, które przyczynią się do ew. dalszej



Bydgoszcz — Magazyny wojskowe.

zniżki ceny gazu i postawią przedsiębiorstwo to na mocnych fundamentach organizacji racjonalnej.

Kanalizacja i wodociągi

Kanalizację i wodociągi w Bydgoszczy założono w roku 1900. Za czasów polskich sieć kanalizacyjna i wodociągowa została znacznie powiększona, a mianowicie z 64.000 mtr. bież. na 71 tys. mtr. bież. Ilość mieszkań korzystających z miejskich wodociągów wzrosła w powyższym czasie o 25 procent, zaś z kanalizacji o 33 procent. Obecnie skanalizowane już jest całe śródmieście i wszystkie gęściej zaludnione przedmieścia. Pozostała nie znaczna część przedmieść będzie skanalizowana w ciągu najbliższych kilku lat.

Straż pożarna

Dotychczasowe konne wozy zostały wycofane i od r. 1927 Straż Pożarna została zautomobilizowana, co daje gwarancję skuteczniejszego ratunku w czasie pożaru. Również rozszerzono znacznie sieć hydrantów. Straż Pożarna zaopatrzona została w najnowsze urządzenia pożarnicze, nabyte w r. b. w Paryżu.

Budowa nowej elektrowni miejskiej

Obecnie egzystująca stara elektrownia należąca do Allgemeine Lokalbahn. & Kraftwerke A. G. Berlin, wytwarza prąd elektryczny dla miasta Bydgoszczy na zasadzie prywatnej koncesji z r. 1894. Elektrownia rozwijała się normalnie w miarę rozwoju miasta (w granicach t. zw. małej Bydgoszczy).

Od 1912 r. aż do dnia dzisiejszego ilość maszyn nie została powiększona lecz obciążenie elektrowni stale wzrastało i z 960 Kw. w r. 1912, dosięgło z końcem 1926 r. 2.000 Kw. Ogólna zaś roczna produkcja energii w KWh z 2.300.000 w r. 1912 dosięgła w obecnej chwili około 6.000.000 KWh.

Egzystujące w starej elektrowni 5 parowych maszyn typu okrętowego, pracujące średnio około 20 lat każda, znajdują się w takim stanie, iż nastroczają obawę zatrzymania się mimo stałego remontu, którego coraz częściej wymagają. Taki stan rzeczy wymagał przedsięwzięcia kroków, zmierzających do gruntownego i skutecznego uzdrowienia stosunków, w tej tak ważnej branży gospodarki miejskiej. Nakazem chwili stała się konieczność wybudowania nowej elektrowni o mocy, pokrywającej nie tylko zapotrzebowanie miasta w prąd w czasie obecnym, ale również na przeciąg przyszłych kilkunastu lat.

Miasto w pierwszym rzędzie musi wykupić starą elektrownię i jednocześnie przystąpić do jej rozszerzenia lub ewentualnie do wybudowania nowej. W tym celu miasto zaciągnęło w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w kwocie 3 milionów złotych.

Ze względów czysto techniczno-gospodarczych okazało się niemożliwym uniknąć potrzeby budowy nowej elektrowni, ograniczając się tylko stopniowym rozszerzeniem starej, ponieważ egzystująca elektrownia, położona w centrum miasta nie posiada wolnego terenu na rozbudowę, niema połączenia kolejowego, odczuwa silny brak wody, urządzenia zaś techniczne przestarzałych typów, przystosowane są do prądu stałego, obliczonego na oddawanie energii elektrycznej tylko na niewielkie odległości.

Powołana specjalna komisja rzeczoznawców po rozpatrzeniu miejscowych warunków ustaliła, że nowa elektrownia powinna posiadać conajmniej: 1) dwa turbogeneratory, każdy po 3.000 Kw. przy 6.000 V. napięcia; 2) dwie grupy prostowników dla istniejącej elektrowni o łącznej mocy 2.300 Kw. dla przetwarzania prądu zmiennego z nowej elektrowni na prąd stały, zasilający miasto; 3) trzy kotły o powierzchni grzewalnej ok. 400 m² każdy, na ciśnienie pary ok. 20 atm. i przegrzania 350—400° C. i do tego wszelkie pomocnicze instalacje, budynek i sieć prądu zmiennego do nowych odbiorców.

Powyższy program rozbudowy elektrowni wystarczyłby jedynie na

okres pierwszego pięciolecia, podczas którego należałoby przystąpić także do stopniowej zamiany sieci prądu stałego na sieć prądu zmiennego. Dla ilustracji należałoby nadmienić, że miasto posiada sieć kablową o długości około 35.000 mtr. i sieć napowietrzną o długości około 2.700 mtr.

Po tym 5-letnim okresie i na dalsze 10 lat należy przewidywać rozszerzenie elektrowni przez ustawienie trzeciego turbo-generatora o mocy 3.000 Kw i jeszcze dalszych trzech kotłów z odpowiednim rozbudowaniem sieci wysokiego i niskiego napięcia.

Ogólne koszty wykonania budowy nowej elektrowni w obliczeniu komisji wyniosłyby, nie licząc wykupu starej, około 9 milionów złotych.

Budynek nowej elektrowni został zaprojektowany w ten sposób, aby przy następnym ewentualnym powiększeniu, nie trzeba było go rozszerzać, t. zn. rozmiary budynku zezwalają na pomieszczenie jeszcze trzeciej turbiny o odpowiedniej do zapotrzebowania mocy, w kotłowni zaś odpowiedniej ilości kotłów, przy czym ewent. dalsza rozbudowa projektowanego gmachu nie naruszyłaby w niczym jego architektury. Jednocześnie z budową gmachu nowej elektrowni i ustawieniem urządzeń maszynowych, Magistrat przystępuje do częściowego wykonania zaprojektowanej przez siebie nowej sieci przewodów elektrycznych prądu trójfazowego.

Program zamiany egzystującej sieci prądu stałego na nową, obliczony jest na 5—7 lat w zależności od warunków. Już w tym roku przewiduje Magistrat ułożenie nowej sieci przewodów na przedmieściach Jachcice, Okole, Wilczak i Szwederowo.

Rzeźnia

Rzeźnia miejska istnieje od 1890 roku i zajmuje teren o 19.597,50 m. kw. powierzchni.

Budynki masywne mieszczą w sobie ubikacje biurowe Dyrekcji, mieszkania służbowe pracowników, obory i chlewy dla zwierząt rzeźnych, hale do uboju, płuczkarnie jelit, halę maszyn, kotłownię, węglownię, chłodnię, wytwórnię lodu sztucznego, przetwórnice konfiskatów, t. zn. mięsa nieprzydatnego czyli niejadalnego, oddział kontumacyjny dla zwierząt chorych i podejrzanych o choroby zakaźne, oddział do bicia koni, laboratorium bakteriologiczne, sale trychinoskopijne, tanią jatkę do sprzedaży mięsa mniej wartościowego lub warunkowo przydatnego — pod deklaracją.

Za czasów polskich zmieniono wiele przestarzałych urządzeń technicznych i zastąpiono je nowymi, według wymagań najnowszej techniki i przepisów sanitarnych.

W r. 1927 w rzeźni bydgoskiej ubito ogółem 97.426 sztuk zwierząt. W

tem 9.356 sztuk bydła rogatego; 17.900 cieląt, 59.648 świń; 8.960 owiec i t. d. Z polecenia ministra Rolnictwa odbyły się w rzeźni kursy z dziedziny higieny mięsa z udziałem lekarzy weterynarji z całego kraju.

Przemysł i handel

Bydgoszcz z racji swego położenia przy głównych liniach komunikacji kolejowej i wodnej ma charakter miasta wybitnie przemysłowego i pod tym względem może śmiało zająć w Polsce drugie miejsce po Łodzi. Zaznaczyć wypada, że tak przemysł, jak i handel są w 80 proc. w rękach polskich.

Na pierwszym miejscu należy tu wymienić przemysł i handel drzewny oraz wyrobów drzewnych. Dziś w przemyśle tym zatrudnia się około 2.500 robotników. Kilka razy do roku odbywają się przetargi, na które przyjeżdżają do Bydgoszczy przedstawiciele kupców z całej Europy.

Bydgoszcz posiada jedyną w Polsce giełdę drzewną oraz ma cały sztab wytrawnych fachowców znających zwłaszcza doskonale rynek niemiecki,

Równoległe z przemysłem drzewnym rozwija się tu wspaniale przemysł metalowy, obejmujący dziesięć fabryk budowy maszyn. Poważnie przedstawia się również przemysł przetwórczy, jak gorzelnie, rafinerje, cukrownie i t. p. a zwłaszcza wielki przemysł młynarski. Za czasów pol-

skich powstał cały szereg placówek przemysłowych i handlowych, z których wymienić należy jako najważniejsze: Fabryka „Kabel Polski”, Papiernia, fabryka zapalek, dwie huty szklane, Fabryka szczotek i pędzli, fabryka pilników stalowych, fabryka artykułów elektrotechnicznych, fabryka świec i smarowideł i t. d.

Powstało także 8 hurtowni bławatnych nowa hurtownia drogerijna, fabryka wag decymalnych i stołowych i wiele innych. Z przedsiębiorstw przejętych od Niemców nietylko, że żadnego nie zlikwidowano, lecz przeciwnie, z każdym rokiem starano się je doprowadzić do coraz większego rozkwitu. Dziś przemysł i handel jest w Bydgoszczy bardzo silnie rozwinięty. Bydgoszcz utrzymuje obszerne stosunki gospodarcze nietylko z miastami na Pomorzu i wogóle w Polsce, ale też z całym szeregiem miast leżących poza granicami Rzeczypospolitej, czego dowodem bardzo wielka liczba przyjeżdżających. W roku 1927 przyjechało do Bydgoszczy około 7 tysięcy obcokrajowców.

Podajemy poniżej tabliczkę ilustrującą stan obecnego przemysłu w Bydgoszczy.

	Ilość fabryk czynnych	Ilość zatrudn. robotników
Przemysł mineralny	17	258
„ hut. i mech. przed. met.	68	438
„ maszynowy i elektrotech.	62	1.934
„ chemiczny	10	138
„ włókienniczy	3	25
„ papierniczy	7	277
„ garbarski	12	186
„ drzewny	96	1.906
„ spożywczy	211	1.508
„ odzieży i galanter.	22	970
„ budowlany	18	213
„ poligraficzny	11	359
Zakładu użyteczności publiczn.	3	426

W Bydgoszczy skoncentrowały się prawie wszystkie organizacje przemysłowe i kupieckie Pomorza. Mają tu swoją siedzibę: Centralny Związek pracodawców, Związek Właścicieli Tartaków i Kupców Drzewnych, Związek Fabrykantów, Sekcja Bławatników przy Związku Towarzystw Kupieckich w Grudziądzu i Pomorski Związek Handlarzy Bydłem. Bydgoskie kupiectwo zorganizowane jest w Związku Towarzystw Kupieckich, a Bydgoszcz jest poza tem siedzibą

Izby Przemysłowo - Handlowej i Izby Rzemieślniczej.

Przemysł rzemieślniczy rozwija się tu również bardzo pomyślnie, czego dowodem są cyfry stwierdzające, iż liczba przedsiębiorstw rzemieślniczych od roku 1920 wzrosła o prawie 30 procent. Na wychowanie przyszłego pokolenia rzemieślniczego wpływa bardzo dodatnio Związek Polskich Towarzystw Przemysłowo - Rzemieślniczych.

Bydgoski węzeł kolejowy

Bydgoszcz dla całego Pomorza jest centralnym węzłem kolejowym. Krzyżują tu się linje Gdańsk — Toruń, Bydgoszcz — Toruń — Brodnica, Bydgoszcz — Tczew — Kościerzyna — Kartuzy — Wejherowo, Bydgoszcz — Chełmża — Brodnica — Lubawa, Bydgoszcz — Laskowice — Chojnice, Bydgoszcz — Nakło — Wyrzysk, dalej Gdańsk — Tczew — Bydgoszcz — Warszawa, Gdańsk — Bydgoszcz — Inowrocław — Poznań, Bydgoszcz — Wągrowiec — Poznań, Bydgoszcz — Kaczory — Piła i Bydgoszcz — Unisław — Chełmno.

Aby uprzytomnić sobie jaki jest w Bydgoszczy ruch kolejowy i jak dużą pracę spełniają dworce bydgoskie warto rozejrzeć się w kilku cyfrach. Otóż Bydgoszcz posiada dwa dworce: osobowy i przewozowy. Ten ostatni służy wyłącznie dla celów technicznych ruchu towarowego.

Dworzec osobowy posiada 4 perony; przez nie przejeżdża na dobę około 90 pociągów osobowych i 60 do 65 towarowych. Z pociągów osobowych trzydzieści kilka rozpoczyna i trzydzieści kilka kończy swój bieg wyłącznie w Bydgoszczy. Prócz tego przez stację przechodzi około 10 pociągów niemieckich tranzytowych. (W tych warunkach przez Bydgoszcz na dobę przejeżdża blisko 900 wagonów osobowych i 3.000 — 3.200 towarowych. Ruch osobowy i towarowy obsługuje przeszło 150 lokomotyw różnej wielkości i siły. Przy tak olbrzymim aparacie pracuje cała armja pracowników, licząca bez olbrzymich warsztatów kolejowych, z górą pół tysiąca osób. Ponadto około tysiąca osób pełni służbę ruchu.

Na dworcu bydgoskim jest czynnych 6 klas biletowych. Frekwencja sprzedaży biletów wynosi około 5 tysięcy dziennie w różnych kierunkach. W soboty i dni przedświąteczne ruch jest znacznie większy i wtedy czynnych jest 8 kas biletowych. Ogółem przez stację Bydgoszcz przejeżdża na dobę około 8.000 osób.

W ostatnich czasach ruch towarowy wzrósł bardzo znacznie. Dziennie dwadzieścia kilka pociągów towarowych ładuje lub rozładowuje towary.

Dla ilustracji należy jeszcze dodać, że Bydgoszcz posiada wielkie warsztaty kolejowe reperacyjne, zatrudniające około 2.000 ludzi, oraz znajduje się tu Wydział Dochodów Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej, rezydujący w pięknym własnym gmachu przy ulicy Dworcowej.

Ruch żeglugowy na drogach wodnych ziemi bydgosko-nadnoteckiej

Droga wodna ma wówczas znaczenie dla Państwa, jeśli wzdłuż niej rozsiadane są zakłady przemysłowe, eksploatujące surowce, oraz przetwarzające je na wartościowy towar, szczególnie zagranicą poszukiwany. Rozwojowi żeglugi na wodach ziemi Bydgosko-Nadnoteckiej sprzyja wysoki stan rolnictwa Wielkopolski i Pomorza, świetnie rozwinięty przemysł, bogactwo lasów państwowych nad Brdą nadto tranzyt drzewa spławianego ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej rzekami Narwią i Bugiem, względnie z ziem południowych Sanem i Dunajcem, następnie Wisłą ku Bydgoszczy.

Bydgoszcz, położona u wylotu sztucznej drogi wodnej (skanalizowanej Brdy, Kanału Bydgoskiego, dolnej i górnej Noteci) do Wisły, stała się już w dawnych czasach ośrodkiem przemysłu i handlu, opartego na komunikacji wodnej.

Za czasów przedrozbiorowej Polski spławiano tędy z lasów pomorskich drzewo do Gdańska oraz przewożono łodziami zboże Ziemi Kujawskiej.

Za rządów niemieckich w obszer-nym porcie Bydgoskim koncentrowa-ło się drzewo z b. Kongresówki i Małopolski. Do Bydgoszczy także zwożo-no Wisłą zboże, które następnie wy-wożono dalej w głąb Niemiec.

Po przejściu b. zaboru pruskiego do państwa polskiego, zmieniła się

też sytuacja i w ruchu na drogach wodnych ziemi bydgosko-nadnoteckiej.

Dalej eksportuje się do Niemiec

Przewóz towarów na rzece Brdzie, Kanale Bydgoskim, Noteci Dolnej i Górnej w roku 1927.

Liczba porz	T O W A R	Przeplłynęło ton przez szluzę w Bydgoszczy			Z Noteci Górnej przez szluzę w Lisiogonie*)
		w s t r o n ę			Wisły
		Wisły	Odry	Wisły	
1.	Cukier	29730	—	24611	
2.	Mąka	680	—	80	
3.	Zboże	4568	2819	601	
4.	Drzewo obrobione i tarte	284	17332	—	
5.	Kraglaki	—	1441	—	
6.	Kopalniaki	—	516	—	
4.	Soda	4011	—	4011	
8.	Kamienie polne	3600	—	343	
9.	Różne	554	1010	152	
a)	Przeplłynęło statkami	43427	23118	29798	
b)	Drzewo w tratwach	9573	119672	797	
	Ogółem	53000 t.	142790 t.	30595 t.	

Długość dróg wodnych wynosi:

Skanalizowana Brda, Kanał Bydgoski, skan. Notec Dolna	179,03 km.
Skanalizowana Notec Górna z jeziorem Gopło	114,50 "
Kanał Bronisławski i Kanał Folsza	30,70 "
Razem	324,23 km.

*) Szluz w Lisiogonie znajduje się u wylotu Górnej Noteci do Kanału Bydgoskiego.

Z wyżej podanej statystyki ruchu żeglugowego okazuje się, iż w obszarze ziemi Bydgosko-Nadnoteckiej wytworzyły się trzy główne gałęzie towa-

drzewo, natomiast inne towary, a w szczególności prócz drzewa, cukier, zboże i sodę wywozi się do Gdańska.

Przegląd towarów, przewożonych drogą wodną przez Bydgoszcz, uwidacznia poniższe zestawienie ruchu żeglugowego.

rów eksportowanych zagranicę Państwa, cukier, drzewo i zboże.

Doniosłe znaczenie tej drogi wodnej dla życia ekonomicznego Państwa należycie doceniają czynniki rządowe. Oprócz zwykłych prac konserwacyjnych przeprowadzony został remont kilku szluz i jazów na Kanale bydgoskim a także uruchomiono mechanizmy do poruszania wrót i zasów u wszystkich szluz za pomocą elektryczności.

Dla uzyskania większej głębokości wody przeprowadzane są prace w celu pogłębienia koryta drogi wodnej.

Z postępowaniem prac przy utrzymaniu dróg wodnych, wzrasta wielkość tonażu statków. Coraz liczniej kursują łodzie towarowe o udźwigu 400 ton i o zanurzeniu 1,40 do 1,60 mtr. z wyjątkiem transportów na Noteci Górnej, gdzie muszą być w użyciu t. zw. „kanałówki” o udźwigu 130 — 180 ton.



Dlaczego Bydgoszcz powinna być przyłączona do Województwa Pomorskiego

Bydgoszcz chociaż administracyjnie należy do województwa Poznańskiego, lecz de facto jest naturalną stolicą Pomorza i centralnym punktem w którym zbiegają się wszystkie żywotne jego interesa. Wynika z tego, iż pierwiej czy później musi ona być przyłączoną do woj. Pomorskiego.

Dlaczego Bydgoszcz ciąży ku Pomorzu? Dlaczego jest jego nieoficjalną stolicą? i dlaczego przyłączenie Bydgoszczy do woj. Pomorskiego ma ogromne znaczenie dla państwa? Postaramy się na te pytania dać poniżej odpowiedź, popartą argumentami.

A więc po pierwsze Pomorze należy do najmniejszych województw Rzeczypospolitej; pod względem liczby ludności równa się mniej więcej województwom poleskiemu, nowogrodzkiemu i wileńskiemu; natomiast terytorjalnie jest od nich znacznie mniejsze, gdyż obejmuje zaledwie 16,386 klm. kw. powierzchni, z 940 tys. mieszkańców, gdy Polesie przekracza 42 tys. klm. kwadr., a woj. kieleckie i lwowskie liczą ponad 2 i pół miliona ludności. czywiście, że tak mała jednostka administracyjna jest bardzo słaba pod względem finansowym, zwłaszcza, że kraj to stosunkowo biedny, o małej gęstości zaludnienia, nieprzekraczającej w wielu miejscach 50 mieszkańców na klm. kw.

Tymczasem właśnie Pomorze przedstawi teren pod względem państwowym niezmiernie doniosły, wymagający wielkich nakładów pieniężnych i wszechstronnych inwestycji. Należyte urządzenie i zagospodarowanie Pomorza ma decydujący wpływ nie tylko na rozwój wybrzeża polskiego, ale i na wykonanie przezeń roli pomostu między wnętrzem kraju a wyłotem na morze.

I właśnie Bydgoszcz odgrywa tu bardzo doniosłą rolę — jest ona punktem węzłowym dwóch najważniejszych naszych szlaków do morza: linii kolejowej Śląsk Górny — Gdynia, obecnie budującej się i przyszłej drogi wodnej, kanału węglowego Śląsk—Bałtyk. Jednocześnie w Bydgoszczy krzyżują się najważniejsze drogi wodne, kolejowe i lądowe wewnętrzne i międzynarodowe. Kanał bydgoski, posiadający przy ujściu do Wisły olbrzymi port o 2 kilometrach długości i kilkuset szerokości stanowi dziś już wielką bazę dla szlaku wodnego z Zachodu na Wschód oraz z południa na północ i odwrotnie. Tutaj jedynie możemy szachować Niemców w ich wielkich planach rozbudowy linii wodnych z izolowaniem Polski. W Bydgoszczy krzyżują się też wszystkie ważniejsze linie kolejowe Pomorza i do morza oraz tranzytowe z zachodu na wschód i odwrotnie. Względy przemysłowo-gospodarcze też przemawiają za połączeniem Bydgoszczy z Pomorzem. Wiadomo, że dzięki dogodnej komunikacji wodnej i kolejowej rozwinął się wspaniale w Bydgoszczy różnorodny przemysł. Lecz przemysł ten jest ściśle związany z całym terytorjum Pomorza i tam ma przeważnie swoje rynki zbytu. Z tego też powodu skoncentrowały się w Bydgoszczy wszystkie prawie organizacje i związki gospodarcze Pomorza. A więc Centralny Związek pracodawców, Zw. Właścicieli tartaków i kupców drzewnych Pomorza, Zw. Przemysłowców, Powszechny Zw. pracowników, Pomorski Zw. handlarzy bydłem, Zw. Towarzystw Kupieckich i t. d. Dodajmy, że Dyrekcja P. K. P. w Gdańsku i Dyr. Poczty i Telegrafów obejmuje poza Pomorzem i Bydgoszcz wraz z graniczącymi

powiatami bydgoskim, wyrzyskiem i szubińskim.

A weźmy stosunki polityczno - narodowościowe. Wprawdzie znakomita większość ludności pomorskiej jest narodowości polskiej, ale mniejszość niemiecka stanowi tam znaczny jeszcze odsetek, daleko wyższy niż w sąsiednim poznańskim, a przedewszystkiem zajmuje społeczne i kulturalnie uprzywilejowane stanowisko. Stan ten dałby się poprawić na rzecz polskości jedynie przez przyłączenie sąsiednich powiatów wyrzyskiego bydgoskiego i szubińskiego z woj. Poznańskiego oraz lipnowskiego, nieszawskiego i rypińskiego z woj. Warszawskiego posiadających wyższy odsetek rdzennie polskiej ludności a wśród niej większą ilość przedstawicieli warstw zamożnych i inteligentnych.

Po przyłączeniu tych sześciu powiatów wraz z Bydgoszczą do woj. Pomorskiego wzrosłoby ono do 24 tys. klm. kw. z półtoramiljonową ludnością.

Wyluszczone powyżej (nie wszystkie jeszcze) argumenta przemawiają chyba dość dobitnie jakie korzyści osiągnięte zostaną po przyłączeniu Bydgoszczy i sąsiednich powiatów do woj. Pomorskiego.

Jak wiemy projekt powiększenia terytorjum woj. Pomorskiego został przyjęty bardzo przychylnie przez czynniki rządowe, które zaczęły go już szczegółowo opracowywać.

Niewątpliwie, pomimo pewnego sprzeciwu wojewódzkiego sejmiku poznańskiego, może jeszcze w r. b. projekt ten zostanie zrealizowany.

Powiatowa Kasa Oszczędności

Telefon Nr. 245. **BYDGOSZCZ** Słowackiego 3.

INSTYTUCJA BANKOWA PRAWA PUBLICZNEGO O PUPILARNEJ PEWNOŚCI

Za kasę odpowiada powiat całym majątkiem i siłą podatkową.

Rachunki w Bankach:

Komunalny Bank Kredytowy—Poznań, Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, P. K. O. Poznań 202,675.

PRZYJMUJE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE POCZĄWSZY OD 1 ZŁ.

Udziela pożyczki w rachunku bieżącym, redyskontuje weksle.
Złatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres bankowości.

Województwo Pomorskie

Związek powiatów Województwa Pomorskiego

Zadanie, jakie ma w Polsce do spełnienia samorząd terytorjalny, mający być w myśl Konstytucji „podstawą ustroju Rzeczypospolitej” z jednej strony, z drugiej zaś strony różnorodność jego zagadnień, stworzyły konieczność ujednoczenia i należytego rozwinięcia działalności poszczególnych jednostek samorządowych. Koła miarodajne zrozumiały, że do tego potrzebny jest wysiłek zbiorowy i pomoc wzajemna. Działacze samorządowi przystąpili zatem do tworzenia wspólnych organizacji samorządowych. Jedną z nich jest Związek Powiatów Województwa Pomorskiego z siedzibą w Grudziądzu, w którym złączyły się dnia 30 stycznia 1925 r. z inicjatywy grudziądzkiego, obecnie chełmińskiego starosty p. L. Ossowskiego, i za poparciem ówczesnego Wojewody p.

Dr. Wachowiaka, wszystkie powiatowe związki komunalne wymienionego Województwa.

Organizacja ta, o charakterze osoby prawnej, ma na celu popieranie interesów powiatowych związków komunalnych, w szczególności omawianie na wspólnych zebraniach spraw, dotyczących samorządu i opracowywanie i przedkładanie właściwym władzom projektów w zakresie administracji i ustawodawstwa komunalnego.

Organami Związku są: walne zebranie, na które każdy z pow. związków komunalnych, należących do Związku, wysyła jednego delegata, oraz Zarząd, jako organ wykonawczy, składający się z 5 członków, wybranych przez walne zebranie na przeciąg lat trzech. W skład pierwszego Zarządu weszli: pp. starosta Leon Os-

sowski, obecnie w Chełmnie, jako prezes, starosta Bolesław Lipski, obecnie w Wejherowie, jako wice-prezes, starosta dr. Dominik Bogocz, obecnie w Toruniu, starosta Wacław Dytkiewicz z Tczewa i starosta Dr. Józef Szczepański w Wąbrzeźna, którego miejsce w międzyczasie wskutek ustąpienia zajął starosta Dr. Chmielecki z Starogardu. Zarząd utrzymuje specjalne biuro, które przygotowuje odpowiednie memorjały, wykonuje uchwały Zarządu. Kierownictwo Biura spoczywa w ręku p. d-ra Fredyka.

Związek Powiatów Woj. Pom., który z Wojewodą Pomorskim jak i z innymi zrzeszeniami utrzymuje ścisły kontakt, rozwinął, pomimo stosunkowo krótkiego istnienia, szeroką i nadzwyczaj pożyteczną działalność.

Powiat Chojnicki

Najbardziej na zachód wysuniętym powiatem województwa pomorskiego jest pow. Chojnicki. Graniczy on z Rzeszą Niemiecką na przestrzeni przeszło stu kilometrów. Obszar pow. Chojnickiego wraz z miastem Chojnice do czasu gdy stanowił jeszcze część składową obszaru państwa niemieckiego wynosił (w 1919 r.) — 141,717,3 ha. Po przyłączeniu pow. chojnickiego do Rzeczypospolitej polskiej posiada on powierzchnię 185,765 ha.

Według pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 roku posiadał pow. Chojnicki 71,298 mieszkańców. W tem mężczyzn 34,259 i 36,969 kobiet. Na gminę miejską Chojnice przypadało 10,435, na miasto Czersk 6,705, na gminy wiejskie 45,755 i na obszary dworskie 8,333 ludności. 48,359 mieszkańców powiatu zaliczało się wtenczas do narodowości polskiej. Wiadomo jednak, że spisy ludności sporządzane przez rząd pruski były tendencyjne na niekorzyść ludności polskiej. W obecnych czasach obustronna opcja polska i niemiecka, jak również napływ nowych osadników z Ameryki i innych ziem polskich, spowodowały bardzo żywą wymianę stanu ludności. Proces ten szczególnie od 1921 roku. We-

dług spisu przeprowadzonego już w dn. 1 lipca 1927 roku ogólna liczba ludności pow. chojnickiego wynosi 71,886, z czego Polaków 63,106 t. j. 87, 79 proc., Niemców 8670 t. j. 12,05 proc., i innych narodowości 0,16 procent.

Według wyznania ludność ta dzieli się: 96,12 proc. rzymsko - katolików, 3,74 proc. ewangelików, a reszta grecko-katolickiego i mojżeszowego.

Od czasu rewindykacji Pomorza stan polskiego posiadania wzrósł tak samo znacznie, a to dzięki wykupowi z rąk obcych, lub zamianie gospodarstw, majątków ziemskich oraz realności i zakładów przemysłowych.

Majątek Pow. Chojnickiego

Majątek chojnickiego powiatowego Związku Komunalnego oszacowany jest na blisko 700 tysięcy złotych i składa się z nieruchomości i inwentarza ruchomego. Nieruchomości: gmach chojnickiego wydziału powiatowego (wartość 248 tys. zł.), budynek po b. szpitalu powiatowym wartości przeszło 312 tys. zł., grunta wartości przeszło 44 tys. złotych. Inwentarz ruchomy składa się z urządzeń biurowych, inwentarza pow.

zarządu drogowego, 44 akcji Banku Polskiego i t. d.

Rolnictwo

Cały powiat chojnicki podzielony jest na dwie gminy miejskie (Chojnice i Czersk) 87 gmin wiejskich i 39 obszarów dworskich.

Chociaż pow. chojnicki posiada charakter wybitnie rolniczy to gleba jego nie jest nadzwyczajna. Najlepsze stosunkowo ziemię ma t. zw. Kosznajderja t. j. południowa część powiatu zamieszkałego przez Niemców wyznania rzymsko - katolickiego, zdawna osiadłych kolonistów niemieckich z pochodzenia Bawarczyków. Poza tem siedem ósmych powiatu to ziemia przeważnie piaszczysta, przechodząca w północno - zachodniej jego części w lotne piaski. Ubóstwo gleby tej części powiatu ilustrują fakty: niejednokrotnie spotyka się gospodarstwo o obszarze 600 morgów magdeburskich (300 mor. polskich) utrzymujące zaledwie 2 konie. Kwestja zalesień nieużytków w północno - zachodniej części pow. Chojnickiego jest nakazem chwili, a nie trzeba dodawać jak to wpłynie dodatnio na stan gospodarczy powiatu.

Najwięcej uprawia się w powiecie chojnickim żyta, owsa, jęczmienia i

pszenicy, mniej ziemniaków, buraków pastewnych, paszy i t. d.

Płodozmian nie jest jednolity, — zależy od rodzaju gleby i wielkości poszczególnych gospodarstw. W intensywniejszych gospodarstwach stosuje się płodozmian trój lub cztero - polowy, jako normalny, pozatem dwupolowy dla gleby piaszczystej, ośmiopolowy do średniej, siedmiopolowy dla gleby lepszej.

Średnia wydajność plonów z jednego hektara wynosi w kwintalach pszenicy od 12 do 24 kw., ziemniaków od 75 do 160 kw. jęczmienia od 12 do 25 kw.; owsa od 10 do 22 kw.; buraków pastewnych od 120 do 200 kw.; żyta od 10 do 30 kw.; grochu od 12 do 16 kw. eot. Gleba uprawna pow. chojnickiego wymaga starannej uprawy oraz stosowania wielu nawozów sztucznych i obornika. Obornik idzie pod ziemniaki i buraki a czasami i pod pszenicę, sztuczne zaś nawozy azotowe jak saletra chilijska, siarczan amonowy, dalej nawozy fosforowe jak superfosfat, tomasyna, następnie nawozy potasowe, nawozy wapniowe i t. d. w większej lub mniejszej mierze stosowane są zależnie od jakości położenia gleby i stanu gospodarki.

Domy mieszkalne i zabudowania gospodarstw rolnych w pow. chojnickim są przeważnie murowane, kryte papą lub dachówką. Niektóre większe majątki ziemskie i zakłady przemysłowe oraz miasto chojnice mają własną siłę napędową elektryczną i elektryczne oświetlenie.

Procentowo 88 pr. gospodarstw rolnych znajduje się w posiadaniu polskim, a tylko 12 proc. w posiadaniu niemieckim. Trzydzieści procent obszarów uprawnych jest w posiadaniu własności wielkiej.

Prócz lasów prywatnych posiada pow. chojnicki osiem nadleśnictw państwowych ogólnego obszaru 53,594 ha. Lasy te są częścią t. zw. Borów Tucholskich. Przerzynają je dwie rzeki Brda i Czarna Woda, które służą za spławne drogi wywozu materiału drzewnego.

Stan fauny w lasach pow. chojnickiego jest obecnie dość dobry. Zwierzyna, która pod koniec wojny za czasów niemieckich z powodu rabunkowej gospodarki wojennej była zupełnie wyniszczona, po przejściu powiatu przez władze polskie — pomnożyła się znacznie. Z roku na rok stan ten zmienia się na lepsze dzięki współpracy władz administracyjnych i leśników przy tępieniu kłusownictwa i ochronie zwierzyny.

Przemysł i handel

Przemysł pow. Chojnickiego jest głównie przetwórczo - rolniczo - leśny a więc: młyny, gorzelnie, fabryki wódek i win owocowych, mleczarnie,

oraz fabryki maszyn rolniczych. Poza to istnieją fabryki jeszcze i innych gałęzi produkcji, lecz o rozmiarach nieznacznych, za wyjątkiem wielkiego przemysłu drzewnego w Czersku, który jest ośrodkiem przemysłu drzewnego w borach Tucholskich, w którym zatrudnionych jest przeszło 700 pracowników. Pow. Chojnicki jako wybitnie rolniczy wykazuje dążność do stworzenia wielkiego przemysłu przetwórczo - rolniczego. Jednak przemysł taki ma przed sobą możliwość szerokiego rozwoju dopiero po skutecznym elektryfikacji powiatu. To też chojnicki powiatowy Związek Komunalny utworzył łącznie z pow. Związkiem Komunalnym Sępolińskim i Tucholskim związek p. n. „Celowy Związek elektryfikacyjny Chojnice - Sępólno - Tuchola”. Zadaniem Związku jest zaopatrzenie powyższych powiatów w energię elektryczną.

W dziedzinie handlu, od czasu przyłączenia pow. chojnickiego do Rzeczypospolitej zaszły duże zmiany. Przedtem kupcy sprowadzali towary wyłącznie prawie ze źródeł niemieckich. Z chwilą przejścia Pomorza przez Polskę import towarów z Niemiec uległ ograniczeniu lub całkowitemu zahamowaniu, a nawiązywanie stosunków gospodarczych z innymi dzielnicami Polski — postępowało zwolna, a więc eo ipso i handel ucierpiał na tem. Obecnie zawdzięczając w dużej mierze targom poznańskim i wschodnim we Lwowie, kontakt handlowy zachodnich dzielnic z resztą Rzeczypospolitej coraz bardziej się zacieśnia.

Od czasu przejścia powiatu wiele wybitnych firm niemieckich zlikwidowało się lub przeniosło do Niemiec i Gdańska a na ich miejsce powstały firmy polskie tak, że obecnie znajduje się w posiadaniu polskim 80 procent przemysłu i handlu, a tylko 20 proc. w rękach niemieckich.

Powiatowa Kasa Oszczędności

W życiu gospodarczym pow. chojnickiego najpoważniejszą rolę odgrywa Pow. Kasa Oszczędności. Założoną ona została jeszcze w 1881 roku. Od czasu przyłączenia powiatu do Rzeczypospolitej wydatnił się jeszcze bardziej rozwój Kasy. W końcu 1925 roku stan wszystkich wkładów wynosił 532.060,87 zł. zapisanych na 4,040 kont. W 1926 r. bilans Kasy wynosił 818,959,46 złotych.

Obok Pow. Kasy Oszczędności od 1915 roku istniał w Chojnicach Bank Powiatowy, który w ostatnich kilku latach rozrósł się w poważną placówkę finansową. Prowadzenie jednak dwu pokrewnych instytucji kredytowo - finansowych przez komunalny związek samorządowy było nie celo-

wem wobec czego dekretem z kwietnia 1927 r. wojewoda pomorski zarządził likwidację banku a wszystkie aktywa i pasywa oraz nieruchomości Banku Powiatowego przelane zostały na dobro Pow. Kasy Oszczędności.

Połączenie te poważnie zasiłowało Kasę, tak, że obecnie jest ta najpoważniejszą tego rodzaju instytucją na Pomorzu.

Drogi komunikacyjne

Powiat chojnicki posiada 270,310 klm. dróg szosowych. Kierunek tych dróg jest bardzo dogodny dla komunikacji gdyż osiem szos wychodzi z Chojnic promieniami w ośmiu różnych kierunkach.

Utrzymanie dróg państwowych, wojewódzkich i powiatowych, pozostających w zarządzie chojnickiego pow. Związku Komunalnego wymaga w porównaniu do czasów przedwojennych, znacznie większych nakładów. W czasie wojny drogi bardzo dotkliwie ucierpiały wskutek silnego zużycia i bardzo oszczędnego konserwowania. Stale zaś wzrastający ruch samochodowy wpływa ujemnie na trwałość nawierzchni dróg. To też jedną z głównych trosk władz komunalnych pow. chojnickiego jest konserwowanie, przebudowa oraz budowa dróg komunikacyjnych. Wydatki na te cele stanowią jedną z głównych pozycji w budżecie powiatu. W roku 1926 przebudowano 9,350 klm. powłoki drogowej. W 1927 roku przebudowano 5,500 klm. oraz wykonano innych prac drogowych na ogólną sumę 282 tys. złotych.

Poza normalną konserwacją dróg szosowych wybudowano w r. 1926-27 nową szosę powiatową z Brzeźna do Upiłki długości 8,580 klm. Po zatem wybudowano na drodze państwowej Chojnice - Czarnawoda dwa mosty żelazobetonowe. Wobec zwiększenia wydatków na naprawę dróg państwowych, wojewódzkich i powiatowych Związek Komunalny nie mógł udzielać większych zasiłków gminom większym na uporządkowanie dróg gminnych. Wobec jednak złego stanu finansowego tych gmin, Sejmik powiatowy wstawił do budżetu Związku Komunalnego na rok 1927/28 10 tysięcy złotych jako subwencję na konserwację dróg gminnych.

Program prac w zakresie budowy dróg gminnych będzie przewidywać zespolenie sieci tych dróg z drogami powiatowymi. W najbliższej więc przyszłości będą one stanowiły jednolitą sieć dróg bitych odpowiednich dla ruchu samochodowego.

W zakresie organizacji komunikacji samochodowej pow. chojnicki nie pozostaje w tyle. W tych częściach powiatu które mają niewystarczającą komunikację kolejową, powstało już

kilka linii komunikacji autobusowych, których w przyszłości powstać ma jeszcze więcej.

Szkolnictwo i opieka społeczna

Pow. chojnicki posiada ogółem 115 szkół powszechnych, w tym z wykładowym językiem polskim 107 z wykładowym jez. niemieckim 1 zaś szkół polskich z równoległymi klasami niemieckimi 7. Do szkół powszechnych uczęszcza ogółem 9794 dzieci z czego narodowości polskiej 8,800 i 994 niemieckiej. Własnych gmachów szkolnych powiat posiada 110. Naogół gmachy te znajdują się w porządku, niektóre jednak potrzebują remontu. Oprócz szkół powszechnych znajdują się na terenie powiatu następujące zakłady naukowe; państwowe gimnazjum polskie, prywatne gimnazjum niemieckie, szkoła handlowa, szkoła rolnicza, szkoła gospodarstwa domowego oraz dwie zawodowe szkoły dokształcające.

Chojnicki Zw. Komunalny w zakresie opieki społecznej rozacza żywą działalność. Udzielane są w większych kwotach zapomogi pieniężne ubogim. Również w roku ubiegłym 53 osoby staraniem Związku znajdowały się w różnych zakładach leczniczych jak zakładzie psychiatrycznym zakł. dla ociemniałych i t. d. Udziela związek tak samo zapomóg na cele społeczne jak np. na opiekę nad niemowlętami, ochronę macierzyństwa, opiekę nad starcami, inwalidami i wogóle niezdolnymi do pracy, na patronat nad żebractwem, na walkę z bezrobociem, żebractwem, alkoholizmem, nierządem i t. d.

Stan sanitarny

Stan sanitarny pow. Chojnickiego jest naogół zadawalniający. Na terenie powiatu istnieją dwa szpitale, jeden kongregacyjny św. Boromeusza i jeden miejski w Chojnicach, które zu-

pełnie wystarczają dla potrzeb powiatu. W 1927 roku zorganizowana została racjonalna opieka lekarska nad szkołami powszechnymi. W tym celu pow. Chojnicki podzielony został na kilka rejonów. Każdy taki rejon jest pod kierownictwem lekarza do którego obowiązków należy dokładne zbadanie stanu zdrowia wszystkich dzieci szkolnych, dwukrotne w ciągu roku, poddanie dokładnym oględzinom lokalu szkolnego i udzielanie wskazówek władzom szkolnym i komunalnym, etc.

Miasto Chojnice

Chojnice były jedne z najbardziej obronnych miejscowości na Pomorzu. Istniały one już w XII wieku założone podobno przez pomorskiego księcia Sambora. W 1205 Książe Sambor ufundował tu kościół parafjalny. W r. 1310 zajęli miasto Krzyżacy i od tego czasu Chojnice stają się terenem orężnych walk polsko - krzyżackich. Później Chojnice kilkakrotnie zostały zrabowane przez wojska szwedzkie i rosyjskie. Skutkiem różnych klęsk 17 i 18 w. Chojnice podupadły tak, że pod koniec osiemnastego wieku liczyły niecałe dwa tysiące mieszkańców. Rozwój i znaczenie Chojnic przypada na wiek XIX szczególnie na okres po budowie w 1873 r. kolei kiedy stały się one ważnym węzłem kolejowym.

Obecnie liczba mieszkańców w Chojnicach wynosi 11.500 wyznania wyłącznie prawie katolickiego (jest tylko 744 ewangelików, 73 żydów i 11 prawosławnych). Samo miasto jest czyste i ładnie zabudowane, ulice dobrze utrzymane, a w nowoczesnych dzielnicach wiele pięknych domów i willi oraz mnóstwo ogrodów. Środek miasta zajmuje rynek, przy którym stoi stylowy ratusz. Niedaleko znajduje się ewangelicki kościół św. Trójcy w stylu rokoka. Nad miastem dominuje wieża katolickiego kościoła farnego.

Jeszcze przed rozbiorem Polski Chojnice słynęły z fabrykacji sukna. Obecnie wielkiego przemysłu nie posiadają. Z większych przedsiębiorstw przemysłowych istnieją: 3 cegielnie, dwa tartaki, fabryka przetworów wódczanych, wytwórnia win owocowych, kilka fabryk maszyn rolnych i t. d.

Miasto Chojnice posiadają własną elektrownię, gazownię, wodociągi i kanalizację, rzeźnię oraz nowoczesnie urządzonej chłodnię. Oprócz tego miasto posiada 332 mórg gruntu ornego oraz 1.286 mórg lasu. Własnością też miasta jest 28 domów mieszkalnych.

Na czoło organizacji społeczno-sportowych wybijają się w Chojnicach: bractwo strzeleckie i klub żeglarski. Bractwo strzeleckie powstało jeszcze w XV wieku, rozwija działalność bardzo intensywną. Klub żeglarski powstał w 1922 roku i rozwinął się nadspodziewanie. Dzisiaj liczy on około stu pięćdziesięciu członków i posiada 40 łodzi żeglarskich. Sport żeglarski uprawia się na oddalonym o kilka kilometrów od Chojnic jeziorze Charzykowskim, które łączy się przez rzekę Brdę z jeziorem Długim i Szwornegackiem tak, że cały obszar wodny, na którym można uprawiać żeglarstwo wynosi 23 klm. długości i trzy szerokości. Chojnicki klub żeglarski urządza dorocznie trzy regaty i obchodzi uroczyste wianki Świętojańskie.

Starostą chojnickim jest p. Seweryn Weiss, wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego i oficer W. P. w rezerwie. Starostwo chojnickie objął w październiku 1927 roku i chociaż krótko nim administruje, zdobył już pełne zaufanie i popularność ludności oraz imię świetnego administratora u władzy przełożonej.

Powiat Wąbrzeski

Powiat wąbrzeski obejmuje 707.88 klm. kw. i liczy mieszkańców, według danych na 1.I 28 roku — 49.586.

Administracyjnie pow. wąbrzeski dzieli się na trzy gminy miejskie: Wąbrzeźno (8.157 mieszkańców), Kowalewo (4.023 mieszk.) i Golub (3.119 mieszk.) oraz 70 gmin wiejskich. Obszarów dworskich istnieje 39, wójtostw 23.

Przed wojną ilość Niemców osiągnęła 50 proc. ogółu mieszkańców. Wysoki ten procent Niemców osiągnięty został dzięki pracy komisji kolonizacyjnej, która wywłaszczała po-

laków z posiadłości ziemskich i odstępować je za bezcen kolonistom niemieckim. Po odzyskaniu niepodległości nastąpiła fala powrotna: Niemcy sprzedawali swoje posiadłości i wyjeżdżali, Polacy osiedlali się. Z roku na rok następowało obniżanie się procentu elementu niemieckiego i dziś jest on już bardzo nieznaczny.

Rolnictwo

Powiat wąbrzeski posiada charakter wybitnie rolniczy. Glebę posiada urodzajną. Według ostatnich danych, ilość zasianej przestrzeni na terenie

powiatu przedstawia się następująco: pszenica 4572 ha, żyto 15.514 ha, jęczmień 4.324 ha, groch 1.130 ha, ziemniaki 6.4471 ha, buraki jadalne 196,5 ha, brukiew 989 ha, owies 2.690 ha, siana 4,076 oraz mieszkanki 3.119 ha.

Statystyka inwentarza żywego przedstawia się następująco: koni 11.109 szt., rogowiczy 26.521 szt., nierogowiczy 30.196 szt. oraz owiec 5.862 szt.

Władze powiatowe starają się jeszcze bardziej podnieść kulturę rolną na terenie powiatu, dopomagając

rolnikom oraz zachęcając ich do jeszcze lepszych wyników ich pracy. Między innymi celem podniesienia hodowli bydła, starostwo corocznie wyznacza premje za najlepsze jego okazy.

Celem jaknajwiększego zmniejszenia na terenie powiatu nieużytków, oraz powiększenia produkcji rolnej, powstało kilkanaście spółek meljoracyjnych, które przeprowadzają intensywnie prace meljoracyjno-drenarskie. Stan tych robót posunął się w ostatnich czasach bardzo naprzód i plon ich działalności przedstawia się bardzo poważnie a mianowicie: (według danych na 1-go stycznia r. b.), wydrenowano powierzchni 6.880 ha, odwodniono powierzchni 5.800 ha oraz przeprowadzono regulację rzek na przestrzeni 101 klm.

Drogi komunikacyjne

Drog powiat wąbrzeski posiada: państwowych 61.343 klm., wojewódzkich 17.818 klm., powiatowych 153.419 klm. i gminnych 12.075 klm., oprócz tych dróg istnieje kolejka powiatowa, która łączy miasto Wąbrzeźno z dworcem kolei państwowej. Długość kolejki wynosi trzy kilometry. Pozatem zachodnią część powiatu przecina kolejka Chełmża—Mełno. Kolejkę tę prowadzi Dyrekcja Kolei Państwowych w Gdańsku. Kolejka ta jest spółką akcyjną, udział w której biorą między in. powiaty: wąbrzeski, toruński, chełmiński i grudziądzki. Władze powiatowe, dążąc do jaknajprędszego doprowadzenia dróg do dobrego stanu, intensywnie pracują nad ich konserwacją i budową. Przebudowuje się stopnowo zwykle szosy na t. zw. półbruczek, który jest trwalszy a więc nie wymaga tak częstej reparaacji, jak istniejące dotychczas szosy.

Powodem wielkiej troski władz samorządowych o stan dróg na terenie powiatu wąbrzeskiego jest fakt, iż od 40 do 50 proc. całego budżetu wydziału powiatowego przeznaczone jest na budowę i konserwację dróg.

Stan sanitarny i opieka społeczna

Stan sanitarny pow. wąbrzeskiego jest zupełnie zadawalniający. Stała pomoc lekarska ludności udzielana jest przez lekarza powiatowego. Istnieje też stała pomoc lekarska w

szkołach powszechnych. Działalność żłobków powiatowych w dziedzinie opieki społecznej obejmuje: sprawę pomocy ubogim w gminach, sprawę umysłowo chorych, głuchoniemych, ociemniałych i epileptycznych, sprawę doraźnych zapomóg dla biednych i bezrobotnych, prowadzenie kuchni ludowej, domu starców, ochronek dla sierot oraz subwencje na cele kulturalno-społeczne.

Kasa Oszczędności i majątek powiatu

Powiatowa Kasa Oszczędności rozwija ożywioną działalność, udzielając kredytów rolnikom oraz sferom handlowo-przemysłowym i rzemieślniczym. W życiu ekonomicznym powiatu odgrywa ona dominującą rolę. Działalność jej jednak jest skrzępowana brakiem większych kapitałów obrotowych. Obecnie władze powiatowe starają się o zaciągnięcie



Ruiny zamku krzyżackiego w Golubiu.

większej pożyczki, która użyta będzie na poparcie drobnego rolnictwa. Sprawa ta jest tem aktualniejsza, iż osadnicy niemieccy, popierani przez kapitał niemiecki z zagranicy starają się wykupywać ziemię z rąk polskich. Majątek powiatu wąbrzeskiego oceniany jest na kilkaset tysięcy złotych. Oprócz licznych ruchomości powiat posiada cztery gmachy, w których mieści się starostwo (w tem jeden oceniony jest na 150.000 złotych), nieruchomość w Golubiu, gmach w którym mieści się przytułek starców i t. d.

Przemysł

Chociaż jak powiedzieliśmy, powiat wąbrzeski posiada charakter wybitnie rolniczy, to jednak, szczególnie w ostatnich czasach i przemysł zaczyna się intensywnie rozwi-

jać. Niedawno staraniem p. starosty Prądyńskiego został uruchomiony w Wąbrzeźnie oddział fabryki Polskiego Przemysłu Gumowego w Grudziądzu (PePeGe), który zatrudnia 500 robotników. Według danych wydziału powiatowego, na terenie powiatu wąbrzeskiego istnieje następująca ilość zakładów przemysłowych: fabryk maszyn 4, powozów 4, chemiczna 1, nagrobków 2, tartaków 7, młynów parowych 8, wodnych 9, cegielni 7, garbarnia 1, przędzalnia wełny 1, gorzelnia 4, elektrowni 2, gazownie 2, drukarnie 2, mleczarni 15. Pozatem istnieje szereg mniejszych zakładów rzemieślniczych.

Elektryfikacja

W celu jaknajracjonalniejszego zelektryfikowania Pomorza, powstał celowy związek elektryfikacyjny powiatów Brodnica, Działdowo, Lubawa, Wąbrzeźno z siedzibą w Wąbrzeźnie. Zadaniem związku jest wybudowanie zakładów wodno-elektrycznych na Drwęcy w Elgiszewie i Kołacie (pow. wąbrzeski) oraz wybudowanie na terenie związku zakładów pomocniczych. Związek ma też na celu rozbudowę sieci elektrycznej, rozdzielanie energii elektrycznej pomiędzy poszczególne powiaty, oraz ewentualną elektryfikację publicznych środków komunikacji. W ostatnich czasach powstał projekt przyłączenia do związku dwóch powiatów b. Kongresówki: rypińskiego i lipnowskiego.

Jak zostaliśmy poinformowani powiat wąbrzeski dostaje od Banku Gospodarstwa Krajowego długoterminową pożyczkę w sumie 300 tysięcy złotych. Otrzymanie tej pożyczki umożliwi podjęcie na terenie powiatu licznych robót inwestycyjnych a przede wszystkim budowę nowych dróg szosowych, które połączą powiat wąbrzeski z sąsiednimi lipnowskim i rypińskim, budowę nowego mostu w Elgiszewie, gdzie jest projektowana budowa nowej elektrowni i t. d.

Z pożyczki tej pewna kwota będzie przeznaczona i dla rolników, co niezmiernie podniesie stan kultury rolniczej i pozwoli powiększyć polski stan posiadania.

Miasto Wąbrzeźno

Zarys historyczny.

Stolicą powiatu jest miasto Wąbrzeźno. Jest ono bardzo pięknie położone, na wzgórzu, wśród trzech jezior: Zamkowego, Frydeckiego i Sitna. Dzieje Wąbrzeźna sięgają zamierzchłych czasów. Już w XIII wieku Wąbrzeźno było własnością biskupów chełmińskich, a biskup Herman (1301 — 11 r.) wystawił tu zamek, zwany Frydek.

W czasie wojen krzyżackich mieszkańcy Wąbrzeźna dzielnie stawiali opór najeźdźcom lecz w 1456 roku Krzyżacy jednak zamek zdobyli i miasto spalili. Zamek później odbudowali biskupi a miasto zostawało w ich posiadaniu aż do rozbiorów Polski. W drugiej wojnie szwedzkiej uległ zamek zniszczeniu z którego już nie powstał. Stał on na wzgórzu, nad jeziorem Zamkowym. Fryderyk II-gi zarządził, aby ruiny zamku rozebrano a materiał zużyto na odbudowę miasta po ówczesnym pożarze. Jeszcze w połowie XIX wieku miały ruiny 9 mtr. wysokości. Obecnie po zamku pozostała tylko fosa, kawał muru, oraz okazałe wały nad jeziorem. Z góry zamkowej roztacza się rozległy i piękny widok na okoliczne miejscowości, między innymi widać w pobliskich wsiach 8 kościołów.

Wąbrzeźno posiada piękny i duży rynek, Ratusz odbudowany w 1892 roku, dwa kościoły, synagogę i jest dość regularnie zabudowane.

Kościół katolicki stoi na wzgórzu, w południowo-zachodniej części miasta. Gotyckie prezbiterjum i zakry-

stja, zbudowane z kamienia i cegły, pochodzą z początku XIV wieku. Do cenniejszych zabytków kościoła należy cudowny obraz M. Boskiej, pochodzący z XVI wieku.

Kościół ewangelicki, zbudowany w 1835 roku posiada, w ołtarzu cenny obraz, przedstawiający Chrystusa na Górze Oliwnej, dzieło malarza włoskiego Daniela Crespi z Medjolanu (1592 — 1630). Okolice Wąbrzeźna są pagórkowate i bogate w jeziora. O 6 kilometrów na północ-zachód od Wąbrzeźna leży wśród lasów wioska Wronie, gdzie istniejący od średnich wieków kościół gotycki, po zniesieniu parafii przerobiony został na śpichlerz, który zachował dawny kościelny przyczółek.

O 7 kilometrów na wschód od Wąbrzeźna leży wieś Niedźwiedz. Obok wsi leży pałac, który zawiera cenne zbiory artystyczne. Są to największe zbiory artystyczne polskie w dawnych Prusach Zachodnich. Meble, zbroje, brzozy, obrazy, pasy słuckie, zegary słoneczne, porcelana, wykopalska, kryształ, miniatyry i innych wielka ilość różnych pamiątek, przepełniają 12 salonów pałacu w Niedźwiedziu. Obecny właściciel pałacu, p. Mieczkowski z pietyzmem konserwuje i powiększa zbiory.

Miasteczko Golub

Na terenie powiatu wąbrzeskiego, nad Drwęcą leży miasteczko Golub. Dzieje Golubia sięgają zamierzchłych czasów. W XIII wieku należała ziemia Golubska wraz z miastem do bi-

skupów kujawskich, którzy ją odstąpili w 1293 roku Krzyżakom.

Krzyżacy zbudowali zamek, który był siedzibą Komturów do 1485 r. W czasie wojen miasto i zamek kilkakrotnie były spalone. Od 1466 r. Golub był starostwem niegrodowym ziemi michałowskiej.

Nad miastem dominuje zamek, którego część zachowała się w dobrym stanie do dziś dnia i gdzie mieści się lokalne muzeum krajoznawcze. Z góry zamkowej roztacza się piękny widok na położony u stóp Golub, Dobrzyń i dolinę Drwęcy.

Miasteczko Kowalewo

Tak samo jak Golub i miasteczko Kowalewo, położone na terenie powiatu wąbrzeskiego należy do miejscowości bardzo starych. Już w początkach XII wieku posiadało Kowalewo zamek a w 1275 roku otrzymało prawo magdeburskie, między r. 1280 a 1303 Krzyżacy wzniesli zamek murowany, który był do 1410 roku siedzibą Komturów.

Po przyłączeniu do Polski zamek kowalewski był siedzibą starostów grodowych. Po rozbiorze Polski miasteczko straciło swe dawne znaczenie.

Z zabytków sztuki wymienić należy gotycki kościół katolicki, jednonawowy, zbudowany w latach 1286—1330; stary szpital św. Ducha, zbudowany przez Krzyżaków w 1305 r. oraz resztki ruin zamku.

Powiat Toruński

Powierzchnia powiatu Toruńskiego obejmuje 88,440,10 ha. Liczba ludności według spisu z dn. 30.9.1921 r. wynosiła: w 66 gminach wiejskich 26,595, w 62 obszarach dworskich 13,253, w mieście Chełmży 10,765 i w miasteczku Podgórz 3,220 osób czyli razem 53,743, z czego na mężczyzn przypadło 25,495, a na kobiet 28,248. Narodowość polską podało 42,290 osób. Według danych z dn. 1 stycznia 1927 r. liczba ludności powiatu Toruń - wieś wynosi: polaków 47,029, Niemców 8,048, innej narodowości 185 razem 55,262. Statystyka naturalnego przyrostu pow. Toruń-wieś z wyjątkiem Chełmży w 1926 r. była następująca — urodzeni 1606, zgonów 739, ślubów 376.

Po tych ogólnych danych o pow. toruńskim podajemy poniżej dane szczegółowsze. Pochodzą one ze sprawozdania administracyjnego wydziału powiatowego za czas od 1 stycznia 1926 r. do 31 marca 1927 roku.

Stan finansowy pow. toruńskiego w okresie sprawozdawczym przedstawiał się korzystnie. Rok budżetowy 1926 zakończył się nadwyżką dochodów w kwocie 69,867,06 złotych, a pierwszy kwartał 1927 r. również nadwyżką dochodów w kwocie 32,113,38 złotych. Oprócz wydatków, przewidzianych w budżetach wydział zdołał wykupić od Torunia i innych miast przedwojenne obligacje komunalne na kwotę 12,598,26 złotych, zapłacić poważną część długu w Zwią-

ku Elektryfikacyjnym Chełmno-Święcie-Toruń w kwocie 55,844,05 złotych, (na rok 1927/28 pozostało do spłaty tylko 36,366 zł.), dalej wydział wypłacił urzędnikom jednorazową zapomogę doraźną w wysokości jednomiesięcznych poborów, i wreszcie na podstawie uchwały Sejmiku powiatowego wyasygnował dodatkowo 17,182,88 złotych na budowę mostu w Złotorji.

Podatki powiatowe wpływały w oznaczonych terminach, świadczy to o sprawniejszym działaniu władz samorządowych jak i o znacznej poprawie stanu gospodarczego ludności.

Dużo pracy poświęcono zostało usprawnieniu biurowości wydziału powiatowego, popierwsze zniszone zo-

stały wydziały, a zaprowadzone referaty, usunięto z biur zbyteczne urządzenia, założono nową registraturę i t. d. Wydatki personalne w 1926 r. wynosiły 18,7 pr. wszystkich wydatków, są one o wiele niższe niż za czasów niemieckich, chociaż zakres czynności samorządu powiatowego obecnie jest daleko większy.

Jak już wspomnieliśmy, powiat Toruński należy do związku elektryfikacyjnego, do którego wchodzi również powiaty Chełmno i Świecie. Udział pow. Toruńskiego w tym związku wynosi 250 tys. złotych, która to kwota wpłacona została już prawie całkowicie.

Na terenie powiatu rozwija się intensywnie ruch budowlany, czego dowodem jest, że w jednym tylko 1926 roku do pow. urzędu budowlanego wpłynęło 176 wniosków budowlanych. A wartość wykonanych budowli oszacowano na 580,000 złotych.

Administracja drogowa

Główną uwagę poświęca wydział naprawie i konserwacji dróg powiatowych, które znajdowały się i jeszcze znajdują się na wielu odcinkach w dość złym stanie. Powiat Toruński posiada ogółem 441,734 klm. dróg. W czasie sprawozdawczym wykonano w ramach uchwalonego budżetu, możliwe najkonieczniejsze naprawy na drogach najbardziej jej potrzebujących. Między innymi wykonano nowe powłoki na szosach: Toruń-Gronowo, Chełmża-Węgożyn, Toruń-Czarnowo i t. d. razem 14 klm. i 642 mtr. Naprawiono gruntownie sześć kilmtr. i zażwirowano 20 kilmtr. Całkowita kwota wydatków drogowych wyniosła w czasie od 1 stycznia 1926 r. do 31 marca 27 r. na drogi powiatowe, wojewódzkie i państwowe 285,277,35 złotych czyli przeciętnie na jeden kilometr bieżący 1,650,15 zł.

Ze względu na to, że w budżecie 1926 r. nie uchwalono żadnych funduszy na budowę nowych dróg, jakoteż nie otrzymano spodziewanej na ten cel pożyczki wydział powiatowy nie mógł zbudować w powiecie żadnej nowej drogi, pomimo, że wybudowanie kilku nowych dróg jest kwestją, niecierpiącą zwłoki. Wykonano natomiast budowę kosztem przeszło 50

tys. zł. nowego drewnianego mostu przez Drwęcę w Złotorji.

Oprócz wymienionych robót inwestycyjnych przygotowana została przez wydział na rok 1927/28 znaczna ilość drogowego materiału budowlanego.

Powiatowa Kasa Oszczędności

Niezwykle doniosłą rolę w życiu gospodarczym powiatu odgrywa powiatowa Kasa Oszczędności.

Rozwija się ona nader pomyślnie, czego dowodem są imponujące jej bilanse i zyski, a więc ogólny bilans za rok 1926 wyniósł 1,625,428,53 zł., a czysty zysk 57,786,78 zł.

Bilans Kasy od 1 stycznia do 31-go marca 1927 roku wzrósł do 1,929,482 zł. 08 gr., a więc przeszło o trzysta tysięcy złotych. Fundusz rezerwowy Kasy na 31 marca ub. r. wynosił 200,955,33 zł., a fundusz gwarancyjny powiatu 124,076,31 zł. Wkłady oszczędnościowe osiągnęły w tym czasie 724,532 tys. złotych.

Majątek powiatu

Pow. toruński posiada znaczny własny majątek. Wymienimy tutaj tylko cenniejsze objekta: a więc dom powiatowy (starostwo) w Toruniu, wartości 235 tys. zł., lecznica powiatowa w Chełmży, kilkanaście mniejszych budynków, porzucanych na terenie powiatu, kilkaset akcyj kolejek dojazdowych oraz Banku Polskiego i t. d. Ogólny majątek powiatowy oceniony jest na kwotę, sięgającą około miliona złotych.

Opieka społeczna i lecznictwo

Baczną uwagę poświęca wydział pow. opiece społecznej. Idzie ona w następujących kierunkach: umieszczenie i utrzymywanie umysłowo chorych, głuchoniemych, ociemniałych i epileptyków w zakładach leczniczych, opiekowanie się dziećmi i umieszczanie ich w żłobkach, opieka nad macierzyństwem, tworzenie kolonji letnich dla dzieci szkolnych, opieka nad bezrobotnymi, oraz subsydja różnym instytucjom dobroczynnym i kulturalnym. Opieka lekarska na terenie powiatu jest dobrą, gdyż lekarzy

na powiat przypada 7-miu, czterech w Chełmży, jeden w Podgórzu, jeden w Grabocinie i jeden w Pręczkowie, oraz 17 akuserek. W 1926 r. odnowiony został częściowo gmach lecznicy powiatowej w Chełmży oraz uzupełniony jej inwentarz. Niemniej poświęcają uwagi władze powiatowe weterynarji. Dzięki prędkiej i skutecznej pomocy ze strony tych władz w zarodku zostały zduszone groźne epidemie różnorodnych chorób żywego inwentarza. Tak mniej więcej — przedstawia się rozwój gospodarki toruńskich władz powiatowych za 1926 r. i pierwszy kwartał 1927 roku.

Na zakończenie dajemy zamiary, których realizację wytknęły sobie władze powiatowe na rok 1927/28.

A więc przede wszystkim doprowadzenie powstających pod zarządem powiatu dróg do stanu conajmniej dobrego. W pierwszym rzędzie tych prac zdecydowano wybudować szosę Czerniewice-Otłoczyn, aby tamtejszym okolicom umożliwić rozwój gospodarczy i zespolić je z resztą powiatu.

Drugim wielkim posunięciem w gospodarce powiatu, za którym przemawiają względy gospodarce i finansowe, to rozpoczęcie prac przy zabezpieczeniu ludności, mieszkającej wzdłuż Wisły przed powodzią. Koszta takiej ochrony przerastają jednak możliwości finansowe powiatu. Musi więc w tym dopomóc mu państwo.

Do rozwoju gospodarczego powiatu przyczynić się może niezmiernie dodatnio jego elektryfikacja. Wysiłki więc władz powiatowych będą zmierzały do tego, by związek elektryfikacyjny trzech powiatów, udział w którym pow. toruńskiego w r. 1927/28 dosięgnie kwoty 985 złotych, wywiązał się całkowicie ze swoich zobowiązań.

Baczną uwagę zamierzają też władze pow. poświęcić sprawom sanitarnym, między innymi podjęta zostaje intensywna walka z gruźlicą i jałglicą, które szerzą się wśród ludności w zastraszający sposób. Lecznica powiatowa w Chełmży jest na potrzeby powiatu niewystarczająca, zamierzona jest wobec tego jej rozbudowa.

Wreszcie władze powiatowe zamierzają zająć się w dalszym ciągu usprawnieniem administracji samorządowej, a w szczególności gminnej i wójtowskiej.

Powiat Chełmiński

Zarys historyczny

Nad dolną Wisłą objęta dopływami Drwęcy i Ossy rozpościera się Ziemia Chełmińska z miastem powiatowym Chełmnem. O Chełmnie wspomina już historia w X wieku, a jeszcze dzisiaj pozostały ślady dawnej potęgi i świetności, ówczesnego grodu i stolicy Pomorza.

Mieczysław I ustanowił Chełmno jednym z pierwszych biskupstw w Polsce, za czasów zaś Bolesława Krzywoustego miasto było siedzibą kaszetańców i w roku 1243 — biskupów. W tym czasie miasto osiąga największy rozkwit pod względem handlowym. Anglicy, Holendrzy i Duńczycy nie są rzadkimi tu gośćmi. Niestety ziemia chełmińska jest terenem przewle-

kłych walk między Zakonem krzyżackim i wojskami polskimi, które to walki zakończone zostały dopiero w roku 1466 traktatem pokojowym, podpisanym w Toruniu. Traktat ten przywrócił Polsce ziemię chełmińską wraz z całym Pomorzem. Niemałego rozgłosu nabrało miasto Chełmno w XV wieku przez utworzenie w nim t. zw. Akademji, filji początkowo Uniwer-

sytetu bonońskiego, później w wieku XVIII Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po rozbiórce Polski w r. 1772 przeszło Chełmno pod rządy pruskie. W latach 1807 — 1815 należało do Wielkiego Księstwa Warszawskiego, po likwidacji którego przeszło znowu pod panowanie pruskie. Dopiero rok 1920 przyniósł ziemi Chełmińskiej wolność.

Miasto Chełmno

Chełmno leży na wzgórzu, spadającym z jednej strony, stromo ku Wiśle, z drugiej ku Frybnie, co sprawia, że jest niezmiernie malownicze. Dość też należy, że jest pięknie zabudowane, posiada ładne ulice, promenady i parki oraz obszerny rynek.

Wśród wielu starożytnych budowli w Chełmnie na szczególną uwagę zasługuje Ratusz utrzymany w stylu polskiego renesansu. Ratusz ten budowany był w przeciągu trzydziestu lat od 1567 roku do 1597.

Domy w śródmieściu pochodzą niekiedy jeszcze z XVI i XVII wieku.

W sąsiedztwie rynku stoi Kościół Farny jeden z najpiękniejszych gotyckich kościołów w woj. pomorskim.

Charakterystycznym jest iż do dziś dnia stare miasto opasują niemal całkowicie dawne mury obronne szerokości jednego i wysokości trzech metrów.

Obecny stan pow. Chełmińskiego

Obecny powiat chełmiński ma 72,600 ha powierzchni, którą zamieszkuje przeszło 47.000 mieszkańców. w tem 16 proc. Niemców. Powiat graniczy z powiatami bydgoskim, świeckim, grudziądzkim, wąbrzeskim i toruńskim. Na przestrzeni 58 kilometrów Wisła tworzy od Zachodu i Północy naturalną granicę. Cały powiat położony jest w nizinach, których ochronę przed wylewem Wisły stanowią groble. Poza to urządzono do osuszenia nizin z wody, przenikającej pod groblami, system kanałów odpływowych, jak również w ostatnich latach stosuje się wypompowywanie wody zapomocą maszyn parowych.

Nad utrzymaniem w należytym stanie grobli czuwa założony w roku 1910 Związek Groblany.

Ziemia chełmińska ma charakter wybitnie rolniczy, natomiast jest stosunkowo mało uprzemysłowiona, a to głównie dlatego, że powiat leży na uboczu od głównych linii kolejowych.

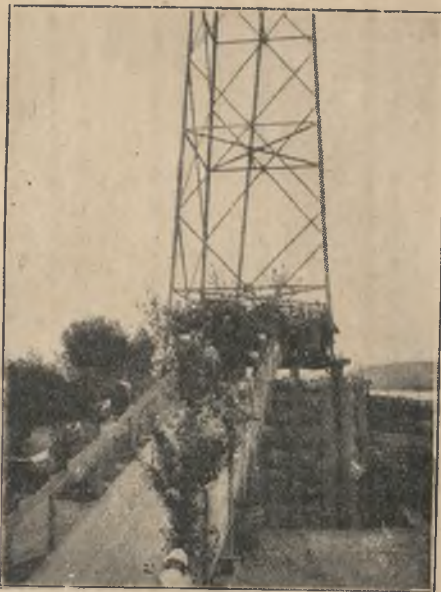
W powiecie chełmińskim mamy 50 przeszło jezior, dobrze zarybionych, o obszarze około 400 ha. Na terenie powiatu znajdujemy większą ilość wiatraków, kilka młynów motorowych jak również młeczarnie i gorzelnie. W Unisławiu czynna jest cukrownia założona w roku 1883, wyrabiająca przede wszystkim cukier surowy. Przy cukrowni znajduje się fabryka sztucznego miodu.

W samym Chełmnie mamy browar, którego piwo pod względem jakości i gatunku należy do najlepszych na Pomorzu oraz dwie cegielnie, wyrabiające rocznie do 3.000.000 szt. cegieł. W powiecie są jeszcze dalsze dwie cegielnie, produkujące łącznie 600.000 szt. cegły i 200.000 szt. dachówek rocznie. Nadto, samo miasto posiada gazownię, wodociągi, kanalizację, rzeźnię i lecznicę.

Drogi komunikacyjne

Powiat posiada 655.542 km. dróg, z tego 311.000 km. dróg bitych, w tem 38.000 km. stojących pod zarządkiem państwowym.

Podnieść należy, że na jednego drogomistrza — przypada do dozoru blisko 110.000 km. dróg. Wszystkie drogi w powiecie, są stosunkowo



Poswięcenie wieży przewodowej łączącej pow. chełmiński z elektrownią w Gródku.

bardzo silnie obciążone ze względu na wielką produkcję buraków. Nad drogami czuwa Powiatowy Zarząd Drogowy.

Lecznictwo

W posiadaniu powiatu znajduje się w Chełmnie lecznica powiatowa na 90 łóżek, wykończona w roku 1915 i pozostająca pod kierownictwem Sióstr Miłosierdzia. Lecznica jest nowoczesnie urządzona, posiada salę operacyjną, gabinet rentgenowski i elektryczne kąpiele przy własnym oświetleniu elektrycznym. W czasie wojny światowej, lecznica zamieniona była na szpital wojskowy i została po wyjściu zaborców przez władze polskie gruntownie odrestaurowana.

Instytucje finansowe

Do ożywienia życia gospodarczego powiatu przyczynia się w wielkiej mierze, działalność Banku Powiatowego, którego zadaniem jest zasilanie

finansowo przemysłu, handlu, rolnictwa oraz rzemiosł.

Pozatem działa jeszcze na terenie powiatu Kasa Oszczędności, założona w 1858 roku. Kasa udziela kredytów w mniejszych rozmiarach, szczególnie kupcom i rzemieślnikom. Wspomniane wyżej instytucje finansowe posiadają gwarancje całego powiatu. Ze gwarancja ta jest bardzo poważna dowodzi choćby fakt posiadania przez powiat własnego dużego majątku, ulokowanego w nieruchomościach i ruchomościach.

Ze wymienimy tylko gmach własny starostwo (wartość 285 tys. zł.), lecznica powiatowa (wartość 300 tys. zł.) kilkanaście domów mieszkalnych, kilka samochodów, maszyn drogowych i t. d. Ogólna wartość majątku pow. chełmińskiego przewyższa milion złotych.

Elektryfikacja pow. Chełmińskiego

Powiat chełmiński należy do Związku Elektryfikacyjnego, obejmującego powiaty: chełmiński, świecki i toruński. Powiaty te zbudowały sieć elektryczną 15.000 volt dla połączenia jej z największą elektrownią na Pomorzu w Gródku. Dwie olbrzymie wieże żelazne o wysokości 54 mtr. ustawione na brzegach Wisły, łączą powiat chełmiński z Gródkiem. Wieże wpuśczone są w ogromne fundamenty betonowe, które w terenie zalewowym Wisły, mają kształty i rozmiary filarów mostowych. Ostateczne ich zmontowanie miało miejsce dnia 17 lipca 1924 roku. Główne wieże mają rozpiętość skrzyżowania 612 mtr., ciężar każdej wieży wynosi 2 tonn.

Przy skrzyżowaniu zastosowano 3 brązowe przewody o przekroju 70 mm. każdy. Siła pozioma u wierzchołku wież — 2,4 tonn.

Boczne wieże mają rozpiętość 230, 130 i 125 mtr., wysokość ich jest 20 mtr. każda.

Skrzyżowanie leży na 96,3 klm. Wisły.

Zapotrzebowanie energii elektr. powiatu chełmińskiego, wynosi dla siły 975.000 kWh, dla światła 300.000 kWh. Boczne zapotrzebowanie przemysłu rolniczego powiatu chełmińskiego, wynosi 1.000.000 kWh, licząc jedną cukrownię, 6 gorzeln i 5 młeczarni. Jedna jedyna cukrownia użytkuje rocznie 900.000 kWh.

Zapotrzebowanie pozostałego przemysłu, wielkiego przemysłu, wielkiego i średniego wynosi 1.000.000 kWh, drobnego przemysłu 80.000.

Nie wątpimy, że racjonalna elektryfikacja pow. Chełmińskiego przyczyni się niezmiernie do jego rozwoju, a największy jego problem — brak dogodnej komunikacji kolejowej, w najbliższej przyszłości rozwiążą szczególnie odpowiednie czynniki miarodajne.

Powiat Świecki

Drogi

Powiat świecki pod względem ilości mieszkańców i obszaru jest największym na terenie województwa Pomorskiego. Według ostatniego spisu ludności powiat liczy około 90 tysięcy mieszkańców, w tem przeszło 70 proc. Polaków.

O polskości powiatu świeckiego świadczy fakt, iż dawniejsze statystyki niemieckie, wiadomo przecież, jak tendencyjne, wykazywały przewagę elementu polskiego. Np. w 1872 roku powiat świecki według urzędowej statystyki liczył 45.884 Niemców i 47.728 Polaków.

Pod względem administracyjnym powiat składa się z dwóch miast Świecia (przeszło 8 tys. mieszkańców) i Nowe (5 tys. mieszkańców); 154 gmin wiejskich i 69 obszarów dworskich.

Pow. Świecki posiada charakter rolniczy, jednak powoli przemysławia się Większe i mniejsze gospodarstwa rolne prowadzone są w wielkiej kulturze a tem samem i produkcja rolna powiatu jest bardzo znaczna. Znajduje się też w pow. Świeckim bardzo duża ilość drzew owocowych. Z inicjatywy władz samorządowych powstało szereg opartych na zasadach spółdzielczych przetwórci i sortowni owoców, w których wyrabiane są konserwy owocowe, wina i t. d. Za względu na pierwszorzędną jakość owoców, przemysł ten ma w powiecie Świeckim dużą przyszłość i przyczyni się jeszcze bardziej do podniesienia ekonomicznego powiatu.

Prace meljoracyjne w pow. Świeckim prowadzone są bardzo intensywnie i posuwają się szybko naprzód. Prace te prowadzi dziewięć spółek meljoracyjnych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż na terenie pow. Świeckiego znajdują się jedynie w Europie lasy cisowe.

Przemysł i handel

Jak już powiedzieliśmy przemysł w pow. Świeckim rozwija się coraz intensywniej. Młyny wodne i parowe oraz cukrownie są największymi przedsiębiorstwami tego rodzaju na terenie województwa pomorskiego. Pozatem silnie rozwinięty jest przemysł drzewny, co tłumaczy się olbrzymimi obszarami lasów, które zajmują jedną trzecią całego powiatu. Centrum przemysłu drzewnego jest m. Nowe, gdzie znajduje się kilkadziesiąt fabryk mebli, które pracują w przeważnej części na eksport. Rozwinięty jest jeszcze znacznie przemysł gorzelniczy i jemu pokrewny. Oprócz tego na terenie powiatu znajduje się największa na Pomorzu elektrownia w Gródku o której piszemy osobno.

Ilość dróg komunikacyjnych na terenie pow. Świeckiego jest następująca: dróg państwowych 27,331 km., dróg wojewódzkich 23,949 km. i dróg powiatowych 247,860 km. Stan tych dróg wobec ciągłych robót konserwatorskich jest zadawalniający. W r. b. budżet wydziału powiatowego przewiduje na tę pracę poważne sumy. Między innymi przewidziane jest także na przestrzeni kilkunastu kilometrów, budowa nowych szos.

Opieka sanitarna i opieka społeczna

Stan sanitarny powiatu jest dobry. Częste inspekcje oraz odpowiednie instrukcje naczelnych władz sanitarnych powiatu zapobiegają szerzeniu się chorób. Szpital powiatowy, powiększony został w roku przeszłym do 120 łóżek, a oprócz tego posiada specjalny oddział dla zakaźnych.

Opieka społeczna jest też na terenie pow. Świeckiego zorganizowana wzorowo. Istnieje przytułek dla starców, żłobek dla dzieci, dom misyjny pod wezwaniem Sw. Józefa, opieka nad upadłymi dziewczętami i t. d. tem w zakładach dla umysłowo chorych, ociemniałych i głuchoniemych umieszczono sumptem wydziału powiatowego kilkadziesiąt osób.

Szkolnictwo

Szkolnictwo w powiecie rozwija się pomyślnie. Istnieją cztery szkoły średnie, dwie zawodowe i 150 powszechnych. Szczególną opieką władz samorządowych otoczone jest szkolnictwo rolnicze. Powiatowa szkoła rolnicza w Świeciu gromadzi uczni nie tylko z terenu swego powiatu, lecz i prawie z całego Pomorza. Przy szkole istnieje internat. Po zatem powiat utrzymuje także specjalną osadę gdzie odbywają się dla uczni szkoły rolniczej pokazy ogrodnictwa i sadownictwa a także zorganizowane są pola doświadczalne na których studują nie tylko słuchacze szkoły lecz i włościanie.

Majątek powiatu i Kasa Oszczędności

Majątek pow. Świeckiego zawarty w nieruchomościach i ruchomościach w porównaniu z innymi powiatami jest bardzo znaczny. Wartość jego przewyższa już dziś dwa miliony złotych. Największe pozycje stanowią fundusze zakładowe i rezerwowe powiatowych instytucji finansowych, dalej grunta starostwa, szpital powiatowy i t. d.

Największa instytucja finansowa na terenie powiatu Świeckiego jest bank Powiatowy, bilanse jego za rok 1926 i 1927 osiągnęły milionowe sumy. Obok banku istnieje Kasa Oszczędności. Wobec tego, że istnienie jednakowych instytucji finansowych na terenie tego samego powiatu nie jest z różnych względów wskazane, bank powiatowy znajduje się w stanie likwidacji, a agentury jego przejmuje powiatowa Kasa Oszczędności. Będzie ona teraz naprawdę imponującą instytucją i w życiu gospodarczym powiatu odegra dominującą rolę.

Miasto Świecie

Świecie należy do najstarszych grodów Pomorza. Już za czasów książąt pomorskich miało zamek, który był siedzibą kasztelanów a w XII wieku w czasie podziału Pomorza na dzielnice stało się stolicą Książąt, którzy władali południową częścią Pomorza. W początkach XIV w. po długotrwałym oblężeniu zdobyli zamek Krzyżacy, który stał się potem siedzibą Komturów. Zdobyli go Polacy dopiero w 1461 roku. Za polskich rządów było Świecie siedzibą starostów niegrodowych, odbywały się tutaj sejmiki powiatowe, sądy grodzkie i ziemskie.

W XIX w. odbyło miasto Świecie niezwykłą wędrówkę, porzucając swoje dotychczasowe miejsce na równinie — przy ujściu Czarnej Wody do Wisły a przenosząc się o parę kilometrów dalej koło Kościoła Bernardynów. Przenosiny ukończyły się w 1881 r. a na miejscu dawnego miasta pozostał tylko kościół Farny i ruiny zamku. Powodem przenosin były częste powodzie, które zalewały dolinę miasta. Obecnie w celu chronienia ludności przed wylewem Wisły zawiązała się na terenie powiatu t. zw. spółka wodna i dwa związki wodne, które mają na celu uregulowanie brzegów Wisły. Spółki te jednak walczą z dużymi trudnościami materialnymi i aby mogły rozwijać się normalnie potrzebne im są kredyty państwowe.

Elektrownia w Gródku

Powiat Świecki może być z tego dumny, że na jego terenie znajduje się największa na Pomorzu i jedna z większych w Polsce elektrownia okręgowa w Gródku.

Poza elektryfikacją najbliższych powiatów elektrownia w Gródku zasilą ostatnio energią elektryczną port w Gdyni oraz stolicę Pomorza — Toruń. Obecnie elektrownia znacznie się rozbudowuje, między innymi powstaje w Żurze zakład wodnoelektryczny o sile 10,000 koni mechanicznych.

Powiat Kościerski

Pow. Kościerski leży w najwęższej części naszego korytarza pomorskiego i graniczy z zachodu z Rzeszą niemiecką a ze wschodu z wolnym miastem Gdańskiem. Obejmuje on 115,605 ha powierzchni i liczy 53 tysiące mieszkańców.

Na terenie pow. Kościerskiego znajduje się dwa miasta: Kościerzyna i Skarszewy oraz 101 gmin i 39 obszarów dworskich.

Charakter jego jest wybitnie rolniczy z większością średnich i małych gospodarstw rolnych. Chociaż gleba na terenie powiatu jest dosyć słaba, to jednak przy usilnym poparciu władz samorządowych i Pomorskiej Izby Rolniczej oraz przy ogromnej pracowitości miejscowej ludności, rolnictwo stoi na dość wysokim poziomie. Między innymi wydział powiatowy wydatnie popiera też hodowlę zwierząt domowych i wydaje na te cele znaczne kwoty. Pozatem wydział wydaje zapomogi na szkołę rolniczą, zalesienie nieużytków, nagrody przy pokazach bydła i t. d.

Przeważająca część ludności powiatu stanowią Kaszubi-rolnicy.

W związku ze stosunkowo dużą ilością w pow. kościerskim terenów wodno-bagnistych działa tam ogółem 43 spółki wodno-melioracyjne. Dzielą się one na pięć kategorii, a mianowicie: odwadniające-łakowe, nawadniające-łakowe, nawadniające-drenarsko-polne, odwadniające drenarsko-polne oraz odwadniające-drenarsko-polne i łakowe. Spółki te działają na terenie 18.289,42 mórg (czyli 46 klm. kw.). Nadzór nad spółkami mają specjaliści technicy melioracyjni to też pow. kościerski może służyć przykładem racjonalnie przeprowadzonej melioracji wodnej.

Drogi

Powiat Kościerski posiada ogółem 226.986 klm. dróg bitych, z których państwowych 31,804 klm., wojewódzkich 55.721 klm. i powiatowych 132.503 klm. Od czasu objęcia powiatu przez władze polskie sieć drogową została rozszerzona i ulepszona.

Suma przeznaczona na konserwację dróg w budżecie powiatu na 1927/28 r. wynosi 289.414,25 zł.

W bieżącym też roku władze powiatowe zamierzają przystąpić do wyłożenia pewnej części dróg półbruczkiem, co przy obecnym wzmożonym ruchu samochodowym znacznie wpłynie na trwałość powłok a tem samem obniży się koszt konserwacji dróg.

Szkolnictwo

Sieć szkolna w pow. kościerskim jest wszechstronnie rozbudowana. Oprócz szkół powszechnych i seminarjum nauczycielskiego znajduje się w Kościerzynie gimnazjum męskie i żeńskie, szkoła przemysłowo-handlowa oraz szkoła rolnicza, utrzymywana przez Pomorską Izbę Rolniczą i szkoła gospodarcza. Istnieje również w Kościerzynie prywatny zakład naukowy Najśw. Marii Panny.

Szpitalnictwo i opieka społeczna

Stan sanitarny pow. kościerskiego jest naogół dobry. Władze państwowe utrzymują szpital na 50 łózek, oraz barak dla zakaźno-chorych. Szpital urządzony i wyposażony według najnowszych wymagań techniki lekarskiej, ma być w najbliższej przyszłości znacznie rozszerzony. Obecnie ze szpitala korzysta rocznie około 800 osób.

Na terenie powiatu praktykuje 18 położnych, którym władze powiatowe dostarczają wszelkich potrzebnych środków dezynfekcyjnych. Pozatem pokrywa powiat koszt szczepienia ospy, koszt dodatkowego badania bydła i mięsa.

W dziedzinie opieki społecznej władze powiatowe udzielają zapomóg na różne zakłady dobroczynne i społeczne, między innymi sumptem powiatu w różnych zakładach krajowych umieszczonych jest 39 umysłowo-chorych.

Przemysł i finanse

Dużą rolę odgrywa w życiu gospodarczym pow. Kościerskiego Powiatowa Kasa Oszczędności. Walczy ona jednak z wielkim brakiem kapitałów obrotowych, gdyż musi wypłacać przedwojenne wkłady zwaloryzowane nie mając na to pokrycia z powodu

udzielonego moratorium właścicielom ruchomości wiejskich na spłatę zwaloryzowanych hipotek.

Przemysł na terenie pow. Kościerskiego jest bardzo nieznaczny. Znajduje się tam kilkanaście mniejszych młynów, fabryka maszyn oraz większa ilość tartaków, które przeważnie z braku kapitałów obrotowych i dogodnych kredytów są nieczynne. Na terenie powiatu znajduje się też dwie elektrownie, z których jedna jest własnością miasta Kościerzyny, — druga miasta Skarszewy.

Miasto Kościerzyna

Stolica powiatu Kościerskiego — Kościerzyna jest jednym z najstarszych miast Pomorza i za czasów książąt pomorskich była stolicą ziemi Pirsna i posiadała zamek, który od 1466 był siedzibą polskich starostów niegrodowych. W czasie wojny trzynastoletniej miasto początkowo zajęte przez gdańszczan wkrótce zostało zdobyte przez Krzyżaków a Polacy zdobyli je znowu w roku 1462.

Kościerzyna posiada kilka ciekawych zabytków historycznych, a mianowicie barokowy kościół katolicki z 1642 roku, kościół ewangelicki, zbudowany przez Fryderyka II, nowy kościół zbudowany w stylu gotyckim, synagogę i t. d. Również na terenie powiatu Kościerskiego spotykane są ciekawe zabytki historyczne. Poza to na całym terenie powiatu wyrabiane są słynne ludowe wyroby kaszubskie i w związku z tem zbierane są fundusze na ufundowanie Muzeum Kaszubskiego.

* * *

Zapytywany przez nas p. starosta pow. Kościerskiego, jakie są obecnie niezbędne potrzeby powiatu — odpowiedział: „potrzeba nam kredytów i jeszcze raz kredytów. Pieniądzy tych musimy użyć na cele budowlane, rolnicze, krótkoterminowe kredyty dla przemysłu drobnego i handlu, oraz na wykup nieruchomości i przedsiębiorstw z rąk obcych. Pożyczek na wymienione cele musi udzielać Powiatowa Kasa Oszczędności. Naturalnie urzeczywistni się to wtedy, gdy Kasa otrzyma poważne kredyty z banków państwowych”.

Powiat Tucholski

Powiat Tucholski należy do najuboższych na Pomorzu. Powierzchnia jego jest pokryta w jednej trzeciej części lasami — reszta to rola nienazbyt żyzna, lecz zdatna do uprawy płodów rolnych. Dzięki intensywnej eksploatacji słynnych państwowych lasów tucholskich znaczna ilość właścicieli t. zw. gospodarstw karłowatych których jest b. dużo na terenie powiatu, znajduje zarobek i tem samem gospodarstwa te doszły do pewnego stanu rozkwitu. Również przemysł i handel drzewny, oraz różnych odcieni rzemiosła nie odczuły dotkliwie krzyzysu gospodarczego i obecnie rozwijają się pomyślnie.

Mieszkańców pow. Tucholski posiada przeszło 24 tysiące w tem narodowości polskiej 82,20 proc., Niemców 13,42 proc., a według wyznania rzymsko-katolików 69,5 proc., ewangelików 30,12 proc.

Bory Tucholskie

T. zw. Bory Tucholskie są to ogromne lasy zajmujące znaczną część pow. tucholskiego, świeckiego, chojnickiego, kościerskiego a częściowo i starogardzkiego. Ogółem zajmują one przeszło 2,000 klm. kw. powierzchni długość ich wynosi 112 klm., a szerokość 30 — 45 klm. Przed wojną był to największy obszar leśny w całych Prusach.

Bory Tucholskie w przeciwieństwie do puszczy białowieskiej nie są jednolite, lecz poprzerywane mnóstwem wsi i pól uprawnych. W znacznej części drzewostanu Borów przeważa sosna, następnie w znacznie mniejszych skupieniach rosną dęby, brzozy, buki i t. d. Wielka ilość jezior i wzgórz niezmiernie urozmaica piękny krajobraz borów. Cały niemal obszar borów tucholskich jest własnością rządu.

Stolicą pow. Tucholskiego jest miasto Tuchola. Jest to jedna z najstarszych miast Pomorskich. Istniało bowiem już za czasów Księstwa pomorskiego, a założyć je miał Książę Sambor około 1200 roku. Obecnie Tuchola posiada przeszło pięć tysięcy mieszkańców. Istnieje tu seminarjum nauczycielskie, szkoła wydziałowa i 7-mio klasowa szkoła powszechna, wreszcie na terenie powiatu znajduje się 51 szkół powszechnych, a zakład S. S. Miłosierdzia w Bysławku kształci dziewczęta stanu średniego na przysze wzorowe gospodynie.

Drogi

Na całym prawie terenie Rzeczypospolitej różnego rodzaju drogi komunikacyjne i ich konserwacja sprawa

dużo kłopotów i najbardziej absorbuje władze powiatowe. Pow. tucholski jak i inne pow. b. zaboru pruskiego znajdują się w tem szczęśliwym położeniu, iż posiada sieć drogową jak na nasze stosunki w bardzo dobrym stanie. Władze powiatowe niepoprzestając jednak na tem starają się jeszcze je ulepszyć i w dalszym ciągu rozbudować.

Na 1 stycznia 1927 r. sieć drogowa podlegająca administracji powiatowemu zarządowi drogowemu wynosiła 182.084 km. szos i 10.555 km. dróg pozostających w budowie. Z tego przypada na szosy państwowe 29.245 klm. wojewódzkie 42,355 i powiatowe 110,443 klm. Z ilości tej 20 klm. dróg jest brukowanych — reszta szabrowane.

W latach ubiegłych powiatowy zarząd drogowy przeprowadził szereg prac budowlanych i konserwacyjnych, przebudował kilkanaście mostów drewnianych na betonowe, a w r. ub. zakupił specjalny walec do budowy szos. Najdotkliwszą przeszkodą w budowie na terenie powiatu nowych dróg jest brak odpowiedniego materiału. Niezbędne bowiem do budowy kamienie t. zw. półbruczki zdaleka trzeba sprowadzać. Niezmiernie pożądanem byłoby zorganizowanie przedsiębiorstwa któreby się zajęło dostarczaniem potrzebnego kamienia, szczególnież w r. b. władze powiatowe projektują budowę szeregu dróg oraz nowych mostów. Szczególniej nacisk będzie położony na budowę mostów, które znajdują się w opłakanym stanie i potrzebują natychmiastowej naprawy. Zamierzenia te będą o tyle zrealizowane o ile pozwolą na to kredyty.

Opieka społeczna

Wydatki na opiekę społeczną w budżecie powiatu tucholskiego wynoszą dość pokaźną sumę. Idzie ona w kilku kierunkach, a mianowicie: wsparcia doraźne dla wdów i sierot, subsydja dla Domu Sierot w Tucholi, subsydja dla powiatowej Kasy chorych i zakładu S. S. Elżbietanek. Po zatem wydział powiatowy utrzymuje kilka osób w zakładach psychiatrycznych w Świeciu i Kocbołowie, oraz w zakładzie opieki społecznej w Wejherowie i krajowym zakładzie poprawczym w Chojnicach. Utrzymywana przez powiat ochronka opiekuje się około 100 dziećmi w wieku przedszkolnym.

Ponieważ na terenie powiatu istnieje pewna liczba bezrobotnych wydział powiatowy kontroluje ich i wypłaca zasiłki.

Przy wydziale istnieje także t. zw.

sekcja ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków w rolnictwie, która rocznie wypłaca rentę poszkodowanym.

Bardzo ważną instytucją opieki społecznej na terenie powiatu są gminne rady sieroc, których zadaniem jest opiekowanie się i ogólny nadzór nad sierotami.

Bardzo doniosłą rolę w życiu gospodarczym powiatu odgrywa powiatowa Kasa Oszczędności. W roku ubiegłym Kasa udzieliła następujących kredytów: 251.000 zł. wekslowych 223.000 hipotecznych, 115.000 zł. wynosiły pożyczki gminne i 100.000 zł. rachunki bieżące.

Jak doniosła ideę oszczędności zrozumieli mieszkańcy powiatu, świadczy fakt iż wkłady oszczędnościowe przekroczyły sumę 700 tys. złotych.

Jak już wspomnieliśmy na terenie pow. tucholskiego, który nieposiada nazbyt żyznych gruntów — rolnictwo rozwija się intensywnie. Dowodem tego może służyć chociażby ilość żywego inwentarza, a mianowicie 15,174 koni, 26,329 sztuk bydła rogatego, 8,356 trzody chlewnej. By wzmóc jeszcze produkcję rolną w powiecie powstała w r. ub. spółka melioracyjna i spółka wodna.

Z podanych powyżej danych widać, iż gospodarka tucholska władz powiatowych prowadzona jest umiejętnie i ze zrozumieniem potrzeb miejscowej ludności zawdzięczać to trzeba przede wszystkim p. Staroście Tollikowi, który administrując powiatem od 1924 r. zdobył wśród mieszkańców dużą popularność.

Z udzielonych nam informacji o zamierzeniach władz powiatowych na przyszłość notujemy najważniejsze: a więc większe subsydja na rozwój i popieranie rolnictwa i spółek rolnych, opiekę nad dziećmi na racjonalną organizację wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, oraz na stypendja dla uczni szkół średnich. Jednem z najdonioślejszych projektów władz powiatowych jest sprawa budowy elektrowni powiatowej. Zrealizowanie tego projektu jednak jest zależne od otrzymania większej pożyczki, o którą wydział pertraktuje z odnośnymi czynnikami.

Niewątpimy że powiat tucholski znajdzie u tych czynników należyte zrozumienie i w najbliższej przyszłości oglądać będziemy wspinały gmach elektrowni powiatowej.

Niewątpimy także że i inne zamierzenia władz powiatowych będą wkrótce zrealizowane.

Będziemy z tego dumni, że właśnie za rządów polskich Pomorze osiągnie większy stopień kultury niż za rządów zaborczych.

Powiat Działdowski

Powiat Działdowski utworzony został w 1920 roku ze skrawka Mazur Pruskich przyznanego traktatem wersalskim Polsce. Powierzchnia powiatu obejmuje 468 klm. kw. Liczba mieszkańców według spisu z dn. 30.IX 21 r. wynosiła 23.920. Dziś jednak liczba ta wzrosła conajmniej do 25 tysięcy. Narodowość polska podano według spisu 1921 r. 15 389 osób czyli 64 proc. Obecnie jednakże odsetek ludności polskiej jest niewątpliwie o wiele większy a to wskutek napływu elementu polskiego i równoczesnej emigracji niemieckiej, co szczególnie można było obserwować w latach 1922 i 23.

Powiat Działdowski składa się z jednej gminy miejskiej Działdowa (według spisu z 1921 r. mieszkańców 4.384), 43 gmin wiejskich oraz 21 obszarów dworskich.

Powiat ma charakter wybitnie rolniczy. Obok uprawy różnego rodzaju zbóż, na terenie powiatu, szczególnie w ostatnich latach zaczęto zakładać plantacje chmielu.

Według danych z 1921 r. ilość inwentarza żywego na terenie powiatu przedstawiała się następująco: 4541 koni; 13.563 bydła rogatego, 5.664 owiec oraz 10.344 trzody chlewnej. Dzisiaj cyfry te wzrosły od 15 do 20 procent.

Powiatowa Kasa Oszczędności

Dużą rolę w życiu gospodarczym powiatu odgrywa Pow. Kasa Oszczędności. Założona ona została w 1924 roku i od chwili tej rozwija się bardzo pomyślnie. Dzięki zaufaniu, jakie zdobyła sobie Kasa, dostała ona zastępstwo Banku Polskiego na pow. Działdowski oraz ze względu na bliskie położenie Działdowa od granicy Prus Wschodnich i Gdańska — prawo przeprowadzania transakcyj dewizowych. Prowadzi ona też ożywioną działalność kredytową udzielając pożyczek krótkoterminowych małorolnym rolnikom. Dowodem popularności i zaufania, jakie sobie zdo-

była Kasa wśród ludności jest fakt coraz bardziej wzrastających lokowanych w niej oszczędności. Bilans Kasy za rok ubiegły sięga kilkuset tysięcy złotych.

Drogi

Ogólna ilość dróg pozostających w zarządzie powiatu wynosi 146.264 klm. z czego przypada na drogi bite: 93.467 klm., brukowane 45 klm. i gruntowe 8.400 klm.

Corocznie władze powiatowe przeprowadzają poważniejsze prace konserwacyjne tych dróg. W r. b. celem połączenia północnej części powiatu z południową projektowana jest budowa drogi między Gralewem, Nową Pilicą i Szczuplinem długości 141 km. oraz między Działdowem a Burkotem i Uzdawą.

Pozatem projektowana jest budowa dwóch dróg w celu lepszego połączenia pow. Działdowskiego z pow. Mławskim. Dla życia ekonomicznego obu powiatów kwestja dobrej komunikacji między nimi jest sprawą nadwyraz ważną.

W ogólnym budżecie powiatu (rok 1926/27) na drogi przeznaczona była suma 173.304,30 zł.

Opieka społeczna, szpitalnictwo

W dziedzinie opieki społecznej władze powiatowe prowadzą żywą działalność. Udzielane są zapomogi ubogim, emigrantom, inwalidom, wdowom i sierotom etc. W zakładzie psychiatrycznym w Świeciu i zakł. dla głuchoniemych w Wejherowie na koszt powiatu umieszczonych zostało kilka chorych osób. Szpital powiatowy posiada urządzenia na 30 łóżek. Ostatnio zakupiono kilka niezbędnych aparatów leczniczych. Na terenie powiatu pracuje 10 akuserek, którym wydział powiatowy dostarcza bezpłatnie instrumentów i lekarstw.

Miasto Działdowo

Data powstania Działdowa ginie w pomroce dziejów. Zamek krzyżacki,

którego malownicze resztki przetrwały do dziś, podobno został założony w 1306 roku. Leżąca u stóp jego osada otrzymała prawo miejskie w roku 1344. W r. 1309 spalili miasto Litwini. Cały wiek XV Działdowo jest terenem krwawych walk polsko-krzyżackich i przechodzi z rąk do rąk. W wieku XVI kilkakrotnie Działdowo pozostawało w posiadaniu Szwedów. W 1656 r. miał tu swoją główną kwaterę Karol Gustaw. W wieku XVIII nawiedzają Działdowo częste pożary, lecz pomimo tego rozwija się ono pomyślnie. Swój rozwój ówczesny zawdzięcza Działdowo głównie handlowi z Polską. Odbywając tu ożywione jarmarki na które zjeżdżało z różnych stron moc kupców.

Po upadku Polski zaczęło upadać i Działdowo, tak że w latach 1787 — 1817 liczba jego mieszkańców zmniejszyła się o jedną trzecią.

Po pożarze w r. 1794 odbudowało się Działdowo bardzo przyzwoicie i robiło przed wojną ze swym czystym rynkiem i szerokimi ulicami bardzo miłe wrażenie.

Zamek po pożarze w 1868 r. popadł w częściową ruinę. Jego mury podobne do innych zamków krzyżackich zachowały schodkowe przyczółki obu fasad. Leży on na niedużym wzniesieniu i przed wojną służył za magazyn soli. Obecnie zmieniono go na kościół ewangelicki. Wojna światowa nie ominęła Działdowa. Podczas krwawej bitwy nad jeziorami mazurskimi w sierpniu 1914 r. miasto zostało spalone. Po zniszczeniach wojennych miasto się odbudowało. I dziś rynek, okolice którego najbardziej ucierpiały podczas wojny, otoczony jest pięknymi jedno i dwupiętrowymi kamienicami.

Swój rozwój w ostatnich czasach zawdzięcza Działdowo głównie temu, że było ważnym nadgranicznym węzłem kolejowym. Rozwinął się tutaj znacznie przemysł. W okolicach Działdowa rozwinięta jest na większą skalę hodowla chmielu.

Niedaleko miasta są źródła żelazistej wody mineralnej.



Powiat Żniński

Powiat żniński posiada 741 kłm. kwadratowych powierzchni, na której zamieszkuje 41,300 mieszkańców. Ilość Polaków wynosi 80,3%. Pow. Żniński jest ośrodkiem pod względem rolniczym, przemysłowym i handlowym bardzo ożywionym. Przyczyniły się do tego w bardzo znacznym stopniu dogodne warunki komunikacyjne, albowiem prócz trzech linii kolejowych, a to Inowrocław-Żnin-Wągrowiec; Gniezno-Janowiec-Nakło i Żnin Szubin, powiat Żniński posiada jeszcze kolej wąskotorową długości 75 kłm. oraz 80 kłm. szos i 200 kłm. umocnionych dróg gminnych. Ponadto posiada kanał wodny Folsz, łączący pow. Żniński z kanałem noteckim. Pow. Żniński założony został przez władze niemieckie w 1886 roku. W czasach wojennych oraz w czasie dewaluacji marki polskiej, powiat przechodził kryzys gospodarczy. Lecz już od stabilizacji złotego oraz przy umiejętnej administracji obecnego starosty, powiat dźwignął się gospodarczo i finansowo i dzisiaj już bez żadnych długoterminowych kredytów poszczycić się może dużym plonem dokonanych prac. Prace te są szczególnie wydatne w dziedzinie budowy dróg komunikacyjnych i meljoracji. Zniszczone przedtem szosy zostały już całkowicie odnowione, a nadto wybudowano 6 kłm. nowej szosy, odnowiono kolej powiatową, założono dwie nowe spółki wodne i zmeljorowano duże obszary ziemi oraz do prowadzona została do wspaniałego rozwoju powiatowa Kasa Oszczędności.

Gleba pow. Żnińskiego jest miejscami piaszczysta, a miejscami gliniasta, trudna do uprawy, lecz utrzymana w wysokiej kulturze rolniczej — jest urodzajną. Ponieważ na terenie powiatu znajduje się 40 większych lub mniejszych jezior, zachodzi więc potrzeba tworzenia spółek meljoracyjno-wodnych, spółek takich istnieje obecnie 42.

Na terenie powiatu znajduje się 7,346 ha (t. j. 9,9% całego obszaru) lasów.

Produkcja rolna powiatu wynosi: 40,000 q. pszenicy, 180,000 q. żyta, 80,000 q. jęczmienia browarnego, 60 tys. q. owsa, 900,000 q. ziemniaków, 700,000 q. buraków cukrowych. Inwentarz żywy składa się z 9,000 sztuk koni, 25 tys. sztuk bydła rogatego, 10 tys. owiec i 28 tys. trzody chlewnej. W dziedzinie sanitarnej oraz opieki społecznej pow. Żniński nie pozostaje za innymi w tyle, sumptem powiatu utrzymywany jest szpital na 60 łóżek, stacja dezynfekcyjna, przychodnia „opieki nad matką i dzieckiem” oraz 14 akuszerek obwodowych.

Jak już wspomnieliśmy na terenie powiatu istnieje kolejka wąskotorowa. Kolejka ta do niedawna jeszcze przynosiła deficyt. Obecnie jednak dzięki umiejętnemu prowadzeniu nie tylko jest samowystarczalna, lecz przynosi pewne zyski, które pozwalają na poważne inwestycje. A mianowicie zakupione zostały cztery parowozy (koszt. 170 tys. zł.) odnowiono 10 kłm. toru (koszt. 200 tys. zł.) rozbudowano warsztaty i t.d. Mieszkańcy powiatu domagają się dalszego przedłużenia kolejki, narazie jednak wskutek braku kredytu długoterminowego, możliwość ta nie może być urzeczywistniona.

Miasto Żnin

Stolicą powiatu jest miasto Żnin. Jest to jedno z najstarszych miast w Polsce. Już w wiekach średnich znaczenie jego jest duże, gdyż było miasteczkiem położonym przy ważnym szlaku drogowym, łączącym Polskę z morzem. Dlatego też Żnin stał się już bardzo wcześnie, bo w 1118 roku miastem obronnym. Żnin jest miejscem urodzenia wybitnych mężów nauki, jak Erazma Głieźnera (XVI wiek) oraz Jana i Jędrzeja, braci Śniadeczkich. Niedaleko Żnina w Januszkowie urodził się też wybitny poeta XVII

wieku, Klemens Janicki, któremu mieszkańcy powiatu w Januszkowie wystawili pomnik.

Obecnie Żnin liczy 4,500 mieszkańców i jest miastem wybitnie uprzemysłowionem. Bowiem oprócz dobrze rozwiniętego handlu i rzemiosła, posiada wielką cukrownię, fabrykę motorów spalinowych, fabrykę maszyn rolniczych, browar parowy, młyn parowy, spółdzielnię rolniczą i t. d.

W powiecie Żnińskim znajduje się kilka mniejszych miasteczek a mianowicie: Janowiec, 2,400 mieszkańców, miasteczko handlowe, posiadające cegielnię, suszarnię płatków ziemniaczanych, młyn parowy i t. d. Dalej Gąsowa, pamiętne ze zjazdu w roku 1227 książąt polskich, podczas którego przez księcia pomorskiego Światopełka zamordowany został król Leszek Biały, oraz miasteczko Rogowo, posiadające tartak, młyn, gorzelnię, mleczarnię spółkową i bank ludowy.

Władze administracyjne powiatu Żnińskiego intensywnie dążą do rozbudowy gospodarki powiatowej i postawienia jej na wysokim poziomie. Dowodzą tego zamierzone we wszystkich prawie dziedzinach liczne inwestycje. A więc przede wszystkim rozpoczną się wielkie prace meljoracyjne. W r. b. asygnowano na ten cel 600 tys. złotych. Dalsze prace związane z konserwacją i budową dróg będą nadal prowadzone w bardziej jeszcze przyspieszonym tempie. Na najbliższe cztery lata przewiduje się budowa 20 kłm. nowych szos. Szpital powiatowy zostanie gruntownie przebudowany i wprowadzone będą najnowsze urządzenia techniczne.

Na cele wychowania fizycznego władze powiatowe asygnują corocznie poważne sumy. W r. b. sumptem powiatu zbudowany będzie w Żninie Stadion sportowy.

Inowrocławska Fabryka Maszyn Rolniczych - T. A.

Inowrocław, ulica Św. Ducha Nr. 27

Telefon 111 i 114 ☛ Telegr.: „Inofama“ ☛ P. K. O. 205-750 ☛ Skrytka pocztowa 41
ŻYROKONTO: POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI — BANK POLSKI — BANK LUDOWY

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK
H. CEGIELSKI T. A. POZNAŃ



SPECJALNOŚĆ:
TURBINY POWIETRZNE

Powiat Gniewski

Pow. Gniewski powstał z części pow. Kwidzińskiego położonej na lewym brzegu Wisły, która mocą traktatu Wersalskiego przypadła Polsce w rozmiarze 41,502 ha.

Zamieszkuje powiat według statystyki z dn. 30 września 1921 r. ogółem 27,398 mieszkańców, z tego przypada na miasto Gniew 3.131, na gminy miejskie 17.384 i na obszary dworskie 6.046. Liczba Polaków wynosi 25,818 t. j. 94,5 proc.

Charakter powiatu jest wyłącznie prawie rolniczy. Obszar gruntów ornych wynosi 22,774 ha, łąk 2,598,75 ha, pastwiska 1,779,95 ha, lasów 4,802,50 ha, jezior 2,257,35 ha. Pow. gniewski obejmuje miasto Gniew, 47 gmin wiejskich i 21 obszarów dworskich. Przemysł powiatu składa się z 6 tartaków, 2 fabryk mebli, 6 gorzelni, 4 młynów i jednej fabryki maszyn.

Miasto Gniew

Stolicą pow. Gniewskiego jest miasto Gniew. Leży ono na lewym brzegu Wisły przy ujściu rzeki Wierzycy. Pierwsze historyczne wiadomości o Gniewie pochodzą z początku XIII wieku. Po zajęciu ziemi „Wanzeke” przez Krzyżaków w 1282 r. zbudowany został w Gniewie murowany zamek, który stał się siedzibą ich Komturów. Prawo miejskie Gniew otrzymał już w roku 1297. Na wiek XIV przypada znaczny rozwój miasta, jako jednego z głównych punktów handlowych nad Wisłą. Od 1464 roku Gniew należy już aż do pierwszego rozbioru, — do Polski.

W 1667 starostwo gniewskie jeszcze jako hetman otrzymuje król Jan Sobieski. Przebywa on też tam często wraz ze swoją rodziną. Kolejno starostwo gniewskie posiadali: Michał Zamojski, Krzysztof Towiański, Jakób Lubomirski i t.d. Dobra starostwa wraz z Zamkiem po rozbiorze zabrał rząd pruski.

Gniew jest miastem czystym, ładnie zabudowanym i posiadającym wiele ciekawych zabytków przeszłości. Najcenniejszym zabytkiem miasta jest dawny zamek Krzyżacki. Ozdobą miasta jest też zbudowany jakoby w 1204 r. — Kościół katolicki. Dobrze się reprezentuje pochodzący z czasów Fryderyka II — ratusz miejski. Z nowszych budynków zwracają uwagę: gmach sądu, poczta i szkoła

realna, zbudowane w stylu neogotyku Krzyżackiego, oraz zbudowany przed 6-ciu laty gmach starostwa.

Majątek powiatu

Następujące cenniejsze objekta są własnością powiatu: Elektrownia powiatowa, gmach starostwa świetnie wyposażony i urządzony, oceniony na ćwierć miliona złotych, majątek ziemski w Nowym Dworze, wartości przeszło 50 tys. złotych. Szpital powiatowy wraz z urządzeniami oszacowany na 256 tys. złotych, parcele ziemskie ogólnego obszaru 27,772 ha i t. d.

Opieka społeczna

Wydział powiatowy prowadzi szeroką akcję w dziedzinie opieki społecznej. W zakładach psychiatrycznych, dla głuchoniemych, ociemniałych i t. d. na koszt powiatu mieszczono jest około stu osób. Pozatem udziela wydział z funduszu dyspozycyjnego zapomogi doraźne ubogim, sierotom i niezdolnym do pracy. Również wydział przychodzi z pomocą bezrobotnym.

W roku ubiegłym sumptem wydziału powstał szpital powiatowy o 50 łóżkach i ochronka na 40 dzieci. W roku bieżącym zamierzona jest budowa dwóch ochronek na prawym brzegu Wisły w wioskach Opalinie i Wielkiej Walichnowej, co ze względów politycznych jest rzeczą nadzwyczaj ważną.

Drogi

Pow. gniewski posiada ogółem 100,702 klm. dróg bitych, w tem wojewódzkich 8,902 klm. i powiatowych 91,800 klm. Co rocznie wydział prelimituje poważne sumy na budowę nowych i konserwację istniejących dróg. W roku bieżącym projektowana jest budowa nowej szosy na przestrzeni 4 klm.

Niezmiernie palącą kwestją dla powiatu jest sprawa mostu przez Wisłę. Jak wiadomo do pow. gniewskiego należy 5 wiosek, położonych na prawym brzegu Wisły, które dotąd nie mają dogodnej, a w czasach roztopu, zupełnie żadnej komunikacji z resztą powiatu. Budowa mostu chociaż pontonowego jest bezwzględnie koniecznością i ze względów gospodarczych

i politycznych. Tembardziej jest to możliwe, iż wydział powiatowy skłonny jest pokryć jedną trzecią kosztów budowy mostu.

Kasa Oszczędności

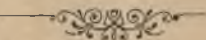
Bardzo dodatni wpływ na życie gospodarcze pow. gniewskiego wywiera Powiatowa Kasa Oszczędności. Zaraz po zorganizowaniu powiatu w 1920 roku powstała i Kasa Oszczędności. Z roku na rok Kasa rozwija coraz większą działalność. Dowodzą tego wzrastające coraz bardziej składki oszczędnościowe oraz udzielanie coraz większych kredytów wekslowych. A mianowicie, gdy w roku 1924 wkładki oszczędnościowe wynosiły 2,538 zł., to w 1925 już 24,036 zł.

Rok 1926 był dalszym etapem intensywnej rozbudowy pow. Kasy Oszczędności. Pomoc kredytowa udzielona w roku tym kupcom przemysłowcom, rolnikom i rzemieślnikom wyraża się w poważnej sumie 1,214,502 zł. Wkładki oszczędnościowe w 1926 r. wynosiły już sumę 52,524 zł.

Rok 1927 przyniósł jeszcze większy rozrost działalności finansowej Kasy. Szczegółowych danych niestety nie posiadamy, sądzić jednak można już z tego, iż kapitał zakładowy Kasy został powiększony w ub. roku o 100%. Kasa zasilana jest kredytami z Banku Komunalnego. Dobrzeby było by Bank Gospodarstwa Krajowego zwrócił uwagę na pow. Kasę w Gniewie. A to z tych względów, że pow. Gniewski potrzebuje na poparcie rolnictwa długoterminowych kredytów, gdyż inaczej prawie cały obszar uprawnej roli może znaleźć się w rękach niemieckich, którzy i tak posiadają w swoich rękach 57% ogólnego obszaru ziemi. Dodamy do tego, że Niemców tych jest zaledwie 5 — 6 procent. Są to stosunki nienormalne i jak powiedzieliśmy B. Gosp. Krajowego oraz Bank Rolny muszą zwrócić na to uwagę.

Rolnictwo na terenie powiatu rozwija się bardzo intensywnie. Między innymi istnieje na terenie powiatu Związek hodowli Bydła, który ze względu na obfitość w powiecie łąk wspaniale się rozwija.

Duża ilość na terenie powiatu gniewskiego bagnisk, jezior, rzek i t. d. spowodowała powstanie szeregu spółek meljoracyjnych i drenarskich, których liczba dochodzi już do kilkunastu.



Polskie Wybrzeże

Powiat Morski

(Wywiad z p. starostą morskim Lipskim).

Sprawa naszego wybrzeża jest jak wiadomo pierwszorzędnej wagi, a mimo to społeczeństwo zbyt mało zna jej go potrzeby, prace nad rozbudową oraz postulaty ludności nadmorskiej.

Dlatego też zwróciliśmy się do starosty morskiego, p. Lipskiego, rodowitego Kaszuby, z uprzejmą prośbą o charakterystykę naszego wybrzeża.

— Jaki teren zajmuje obecne starostwo morskie? —

— Obecne starostwo morskie obejmuje teren wybrzeża polskiego.

— Wyłączając oczywiście teren samego morza z jego „ludnością” podwodną — wtrącam żartobliwie.

— A tak! właśnie ta nazwana przez Pana „ludność” podwodna w postaci ryb jest również źródłem utrzymania rybaków puckich i helskich. A źródła te są b. nikłe i zależne od połowu, a więc *vis maior*. Gdyby nie napływ letników, ludność rybacka, ozdoba naszego wybrzeża, umierałaby prosto z głodu.

— Ale nie cała ludność wybrzeża jest rybacka, panie starosto?

— Tak jest. W obecnym powiecie morskim skrzyżowały się 3 zagadnienia gospodarcze, będące wiernym odbiciem 3 elementów ludności pod względem klasowym.

A więc 1-o zagadnienie rolnicze. Ludność rolnicza, zamieszkująca okrąg pucki, o glebie żyznej, żyje przeważnie ze sprzedaży produktów rolnych. Utyskuje ona na to, że centra kraju są zbyt dalekie, tak, że przewóz podraża produkt i korzystny zbyt staje się niemożliwy. Z drugiej strony dowóz nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych jest b. drogi, tak że ludność ta musi płacić b. drogo za środki pomocnicze produkcji, natomiast produkt sprzedawać taniej, niż w centrum kraju. Utyskiwania te znalazły wyraz w memorjach ludności na przywóz nawozów i narzędzi rolniczych oraz wywóz produktów rolnych. Prócz tego byłoby wskazaniem, aby firmy krajowe otwierały swe filje na wybrzeżu, zespoliłoby to bardziej pod względem ekonomicznym, nasz ośrodek z Macierzą.

— Zauważyłem, panie starosto, że firmy gdańskie, utrzymują żywy kontakt z naszym wybrzeżem, wysyłając w swych autach mnóstwo towarów nie zawsze gdańskiego wyrobu? —

— Niech Pan uderzy na alarm. Dla

firm krajowych, nasze wybrzeże jest nie wiem dlaczego, swego rodzaju *terra incognita*. Powtarzam raz jeszcze, więcej nici ekonomicznych z Macierzą — oto nakaz chwili.

Drugie zagadnienie, to przemysłowe. Ludność b. powiatu wejherowskiego zamieszkuje głębę piaszczystą i jest b. uboga. Siłą rzeczy musiał się rozwinąć tu przemysł leśny, ze względu na wielką ilość lasów. Tym sposobem w orbitę wybrzeża weszło zagadnienie przemysłowe z jego sprawami robotniczymi, ubezpieczeń społecznych i t. d.

Dalej idzie zagadnienie rybackie, t. j. ludności b. szlachetnej, ale b. biednej. Połowy są więcej niż mierne, i tylko wynajmowanie mieszkań letnikom ratuje tę ludność przed nędzą. Dlatego też zagadnienie to nazwać można letniskowo - uzdrowiskowym. Przez odpowiednią rozbudowę wybrzeża i inwestycje można stworzyć z niego jedno wielkie piękne uzdrowisko, które byłoby źródłem zdrowia narodowego, a zarazem utrzymania najbiedniejszej ludności nadmorskiej. Zważyć należy, iż mamy 16 przepięknych miejscowości nadmorskich, predestynowanych na miejsca kąpielowo - uzdrowiskowe, a świadomie przez zaborców zaniedbanych. *Z całym naciskiem podkreślić muszę, że Rząd bardzo dużo czyni, by wybrzeże morskie rozbudować i ozdobić, dlatego też ludność tutejsza z entuzjazmem odnosi się do wszystkich zamierzeń władz.* Nawiasem dodam, że obecnie wypłynęło 4-te zagadnienie, a mianowicie portowe, związane ściśle z Gdynią, które ujęte będzie oddzielnie w swą placówkę administracyjną, t. j. starostwo grodzkie. Będzie ono utworzone już w roku bieżącym.

— Panie starosto, prosiłbym o bliższą charakterystykę Kaszubów, gdyż w centrum kraju pokutuje mniemanie, iż ludność ta... —

— Wiem o co Panu chodzi. Otóż stwierdzam, że Kaszuba jest takim samym Polakiem, jak i inni, a może bardziej państwowym, t. j. więcej patriotycznym. Kaszuba dość wycierpiał pod zaborem pruskim, w walce tej zahartował się, stał się małowówny, ale jaką miłość żywi do Polski, to ja wiem najlepiej, stykając się codziennie z tą szlachetną ludnością. Jest materialistą, bo ciężko walczy o kawałek chleba, lecz w politykę nie

bawi się, a w Rządzie polskim widzi majestat Rzeczypospolitej, przed którym kornie uchyla czoła. Szczególne przywiązanie żywi do Marszałka Piłsudskiego i kocha go, jako wskrzesiciela Ojczyzny. Poza tem nie obchodzi Kaszuba swary partyjne czy polityczne; dlatego też wskazaniem byłoby, aby partje polityczne unikały naszego wybrzeża i nie wprowadzały demoralizacji partyjnej do zdrowego i państwowego organizmu Kaszubskiego. A organizm ten musi być jędrny, gdyż na naszym terenie zwalczać musimy irredentę i wpływy obce. W walce tej Kaszubi tworzą jednolity obóz i dla dobra Rzeczypospolitej takimi chęć pozostać — kończy p. starosta Lipski, spoglądając przez okno na Zachód, na drogę wiodącą ku granicy.

Obszar — Ludność — Zagadnienia gospodarcze pow. morskiego

Jest to niestety jedyne w Polsce starostwo morskie. Dbać więc musimy o to, by stało ono na najwyższym poziomie rozwoju, gdyż stanowi najważniejszą część Rzplitej. Bez własnego portu morskiego, nie mówiąc już o mocarstwowym rozwoju — czekałby nas żywot wegetacyjny. Morze było i jest głównym czynnikiem rozwoju państwa, musimy więc naprawić błędy naszych przodków, których eks pansja na północ oraz idea morska były niedostatecznie rozwinięte i należyście zrozumiane. Musimy sprawić, by stukilkunasto kilometrowe wybrzeże nasze stało się jaknajprędzej nie tylko rywiera, lecz i portem morskim o europejskim pokroju.

Starostwo morskie utworzone zostało w 1926 roku poczęści z dawnego powiatu puckiego, poczęści z pow. Wejcherowskiego. Zajmuje ono cały pas przybrzeżny od granicy Wolnego miasta Gdańska do granicy z Rzeszą niemiecką i obejmuje 25,600 ha roli uprawnej, 11,548 łąk i pastwisk, 5,500 ha lasów, 6,000 ha nieużytków oraz 9,500 ha wód i jezior. Ludności liczy 32,914 — z tego narodowości polskiej 30,342. Na terenie starostwa morskiego znajdują się trzy porty: Puck, Hel i Gdynia, o której rozwoju i znaczeniu piszemy na innem miejscu.

Ruch turystyczny

Gdy za czasów niemieckich tereny nadmorskie, leżące obecnie w obrębie Rzeczpospolitej Polskiej odwiedzali nieliczni zaledwie turyści, dziś okolice te stały się najbardziej odwiedzanymi miejscowościami Polski. Najliczniej odwiedzanymi letniskami nad morskimi są: Hel, Jastarnia, Kuźnica, Wielka Wieś, Karwia, Orłowo i Gdynia. W roku ubiegłym odwiedziło wybrzeże morskie około trzydziestu tysięcy ludzi. Frekwencja ta z roku na rok wzrasta. Przyczyniają się w znacznej mierze do tego duże inwestycje, jakie czynią w tych miejscowościach władze rządowe i samorządowe. Między innymi wybudowana została linja kolejowa Puck-Hel, oraz kilka nowych szos.

Kasa Oszczędności

Wielką rolę w życiu gospodarzem starostwa morskiego odgrywa Powiatowa Kasa Oszczędności. Udziela ona przede wszystkim rybakom kredytów długoterminowych na budowę własnych domków, zakup przyrządów rybackich, na zakup łodzi motorowych, które są niezbędne dzisiaj dla racjonalnego rybołówstwa i t. d. Wogóle polski przemysł rybny otoczony jest ze strony władz rządowych i samorządowych specjalną opieką. Ostat-

nio np. staraniem starostwa powstało kilka schronisk dla rybaków.

Rolnictwo

Na terenie starostwa intensywnie rozwija się też i rolnictwo. Ze zbóż uprawia się najwięcej żyta, bo 29% ogólnej produkcji rolnej, dalej kartofli 13%, owsa 12,8%, roślin strączkowych 12,6%, jęczmienia 5%, pszenicy 4,2% ha. Na terenie starostwa znajduje się osiem kółek rolniczych, należących do Pomorskiego T-wa Rolniczego. Obszarów ziemskich znajdujących się dotąd we władaniu niemieckim jest 15 proc. Powiat posiada też sporo terenów błotnistych, wymagających racjonalnej meljoracji którą przeprowadzają specjalne spółki meljoracyjne. W r. ub. kosztem 160.000 zł. rozpoczęte zostały już prace nad osuszeniem większej ilości terenów błotnistych. Praoe te jednak nie są wystarczające, potrzeba na to daleko większych środków materialnych. Środki muszą się jednak znaleźć, gdyż uzyskany w ten sposób każdy metr ziemi jest dla nas rzeczą niezmiernie wagi.

Zamierzone inwestycje na przyszłość

Władze samorządowe na terenie starostwa morskiego zamierzają prze-

prowadzić w roku bieżącym i w latach przyszłych duże inwestycje. Największą pozycję w budżecie starostwa stanowi kwota przeznaczona na budowę i konserwację dróg. Zamierzone jest dalej przeprowadzenie na wielką skalę regulacji półwyspu Hielskiego i pozostałego wybrzeża morskiego. Jeszcze w r. b. będzie wybudowane osiem kilometrów nadbrzeżnego bulwaru, szerokość którego będzie wynosić 36 mtr. Poza to wybudowane będą następujące szosy: Puck—Gdynia i przez błota Karwińskie z Mieroszyna do Ostrowia. Ze swojej strony Ministerstwo Komunikacji zamierza budowę kilkudziesięciu kilometrów szos niezbędnych dla letniej turystyki. Szosy te będą się ciągnęły wzdłuż wybrzeża morskiego do granicy niemieckiej.

Jak już zaznaczyliśmy starostwo morskie jest najważniejszą częścią Rzplitej — jest jej „oknem na świat”. Z tego powodu otoczone musi być czułą opieką. Kredyty udzielone w ostatnich czasach poszczególnym samorządom, dla starostwa morskiego muszą być stokrotnie zwiększone albowiem przyniosą one w przyszłości i stokrotne zyski.

Gdynia i jej przyszły rozwój

Gdy mówimy lub piszemy o Gdyni owiewa nas szczerzy sentyment. Nie przesadzimy, jeżeli powiemy, że Gdynia się stała zaraz po rozpoczęciu budowy portu pupilkiem całej Polski. Nie jest to dziwnem, gdyż zrozumienie idei morskiej oraz zrozumienie potrzeby budowy własnego portu, w społeczeństwie polskim staje się coraz większe. Wydając numer specjalny poświęcony życiu Pomorza, nie mogliśmy pominąć Gdyni i obecnego stanu jej rozbudowy. Chcąc poinformować się u samych źródeł zwróciliśmy się po informacje do zarządu miejskiego Gdyni.

Rozwój Gdyni, jako przyszłego ośrodka handlowego na polskim wybrzeżu — rozpoczął się od chwili umiastowienia tej miejscowości, t. j. od 15 kwietnia 1926 roku.

Czynniki miarodajne zdawały sobie doskonale sprawę, że budowa portu, pomijając państwowe znaczenie ma również wielkie znaczenie dla całego wybrzeża polskiego, i że bez portu niema miasta. Chcąc z Gdyni utworzyć ośrodek życia handlowo-morskiego — trzeba jej dać potężny i całkiem nowoczesny urządzone port.

To też z inicjatywy p. Ministra Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego

stworzono Komisję międzyministerjalną dla poprowadzenia rozwoju i rozbudowy miasta - portu Gdyni. Wszystkie zarządzenia w tej materji zostają uzgodniane przez zainteresowane ministerstwa, poczem wchodzą na drogę natychmiastowej realizacji.

Sprawa rozbudowy znajduje się w rękach zarządu miasta Gdyni pod kierownictwem p. burmistrza Krauzego.

W pierwszym roku gospodarki miejskiej poprzestano oczywiście, tylko na uporządkowaniu podstawowych prac. A więc przede wszystkim uskuteczono pomiary, poczem przystąpiono do opracowania planu regulacyjnego, wykonywanego partjami, teren ściśle miejskie są objęte planem regulacyjnym, według którego wytycza się ulice, buduje domy i t. p. Skoro tylko plan był gotów, magistrat zaangażował specjalistę p. prof. Pomierowskiego z politechniki warszawskiej dla opracowania planu wodociągów i kanalizacji. Plan ten jest już gotów i wstępuje na drogę realizacji.

W dziedzinie inwestycji uczyniono również b. wiele. Zbudowano piękny gmach dla szkoły powszechnej według planu zatwierdzonego przez M. W. R. i O. P. Roboty po-

prowadzono w szybkim tempie, tak, że dziś budynek jest na ukończeniu i służyć może za wzór dla kraju. Urządzony według ostatnich wymogów techniki posiada: natryski, 2 sale zajęć, gabinet fizyczny, kuchnię do żywienia dzieci, salę rysunkową, ławki, szafy i katedry nowoczesnie urządzone według wzorów Min. Oświecenia.

Drugą podstawową inwestycją była budowa domu mieszkalnego przy ulicy Starowiejskiej, o 5 kondygnacjach, 10 mieszkaniach (pokoje z kuchnią, łazienką i t. d.). Jest to dom dla administracji miejskiej; mieszczą się tam: Magistrat, Urząd budowlany, Miejska Kasa Oszczędności, Główna Kasa Miejska, służbowe mieszkania burmistrza i inżyniera miejskiego. Następnie przysiępiono do utworzenia kolonii robotniczej na Grabowie. Rozparcelowano 10 ha gruntu państwowego, a plan zabudowań opracowany został przez delegata Min. Robót Publicznych. Kolonja obliczona jest na 500 rodzin, budowę zaś bloków rozpoczęto w tym roku, tak, że za parę miesięcy wykończonych będzie 120 mieszkań jednoizbowych.

Magistrat zaprojektował również stworzenie kolonii rybackiej na tere-

nie przy samem morzu, jako carrée. Bloki rybackie będą posiadały mieszkania 2—3 izbowe z kuchnią. Jeden blok o 16 mieszkaniach jest już na ukończeniu i w najbliższym czasie oddany zostanie do użytku.

Zarząd miejski stworzył również wyborową straż ogniową, wybudował europejską strażnicę pożarową (blisko portu) oraz wyposażył ją w ostatnie urządzenia przeciwpożarowe, jak: sikawka motorowa (kosztowała 50 tys. złotych) pompy i t. p.

Na wykończeniu jest już II dom miejski, gdzie się mieścić będą urzędy państwowe, jak: urząd katastralny, K. P. P.; Państwowy Urząd budowlany; Urząd policyjny — zaczątek przyszłego starostwa grodzkiego.

W roku 1927 wydano ogółem na inwestycje 2 miliony złotych w złocie, które uzyskane zostały za poręczeniem Rządu w B. Gosp. Krajowego.

W roku 1928 budżet nadzwyczajny inwestycyjny przewiduje 4.800 tys. zł. na wykończenie rozpoczętych już inwestycji, a z nowych: 2 baraki dla bezdomnych na Grabowie po 4 mieszkania.

Poświęcono również wiele uwagi na kanalizację i wodociągi. Zniwelowano i częściowo zabrukowano 2-3 najważniejsze ulice. Dużo pieniędzy łoży się na oświetlenie elektryczne, które jest narazie wielkim prowizorium. Magistrat nabył w r. ub. teren 50 morg — (około 125 tys. m. kwadr.) na Oksywiu dla kolonii robotniczej. W projekcie są: budowa kolonii urzędniczej, cementowni, zbiorników do wody, szpitala dla ubogich, gimnazjum, drugiej szkoły powszechnej, i t. d. Duży szmat ziemi otrzymali O. O. Jezuici pod budowę klasztoru, kościoła, gimnazjum z internatem i burzą. Powyższy program został w ostatnich czasach zachwiany z powodu szczupłego napływu funduszy pożyczkowych z Banku Gospodarstwa Krajowego.

Gdynia musi jednakowoż swe zobowiązania wykonać, gdyż w interesie Państwa i społeczeństwa leży jak najszybsza rozbudowa Gdyni i uczynienie z niej wielkiego miasta portowego.

Na podstawie zebranych przez nas

informacji, brak funduszy pożyczkowych grozi Gdyni rozwiązaniem umów, co równałoby się zastojowi w uplanowanych pracach.

Liczba mieszkańców Gdyni stale wzrasta i wynosi obecnie przeszło 17 tysięcy.

Miarą zainteresowania społeczeństwa Gdynią służyć mogą cyfry na lato r. bież. zapowiedziano: 400 szkolnych wycieczek, wycieczkę członków Ligi Morskiej i Rzeczej; wycieczkę z Łodzi z udziałem 900 osób i t. d. Dalej wycieczki z Anglii, Danji, Francji, Holandji i innych państw, co dowodzi, iż zainteresowanie zagranicy Gdynią ciągle wzrasta.

Podnieść również należy życzliwą kollaborację władz miejskich z odnośnymi Ministerstwami, co korzystnie odbija się na rozwoju prac.

Na zakończenie wypada nam jeszcze zaznaczyć, że wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, Gdynia, zwłaszcza jej okolice, nie traci charakteru stacji klimatycznej a była będzie dalej letniskiem nadmorskim.

Miejska Kasa Oszczędności w Gdyni

Gdyńska Miejska Kasa Oszczędności powstała 1 maja 1926 r. przy czynnej pomocy burmistrza Krauzego oraz znanego bankowca Linkego (obecnego dyrektora tej instytucji). Już krótko po założeniu M. K. O. okazała się duża jej użyteczność; bowiem tu złączyły się nici całego skomplikowanego organizmu gospodarczego miasta, a w wielkiej mierze i portu.

Miarą działalności tej ważnej placówki gospodarczej służyć mogą cyfry:

od 1 maja 1926 do 31 grudnia 26 r. obrót wyniósł Zł. 8.000.000.; za rok 1927 42½ miljonów; I kwartał 1928 roku—14 miljonów; II kwartał r. b.—24 miliony. Podstawą działalności M. K. O. są wszelkie transakcje w zakresie bankowości wchodzące, udzielanie pożyczek, przyjmowanie wkładów złotych, dolarowych i guldenowych, załatwianie przekazów krajowych i zagranicznych, przyjmowanie weksli na inkaso oraz otwieranie rachunków bieżących. Za wszystkie zobowiązania M. K. O. odpowiada powyższa instytucja całym swym majątkiem, jak również m. Gdynia swojemi majątkami kameralnymi oraz dochodami.

Ostatnio M. K. O. udzieliła pożyczki w kwocie 75 tys. zł. dla rzemiosła i drobnego przemysłu z tytułu przydzielonych swego czasu sum z B. G. Krajowego.

Od 1 lipca r. b. uruchomiony zostaje na dworcu gdyńskim kantor wymiany M. K. O. czynny od 8 rano do godz. 20 m. 30., celem udogodnienia publiczności, przybywającej do Gdyni natychmiastową wymianę walut

wzgl. inne operacje bankowe. Niezależnie od tego, sprężysta dyrekcja, spoczywająca w rękach wytrawnego i doświadczonego p. Linkego, już od dłuższego czasu wysyła dyżurnych urzędników do portu wzgl. do miejsc postoju przybywających wycieczek, by na miejscu załatwiali transakcje wymiany i inne, zaoszczędzając czas przybywających gości, zwłaszcza zagranicznych.

M. K. O. ogniskuje w sobie całe życie finansowe Gdyni, dlatego też wska-

zanem byłoby rozszerzenie kontyngentu, przeznaczonego na redyskonto, szczególnie w bankach państwowych, celem umożliwienia tej b. ważnej instytucji prawidłowego funkcjonowania.

Na zakończenie wypada jeszcze zaznaczyć, iż M. K. O., mieszcząca się w nowym gmachu Magistratu obok dworca, ma wszelkie dane, by w najbliższym czasie stać się wzorem dla podobnych instytucyj największych miast Polski.

P U C K

Puck, do niedawna siedziba starostwa morskiego, po przeniesieniu tegoż do Wejherowa, zaczyna potrosze upadać i grozi mu całkowite zamarcie życia kulturalnego i zubożenie materialne. O tem, jak to urocze miasteczko nadmorskie wspaniale rozwijało się, świadczyć mogą następujące dane o działalności zarządu miejskiego, zaczerpnięte u burmistrza p. Stanisława Kamskiego.

W dziedzinie inwestycji uczyniono w miarę możliwości b. wiele. Wybrukowano 3 ulice nowym kamieniem kostkowym, pobudowano chodniki naokoło rynku i na ul. Szkolnej kosztem 102 tys. złotych. Od r. 1920 wybudowano 4 domy kosztem 194 tys. złotych. W najbliższym czasie przystąpi się do budowy rzeźni miejskiej, na którą otrzymano pożyczkę 175 tys. złotych z Banku Gospodarstwa Krajowego. Koszty budowy wynoszą 300 tys. Plany i kosztorysy zostały już zatwierdzone przez pomorski urząd wojewódzki. Sprawa kanalizacji i wodo-

ciągów zależną jest od otrzymania długoterminowej pożyczki na dogodnych warunkach. W rękach Magistratu znajduje się: przedsiębiorstwo asenizacyjne, wóz do polewania ulic, 2 szalety publiczne, zamiatanie ulic, oraz przyszła rzeźnia miejska, która zaopatrywać będzie całe wybrzeże w swe wyroby. Majątek miasta wynosi Zł. 1.800 tysięcy, dług zaś 23 tys. zł. Szerokie rzesze czytelników zainteresuje zapewne fakt następujący, niespotykany w innych miastach, a mianowicie: Puck posiada 600 morg pastwisk, należących do miasta; każdy mieszkaniec Pucka ma prawo wyganiać na pastwiska miejskie swe krowy i konie, wzamian za co płaci specjalny podatek miejski. Nad sprawami temi czuwa pasterz miejski, będący na etacie Magistratu.

Ostatnio założono Kurkowe Bractwo Strzeleckie, które b. intensywnie rozwija się.

Przeniesienie siedziby starostwa z Pucka do Wejherowa odbiło się fa-

talnie na stanie materialnym mieszkańców, zajmujących się przeważnie kupiectwem i rzemiosłem. Obywatele Pucka twierdzą, że obecna siedziba starostwa morskiego (Wejherowo nie leży bynajmniej nad morzem) jest zbyt oddaloną od niektórych miejscowości, tak, że np, rybak z Helu, który poprzednio przybywał swą żaglówką

do Pucka rano, załatwiał swe sprawy, a wieczorem wracał do swej sadyby—dzisiaj musi jechać koleją, i to dość daleko i długo, co go drogo kosztuje. A nic tak nie denerwuje rybaka z Helu, jak jazda pociągiem, gdyż uznaje on tylko swój środek lokomocji, łódź wzgl. czółno.

Punktem wyjścia z tej sytuacji by-

łoby utworzenie ekspozytury starostwa morskiego w Pucku, któraby załatwiała wszelkie sprawy administracyjne ludności Pucka i okolic oraz półwyspu helskiego. Byłoby to korzystne i dla ludności rybackiej, jak również utrzymałoby przy życiu uroczy Puck, któremu obecnie grozi ruina materialna.

POMORSKI BANK ROLNICZY TOW. AKC.

Instytucja centralna: **TORUŃ, ul. Szeroka 30**

(Gmach własny)

Oddziały w **Starogardzie i Tczewie**

JEDYNA INSTYTUCJA KREDYTOWA O CHARAKTERZE SPÓŁKI AKCYJNEJ
Z SIEDZIBĄ NA POMORZU.

Adres telegraficzny dla Centrali i Oddziałów: „**Pombank**“.

Załatwia wszelkie czynności wchodzące w zakres bankowości, w szczególności:

I. przyjmuje wkłady oprocentowane:

- a) w złotych,
- b) w złotych w złocie,
- c) w walutach obcych na korzystnych warunkach,

II. otwiera rachunki Bieżące i Czekowe,

III. wykonuje Wypłaty i Przekazy w kraju i zagranicą,

IV. załatwia kupno i sprzedaż Walut i Dewiz na wszystkie miejscowości zagraniczne,

V. oraz kupno i sprzedaż Papierów wartościowych na giełdach krajowych i zagranicznych.

Konta przekazowe w Banku Polskim.

Konto w P. K. O. Poznań: Centrala Nr. 203,570
Starogard Nr. 208,841
Tczew Nr. 208,734.

Powiatowa Kasa Oszczędności

W ŻNINIE

INSTYTUCJA BANKOWA PRAWA PUBLICZNEGO

O PUPILARNEJ PEWNOŚCI

Założona w 1891 roku

Tel. 78

Konto czekowe

Tel. 78

w P. K. O. w Poznaniu 200,981.

Konta bieżące w Komunalnym Banku Kredytowym w Poznaniu i w Banku Gospodarstwa Krajowego w Poznaniu.